cena 25 gr.
nr. 2
4. I 1935
LWÓW

NOWE CZASY

Twórczość fikcyjna i duch pozytywizmu

Istotnie, gdy idzie o projekt ustawy bibljotecznej, *wniesiony do Sejmu przez rząd*, nie tyle ważną jest sprawa, ile toczona nad nią rozprawa: rozprawa między czołowymi organami i czołowymi postaciami *rządzącego obozu*, między Jaroszyńskim i Matuszewskim a Jędrzejewiczem Januszem i Stpiczyńskim przy udziale Boy'a, Kadena, Sieroszewskiego.

Kto ma słuszność? Nie—w sprawie ustawy bibljotecznej, lecz w tej, którą rozprawa wydobyła i uczyniła istotnym przedmiotem sporu, *w sprawie stosunku tworzenia do rzeczywistości.*

„Tworzycie fikcję" — woła „Gazeta Polska" — oddajecie się powabom fikcyjnej twórczości.

„...nikt nie walczy z bibljotekami ludowemi ani z czytelnictwem masowem. Ci zaś, którzy przeciwstawiają się projektowi ustawy walczą z fikcją, jako z normą naszego życia publicznego.

...Jak dalece szkodliwe jest tworzenie fikcji drogą prawa, jak bardzo rozkładowo działa i wiele kosztuje przepis, nie liczący się z rzeczywistością.

...Od roku 1918 po r. 1926 rozsypywano owe fikcyjne dobrodziejstwa „narodowi" i ludowi" z hojnością zaiste przerażającą. Od roku 1926 nie dzieje się to już tak szczodrze. Ale jeszcze wciąż — dzieje się. Ten fałsz, jaki istnieje między fikcją ubezpieczeń i ich prawdą, między fikcją ustaw oświatowych i ich prawdą, między fikcją ustaw podatkowych i prawdą wymiarów — ten fałsz osłabia instynkt państwowy w masach bardziej i trwalej, niż potrafiłby to uczynić setki agitatorów".

Narasta stopniowo w ojczyźnie naszej fala nastrojów reakcyjnych — stwierdza W. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym" — odradza się „duch pozytywizmu i niewoli".

„To co mamy na myśli jest reakcją psychiczną na długoletnie napięcie przeżyć ideowych — powiedzmy krótko i uczciwie — narzucone narodowi przez Józefa Piłsudskiego.

...Lecz nie trzeba zapominać, że zostaliśmy powołani do najwyższych wysiłków ducha i największych zadań służby idealnym wartościom i celom narodu, po długotrwałem panowaniu ducha pozytywizmu i niewoli. Że Marszałek — wbrew oficjalnej reprezentacji narodu, zebranej w sejmach — wyznaczał narodowi najambitniejsze zadania i że całą mocą swej indywidualności wymagał cnót służby i ambicji wzniosłych celów. Zrażony w r. 1922 szeroko manifestującą się skłonnością do jutrkowania, powrócił w 1926, by te zadania przypomnieć i utrwalić, uczynić fundamentem życia polskiego.

Musi zastanawiać, iż w obozie, który wyrósł z decyzji walki o niepodległość w r. 1904, dzisiaj odzywają się głosy obawy przed śmiałością zamierzeń wprowadzenia na wieś za lat 10 książek. Cóż za dysproporcja wizji i co za skala obawy!".

Kto ma rację? „Gazeta Polska" czy „Kurjer Poranny"?, Matuszewski czy Stpiczyński? *Obaj mają rację*, mają rację stuprocentową, co tem łatwiej zdarzyć się mogło, że nie mówią przeciw sobie, ale mimo i obok siebie, siebie nie słysząc, a także i formalnie, gdyż omawiane artykuły ukazały się wzajem niezależnie, tego samego dnia.

Jest więc prawdą pełną i zupełną — to wszystko, co Matuszewski powiedział, a powiedział świetnie i nieodparcie, o twórczości fikcyjnej i budowaniu fikcyjnej Polski, lecz prawdę jest też całkowitą — stwierdzone przez Stpiczyńskiego narastanie w Polsce fali nastrojów reakcyjnych, powracanie fali „ducha pozytywizmu i niewoli".

Obie te prawdy sobie wzajem nie przeczą, wręcz odwrotnie — potwierdzają się. Któż przenikliwiej i dosadniej odsłonił ducha pozytywizmu i reakcji w projektowanej ustawie bibljotecznej, jak nie *właśnie* Matuszewski, zestawiając obrzymią doniosłość rzeczy z możliwością niewykonywania ustawy przez lat 10, z 300 tysiącami zł. rocznie na całe Państwo, z obietnicą „zwalniania" gmin od obowiązku wykonywania ustawy, z postawionym znakiem zapytania nad ściągalnością przez szereg lat tego bibljotecznego podatku.

Cóż to bowiem innego — jeśli nie duch pozytywizmu — każe ideałistom w ten sposób zadawalać się *pozorami* twórczości, zadawalać fikcją „śmiałości zamierzeń wprowadzenia na wieś za lat 10 książki!". Łudzić się, że ta śmiałość jest w jakiejś proporcji do śmiałości „decyzji walki o niepodległość w r. 1904" (a może wystarczy: o język polski w gminie?).

Twórczość fikcyjna *wyrasta z doktryny*, i tylko z doktryny przy jakimś tam sentymencie i jakimś *widzeniu* rzeczywistości, gdy twórczość prawdziwa *wyrasta z woli*, z woli i z nurtu życia, *jest eruptywną i integralną*, i dlatego jest zawsze realną, nawskroś prostą i pozytywną, choć z brzegów tego życia, na powierzchni tej rzeczywistości, którą zmienia i przekształca, przedstawia się zwykle inaczej. Taką była twórczość niepodległościowa i państwowa Piłsudskiego; i gdy Stpiczyński — najsłuszniej odwołuje się do tej twórczości, narzuconej Polsce przez Marszałka w r. 1904, utrwalonej w narodzie w r. 1926, i gdy stwierdza z niepokojem — najprawdziwiej — narastanie w ojczyźnie naszej powracającej fali reakcyjnych nastrojów, ducha pozytywizmu, — to myli się tragicznie, czyniąc ten rozrachunek w obronie projektu ustawy bibljotecznej, który jest *klasycznym* przykładem twórczości doktrynalnej wynikającej niewątpliwie z „ambicji wzniosłych celów", z żarliwości kulturalno-społecznej, ale nigdy z integralnej i eruptywnej woli przekształcenia rzeczywistości, przetworzenia życia wedle swej idei ogólnej.

Bo ideja wprowadzenia faktycznie za lat 10 książki na wieś byłaby realna tylko wówczas, gdyby stanowiła element jakiejś ogólnej ideji takiego przekształcenia rzeczywistości, iż książka stałaby się u nas potrzebą kulturalną i możnością materjalną wsi, i gdyby ideja ta ogólna była wyrazem żywej w narodzie woli.

Gdy brak takiej woli, to musi narastać fala nastrojów reakcyjnych, pogłębiać się depresja, odradzać — mimo przewrotu majowego — „duch pozytywizmu i niewoli", i rozwijać w narodzie skłonność do twórczości fikcyjnej.

Czy Francja uniknie rewolucji ?

Zupełna wolność prasy we Francji umożliwia ten fakt dla nas dziwny, że od szeregu miesięcy toczy się tam otwarta dyskusja na temat możliwości obalenia dotychczasowego regime'u, bądź to przez dyktaturę „faszystowską", bądź też przez rewolucję socjalną. Najwybitniejsi przedstawiciele inteligencji biorą udział w tej dyskusji, rozważając różne „za" i „przeciw" i jawnie studjując zagadnienia strategji... wojny domowej. A daje to tembardziej wiele do myślenia, że owa dyskusja toczy się przy akompanjamencie ciągłych starć między różnemi „ligami" zbrojnemi, praktycznie odnawiającemi najlepsze tradycje francuskich wojen domowych, w jakie obfitują dzieje tego pięknego kraju.

Oddajemy głos najwybitniejszemu dziś we Francji ekspertowi w tej dziedzinie, Korsykaninowi Pierre Dominique, powtarzając nader interesujące jego wywody, które p. t. „Francja przed rewolucją" pojawiły się w ostatnim zeszymie „Europäische Revue". Pierre Dominique jest sam „komunizującym" jakobinem, współpracownikiem radykalnego dziennika „Republique" i autorem szeregu rozpraw i reportaży, a m. inn. ważnej pracy ideologicznej p. t. „La Revolution creatrice" (Rewolucja twórcza).

WIELKA BURŻUAZJA.

Dominique podnosi najpierw, że silnym czynnikiem w społeczeństwie jest stale „wielka burżuazja", składająca się ze szczątków dawnej szlachty, z wielkiej własności ziemskiej, bogatych kupców, rentjerów i przemysłowców. Poza Paryżem ma ona silne skupienia w północnej Francji i w Lyonie, oraz posiada poważne wpływy polityczne na prowincji. W obecnych jej nastrojach przeważa troska przed rozruchami, t. j. nietylko przed bolszewizmem, ale i przed „faszystowską przesadą". Zdaje sobie sprawę zresztą z potrzeby reform; w szeregach jej znajdują się t. zw. „neokapitaliści", którzy przekonani są o konieczności podporządkowania kapitalizmu państwu i podziwiają Mussoliniego, bądź też Hitlera. Wiedzą oni, że nawet w razie zwycięstwa faszyzmu burżuazja zachowa część swych przywilejów i to jest dla nich najważniejsze. Dyktator pomimo wszystkich niedogodności przedstawia pewną gwarancję dalszego istnienia burżuazji, która chce rozwiązania zagadnień społecznych możliwie najmniejszym kosztem. Synowie tej burżuazji, reprezentującej moralność użycia, ale zazwyczaj pracowitej i inteligentnej, są dobrymi sportowcami i stanowią kadry związków nacjonalistycznych i „Młodzieży Patrjotycznej".

Wielka burżuazja była do r. 1930 antiniemiecka tytułem reakcji przeciwko panującemu pacyfizmowi; jest zawsze antisowiecka i obecna orjentacja w polityce zagranicznej stanowi dla niej niespodziankę i jest niezrozumiała. Jej wpływy w literaturze są bardzo poważne, a w prasie decydujące. Należy do niej trzy czwarte wszystkich dzienników w Paryżu i na prowincji.

KLASA ROBOTNICZA.

Na antypodach wielkiej burżuazji znajduje się klasa robotnicza. Tak jak rola burżuazji polega na obronie własności, a zwłaszcza fabryk i banków, tak robotnicy dążą do zagarnięcia własności, fabryk i banków. Masie chodzi poprostu o ich zdobycie; część proletarjatu przezwyciężyła jednak ten prymitywny „spartakizm" i chciałaby kapitalistyczną nadwartość przekazać zorganizowanej zbiorowości. Ale klasa robotnicza we Francji nie jest silna; wynosząc — wraz z drobnymi urzędnikami i robotnikami rolnymi — ok. 5 miljonów głów, posiada w dwóch swych partjach: socjalistycznej i komunistycznej poniżej 200 tys. zorganizowanych członków, a przy wyborach zdobyła 2,800.000 głosów. To zaś oznacza, że proletarjat bynajmniej nie jest [illegible] doktrynalnie marksowski.

W każdym razie wśród robotników podobnie jak w burżuazji liberalizm wymarł. Nie mają żadnego zaufania do parlamentu. Jeśli po dniu 6-go lutego bronili t. zw. „swobód demokratycznych", to chodziło im o wolność prasy i agitacji, t. j. o wolność działania, dostęp do władzy. W gruncie rzeczy robotnicy mają jedną ideę — rewolty i jeden mit — zmiany: „musi być inaczej".

Robotnicy nie mają we Francji nawet tej siły, co w Rosji w r. 1917, bo francuski „bourgeois" umie się bić, a młoda generacja burżuazyjna składa się z odważnych sportowców, uzbrojonych i wyposażonych we własną mistykę nacjonalistyczną. Klasa robotnicza nie może też liczyć, jak w Rosji, na pociągnięcie za sobą chłopskiej prowincji, bo prowincja francuska boi się rządów robotniczych, przeciwko którym brutalnie wystąpiła w czerwcu r. 1848 i na wiosnę r. 1871.

PROWINCJA.

Poza Paryżem najwyżej 15 miast ma ponad 100 tys. mieszkańców (w Polsce poza Warszawą — 12). Typy struktury prowincjonalnej stanowią: 1. włościańska wieś z 500—1500 mieszkańców, 2. miasteczko od 2 do 10 tys. mieszkańców, zamieszkałe przez chłopów, drobnych kupców, rentjerów i rzemieślników, 3. miasto od 50 do 200 tys. mieszkańców, z przesz-
B
łością pięciu, lub i dziesięciu stuleci, gdzie przewagę ma mieszczaństwo, przywiązane do tradycji; miasto takie nawet pod zarządem socjalistycznym pozostaje nawskróś zachowawcze w obyczajach i poglądach.

Ten światek zachował przeważnie pozycje ideowe z końca XVIII w. Element katolicki przedstawia na prowincji poważną siłę. Cały świat t. zw. „dobrze myślących" (oficerowie, urzędnicy i wolne zawody) stoi mocno na gruncie konserwatyzmu społecznego. Pomimo tego lewicowo-republikańska prowincja panowałaby nad sytuacją, gdyby nie musiała się liczyć z odruchami poczucia narodowego.

W gruncie rzeczy cała ta prowincja odczuwa potrzebę działania na zwłokę; jej wielkim człowiekiem jest dzisiaj prez. Doumergue, jak przed siedmiu laty był Poincaré. Ci skąpi ciułacze o ciasnym horyzoncie są przyzwyczajeni do szanowania administracji, chcą tylko być dobrze rządzeni. Chcą mieć dobrego kasjera na czele państwa.

PARYŻ.

Paryż, to świat dla siebie, który wprawdzie czerpie siły z prowincji, ale jest świetniejszy, ruchliwszy, bardziej opozycyjny i łatwiejszy do poruszenia. Paryż reprezentuje skupienie 6 miljonów głów i stanowi centrum zarazem polityczne, intelektualne, gospodarcze i towarzyskie. To też owo serce i mózg Francji usuwa się z pod wpływu prowincjonalnych wielkości partyjnych, a zatem wogóle — stronnictw. Jest partją dla siebie. Dzieli się zresztą na dwie strefy, które obie na swój sposób odróżniają się bardzo charakterystycznie od prowincji. Paryż zachodni jest bogaty i światowy. Paryż środkowy jest miastem handlu. Te obie strefy wraz z „Quartier Latin" stanowią faszystowski Paryż, jak go nazywano 6-go lutego, a raczej Paryż zachowawczo-nacjonalistyczny, opierający się o wielką burżuazję, ale silny przez poparcie stanu średniego i młodzieży akademickiej. Ratusz znajduje się w sferze jego władzy i on tylko może wywierać presję na parlament.

Drugi Paryż stanowią robotnicze przedmieścia „czerwonego pasa". Jest to wielki pierścień, pod względem wyborczym pozbawiony wpływów, dzięki specjalnej geografji wyborczej, a strategicznie słaby już z tego względu, że w razie walk ulicznych byłby pozbawiony połączeń i poszczególne masy musiałyby działać odrębnie. To też w Paryżu nie decydują masy przedmieść, tembardziej że i tam silny jest żywioł drobnomieszczański. Pozatem na przedmieściach żyje mnóstwo obcokrajowców, którzy nie cieszą się sympatją ludności, a nawet samych robotników francuskich. To też demonstracja robotnicza w dniu 12 lutego zmoblizowała tylko 100 tys. do 150 tys. ludzi.

DOBRZE ZARYGLOWANE DRZWI.

Większość we Francji, to drobne mieszczaństwo, ludzie zajęci własnemi sprawami, własnym domem, ogrodem, lub miasteczkiem. Różne ideologje, jakie są w obiegu, mogą ich dzielić na grupy; w gruncie rzeczy istnieje gruntowne pokrewieństwo między poszczególnemi odłamami społeczeństwa, poza wielką burżuazją i proletarjatem (t. j. tymi pracownikami, którzy nie mają żadnego mienia).

Ten lud ciułaczy panicznie lęka się rewolucji; jego wrogami są złodziej i podpalacz; pożar i włamanie są w jego oczach takiemi samemi zbrodniami, jak mord i dlatego dąży on nadewszystko do **„bezpieczeństwa"**. Poincaré co niedzielę ogłaszał: przedewszystkiem potrzeba nam co noc zamykać drzwi na trzy spusty. I ogół Francuzów świetnie rozumiał tę mowę. To też ideałami masy francuskiej są tylko kasa w porządku, spokój, ład i dobrze zaryglowane drzwi.

Dzisiaj, kiedy klasa robotnicza zespoliła swe siły, kiedy wielka burżuazja sprzymierzyła się z klasą średnią paryską i częścią prowincjonalnej, drobne mieszczaństwo na t. zw. lewicy, a głównie na prowincji, przy poparciu części urzędników i techników i sporego odłamu młodzieży, stara się stworzyć „trzecią partję", która miałaby dążyć do gruntownych, ale ostrożnych reform. Chcieliby oni uchylić niebezpieczeństwo powstania zbrojnego i przeprowadzić rewolucję ustrojową możliwie najmniejszym kosztem. Zapewne te właśnie sfery ostatecznie zapanują nad sytuacją. Są one świadome tego, że Francja nie może uniknąć losu Europy i całego świata, ale chciałyby ruchu planowego, kierowanego nie przez „instynkt", tylko przez „inteligencję".

Numer następny wyjdzie 18 stycznia; dalsze będą wychodzić, co tydzień.

Lwów mówi przez radjo!

Lwów w walce o swoje oblicze i posłannictwo w niepodległem Państwie rozwija coraz energiczniejszą ofenzywę na wszystkich frontach.

Jednem z ważnych ogniw propagandowych w łańcuchu tych wysiłków będzie cykl prelekcyj radjowych, nadawanych przez Rozgłośnię lwowską Polskiego Radja, których zadaniem będzie zobrazowanie roli Lwowa w Państwie polskiem w przeszłości, teraźniejszości i przyszłości. Ideą przewodnią tej akcji radjowej będzie uwypuklenie ważności Lwowa na terenie ziem poł.-wschodnich z punktu widzenia państwowej i polskiej racji stanu tudzież wskazanie dynamicznych możliwości rozwojowych naszego miasta we wszystkich dziedzinach współczesnego życia.

W akcji tej, jako prelegenci, wystąpią: pos. Wł. Byrka — Lwów jako problem gospodarczy; inż. Ciemnołoński — Lwów jako ośrodek gospodarki rolnej w wojew. poł. wschodnich; doc. UJK. Czyżewski — Lwów jako metropolja handlowa; pos. A. Domaszewicz — Od czego zależy zwycięstwo Lwowa w walce o jego przyszłość; prez. W. Drojanowski — Finanse Lwowa w nowej erze samorządowej; pos. W. Horzyca — Lwów w walce o swoje oblicze literackie i teatralne; pos. M. Jaworska — Lwów jako ośrodek szkolnictwa i energji oświatowej; pos. St. Mękarski — Lwów walczy o swoje posłannictwo we własnem Państwie; pos. St. Ostrowski — Lwów jako ośrodek lecznictwa; gen. B. Popowicz — Lwów jako centrum narodowej, rycerskiej siły na ziemniach poł. wsch.; pos. Z. Stroński — Jak Lwów organizował swoje oblicze państwowe; doc. UJK. Wąsowicz — Dynamika ludnościowa Lwowa; pos. B. Wojciechowski — Związek Lwowa w Zagłębiu Naftowem; doc. UJK. K. Zakrzewski — Przesłanki rozwoju Lwowa starodawnego i nowożytnego; sen. St. Zakrzewski — Lwów jako ośrodek nauki i kultury polskiej na ziemiach poł. wsch.; prof. UJK. A. Zierhoffer — Wpływ położenia geograficznego na rozwój gospodarczy Lwowa.

* * *

Prelekcje będą się odbywały od 7 b. m., do połowy wzgl. końca marca b. r., dwa razy w tygodniu, w poniedziałki i soboty od godz. 18 do 18.15.

W związku z tym cyklem, który wzbudzi niewątpliwie wielkie zainteresowanie w całej Polsce wśród radjosłuchaczy, zorganizowana będzie specjalna „Trybuna radjosłuchaczy", która umożliwi wszystkim warstwom społeczeństwa przedyskutowanie przez radjo problemów, poruszonych przez prelegentów.

Prelekcje radjowe o Lwowie zostaną po zakończeniu wydane drukiem jako trwały dokument walki Lwowa o należne mu, twórcze miejsce w Rzeczypospolitej.

Słuchajcie Lwowa przez radjo!

Przymusowa organizacja zawodowa

Uchwały Centr. Wydz. ZZZ.

Centralny Wydział Zw. Związków Zawod., rozważywszy na ostatniem zebraniu na podstawie referatu prezesa Moraczewskiego sprawę ustawowej reformy związków zawodowych, uchwalił następującą rezolucję:

„C. W. ZZZ. rozważył rzuconą przez Rząd myśl ustawowego połączenia całej klasy pracującej w jednolitą przymusową organizację zawodową i na posiedzeniu 18 grudnia 1934 r. uchwalił:

Klasa pracująca odniosłaby z ustawowego załatwienia tego palącego zagadnienia korzyść szybkiego i dokładnego połączenia organizacyjnego.

Przymusowa organizacja odegra niewątpliwie właściwą rolę w życiu klasy pracującej, skoro powstanie w ustroju, w którym cała wytwórczość będzie upaństwowiona.

O ile jednak miałaby powstać w dzisiejszym gospodarczym i społecznym ustroju Polski, zostałaby przyjęta przychylnie przez świat pracy tylko wówczas, jeżeliby niosła ze sobą wyraźny postęp organizacji zawodowej.

Zatem powinnaby:

1) posiadać pełny samorząd,

2) mieć prawo: kierowania życiem zawodowem klasy pracującej w niemniejszym stopniu od istniejących obecnie związków zawodowych, aby mogła je w zupełności zastąpić przy zawieraniu umów zbiorowych, wyznaczaniu arbitrów do załatwiania polubownego zatargów, kierowaniu strajkami, bojkotami i t. d.,

3) wydawania pism zawodowych dla obrony interesów pracy,

4) doraźnego opodatkowania członków w wypadku i na cele poważniejszych walk pracy z kapitałem.

Przymusowa organizacja z mniejszemi od zakreślonych powyżej uprawnień byłaby tworem nietyle obojętnym ile szkodliwym i napotkałaby na opór olbrzymiej większości zorganizowanej klasy pracującej, która z konieczności musiałaby utrzymywać oprócz swoich związków zawodowych, jeszcze kosztowną, choć niepotrzebną dla siebie, organizację".

tydzień polityczny

Anniversarium.

Okres bożenarodzeniowy i moment zmiany roku, zachęcający zwyczajowo do głębszego i jakby generalnego wejrzenia w polską rzeczywistość, w jej kształt rozwijany i dynamiczną energję — wydobył tym razem rys wspólny dominujący u wszystkich bilansujących przeszłość i próbujących odsłonić przyszłość: wszystkich coraz silniej i bezpośredniej zajmuje *zagadnienie ustrojowej przebudowy społeczno-gospodarczej*.

Nawet na tak, zdawałoby się, lokalnym wycinku gospodarki samorządowej, zmuszony był prez. Drojanowski, bilansując trzylecie tej gospodarki we Lwowie, dotknąć problematyki: cykliczny czy strukturalny kryzys ustrojowy, przesilenie formy czy podstaw systemu kapitalistycznego?

Zjawisko zrozumiałe, choć nienowe, bo już od wojny jak miecz Damoklesa wiszące nad światem, dziś jednak, z dniem każdym, coraz bardziej pasjonujące, coraz bezwzględniej wszędzie, a więc i w Polsce, na porządek dzienny wysuwane.

Niemówi się i niepisze o załatwieniu ustrojowego zagadnienia władzy w Państwie. Ta bowiem polityczna sprawa jest już przez życie i nową konstytucję załatwiona. Jeszcze tylko osamotnieni rozpaczliwie chwalcy minionej bezpowrotnie przeszłości coś tam uporczywie o „reakcji liberalnej" mamroczą: „Czas" poda do sojuszu rękę endeckiemu prof. Komarnickiemu z „Kurjera Warszawskiego". Ale już hr. Rostworowski, reprezentacyjny przecież „konserwatysta", cały swój referat konstytucyjny zamieni na niemiłosierną chłostę gasnącego świata — „państwa liberalnego".

„Reakcja liberalna" czy „faszyzm integralny"?

Gdy zatem w hierarchicznej kolejności występuje problem przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego w Polsce, — sypią się z noworocznego rogu obfitości domysły i sugestje: w imię jakiej idei moralnej, ustrojowej, dokonywana ma być w Polsce ta przebudowa?

Ostatni mohikanie ze stańczykowskiej szkoły krakowskiej mają w „Czasie" oczywiście gotową receptę: wracamy do wypróbowanych, klasycznych zasad liberalnej ekonomji; laisse-faire'zmu; maksymalny zysk kosztem najmniejszego wysiłku; egocentryzm jednostki w życiu gospodarczem itd. itd.; słowem poprzez Polskę płynie fala „reakcji liberalnej".

Argumenty? Bo Stalin nawraca do gospodarki kapitalistycznej;... bo Schacht podporządkowuje hitleryzm ideologji liberalizmu gospodarczego;... bo Anglja dzięki niesprzeniewierzeniu się tej ideologji wkracza do raju prosperacji gospodarczej...; bo fabrykanci, producenci, dostawcy itd., domagają się zerwania z etatyzmem i nawrotu do liberalizmu...; bo prof. Krzyżanowski, prof. Heydel, p. Zweig i min. Matuszewski propagują hasła ekonomji liberalnej. itd.

Niejest zadaniem niniejszej referującej rubryki polemizować z cudzemi tezami. Stwierdzamy tylko, że tak sobie konserwatyści „Czasu" przyszły ustrój gospodarczy Polski wyobrażają, dodamy zaś tylko wątpliwość, czy p. Matuszewski („Ogiński" po maju 1926 r.) inicjator pogromu pp. Boussac'ów w Polsce z zadowoleniem i aprobatą przyjął zaszeregowanie go pod sztandar chorążych gasnącego świata?

Zresztą... Jakże łatwo byłoby na argumenty „Czasu" odpowiedzieć równie z rękawa wytrząśniętą serją kontrargumentów: Mussolini w dokonanej ostatnio reformie agrarnej likwiduje własność prywatną;... w prosperującej liberalnej Anglji coraz częstsze sukcesy wyborcze odnosi antyliberalna Labour-Party;... liberalnie-masońska Francja Stawisky'ch, Chautemps'ów et cons., wiadomo w jakiej skórze się znajduje;... artykuł 99 konstytucji marcowej, kodyfikujący własność prywatną w duchu klasycznego liberalizmu został odesłany — jak się wicemarsz. Car wyraził — do lamusa w nowej konstytucji i został zeń tylko numerek;... zapowiedź dekretu o przymusowości związków zawodowych itd. i td.

A życie, a rzeczywistość polska? Wzrastające bezrobocie, pogłębiająca się nędza wsi, świata pracy? A krzyk i tęsknota całego, wkraczającego w życie młodego pokolenia Polski do Państwa zorganizowanej, kierowanej pracy, do sprawiedliwości społecznej, do Rzeczypospolitej uspołecznionej?

Z przeciwległego bieguna partyjnego zresztą, widzi przerażony p. Niedziałkowski inne wyładowania współczesnej dynamiki stosunków społecznych w Polsce. „Widmo" przymusowości Związków Zawodowych każe mu dostrzec nadchodzący „faszyzm integralny", a więc ustrój zdecydowanie antyliberalny, przekreślający — po konstytucyjnem zlikwidowaniu liberalizmu politycznego — kapitalistyczne podstawy życia społeczno-gospodarczego.

Romantyka polityczna.

Na odcinku mniejszościowym mieszane uczucia niezadowolenia i tendencje pacyfikacyjne. P. Milena Rudnicka na komisji budżetowej Sejmu przy omawianiu resortu oświaty „wytknęła" p. min. W. Jędrzejewiczowi użycie zwrotu o „młodzieży ukraińskiego pochodzenia", co jej zdaniem urzędowo przekreśla odrębność polityczną narodu ukraińskiego. Z drugiej wszakże strony stwierdziła pewne odprężenie na odcinku ukraińskim w stosunku do Państwa, co jest bezwątpienia rzeczą znamienną. Krecwanie gospodarczego liceum ukraińskiego zapewne przyczyniło się do złożenia takiego oświadczenia. Z czegoż więc są niezadowoleni przedstawiciele Unda? Niezadowala ich fakt konsekwentnego ukracania terorystycznych czy sabotażowych ekscesów młodzieży ukraińskiej, bo przecież — jak powiedziała p. Rudnicka — to tylko „romantyka młodzieńcza". Ładna romantyka!

Wogóle trzeba powiedzieć na czem polega polityczna romantyka ruchu ukraińskiego w Polsce: w dążeniu do uzyskania przywileju na odrębne polityczne organizowanie wszystkich dziedzin życia społecznego, gospodarczego i kulturalnego mniejszości ukraińskiej.

Oczywiście żadne Państwo nigdy i nigdzie na udzielenie takiego zasadniczego przywileju mniejszości etnicznej zgodzićby się niemogło.

Ale stąd właśnie płynie niezadowolenie posła Barana w „Dile", gdy atakuje Watykan i Rząd z powodu utworzenia administratury apostolskiej na Łemkowszczyźnie: Undo bowiem uważa, że ma monopol na polityczne ukrainizowanie cerkwi nawet w regjonie, gdzie ludność gwałtownie przed tą ukrainizacją się broni.

Rusini bronią się przed ukrainizacją.

To obrona przed ukrainizacją przybiera zresztą coraz szerszy zasięg i używa coraz energiczniejszych metod. Osiąga też sukcesy. Wynik wyborów gromadzkich w trzech województwach poł.-wschodnich przyniósł starorusinom nieoczekiwane właściwie zdobycze, zbliżając ich stan posiadania do stanu z okresu przedwojennego.

Odbyty zaś w okresie świątecznym zjazd organizacji staroruskiej, poza deklaracją pozytywnego stosunku do Rządu i Państwa — bardzo energicznie zastrzegł się przeciw monopolowi Unda i Ukraińców do reprezentowania politycznego mniejszości terytorjalnej na ziemiach poł.-wschodnich Rzplitej. Zjazd wysunął też szereg postulatów w dziedzinie szkolnictwa, domaga się utworzenia biskupstwa ruskiego itp.

Czy zbliżenie francusko-niemiec.?

SAARCZYCY MAJĄ GŁOS.

Zbliża się termin plebiscytu w Zagłębiu Saary. W ten sposób dochodzi do rozstrzygnięcia w kwestji, wytwarzającej największe napięcie w rozumieniu francusko-niemieckiego Saarczycy mają głos. Zwolennicy pozostawienia francusko-niemieckiego naprożno od kilku lat suflowali „przyjazne" rozwiązanie problemu ludzi i węgla „Saargebietu", a to przez oddanie terenu plebiscytowego Niemcom bez plebiscytu wraz z uregulowaniem należności za kopalnie, stanowiące obecnie własność francuską. „Kompromis" nastąpił dopiero w ostatnich dniach. Kompromis dotyczy zresztą tylko kwestji wykupna kopalni przez Niemcy na wypadek ich zwycięstwa w plebiscycie. Francja nie zrezygnowała z plebiscytu, pomimo wielkich kosztów tej imprezy.

Powstanie bowiem w Zagłębiu Saary ugrupowania koalicyjnego tamtejszych komunistów, socjalistów i katolików pod nazwą „Frontu Wolności", przeciwstawiającego się hitlerowskiemu „Frontowi Niemieckiemu" otwarło Francji w ciągu ostatniego roku kalendarzowego nieoczekiwane perspektywy na niekorzystny dla Niemiec wynik plebiscytu. Rząd francuski postanowił te nowe szanse wyzyskać w całej pełni, pozostając zresztą w cieniu, ale z ukrycia nie przestając kusić Saarczyków. Ale wypadki toczą się szybko. Szanse francuskie topnieją raptownie w miarę, jak się zbliża dzień głosowania. Wynik niedawnych wyborów w Gdańsku, gdzie „Nationalsozialistische Deutsche Arbeitspartei" odniosła zdecydowane zwycięstwo nad przeciwnikami walcząc na gruncie niezlikwidowanego formalnie ustroju liberalnej demokracji, stanowi wyraźną prognozę dla Saary. Wiadomości dochodzące z zagłębia wskazują też na bardzo znaczną przewagę „Frontu Niemieckiego". Defenzywna pozycja jego przeciwników, kurczowo trzymających się swej ostatniej placówki, nie wróży im powodzenia. Trudno byłoby zresztą oczekiwać, że niemieccy robotnicy Zagłębia będą głosowali za utrzymaniem w swych kopalniach francuskiego, kapitalistycznego kierownictwa pod protektoratem internacjonalnego ligi liberalnej. System społeczny „Trzeciej Rzeszy", jakkolwiek niedoskonały z punktu widzenia robotników, jest w każdym razie bliższy górnikom Saary, bardziej odpowiada ich interesom, zarówno jak i sentymentom.

Domniemane zwycięstwo w plebiscycie saarskim usunie walną przeszkodę w pracy nad zbliżeniem francusko-niemieckiem.

DYPLOMACJA KOMBATANCKA.

Praca ta nie ustaje i teraz. „Z Hitlerem trzeba gadać"! — takie zdanie słyszy się we Francji coraz częściej. Ustąpił wprawdzie z widowni jeden z czynników, pracujących nad zbliżeniem obu narodów: druga międzynarodówka. Natomiast pomimo przewrotu w Niemczech nie zostały zerwane osiągnięte już poprzednio porozumienia przemysłowe, a nawet wspólne kartele francusko-niemieckie rozszerzają swój zakres działania. Pan Laval stoi blisko tej akcji i wogóle nie trzeba zapominać, że z powrotem Lavala do rządów, znalazły się znowu u steru Trzeciej Republiki te sfery przemysłu, dla których konieczność współdziałania Francji i Niemiec w sprawach gospodarczych — w ślad zatem i w polityce jest poprostu dogmatem.

Z początkiem listopada wybrali się do Berlina na rozmowy z Hitlerem dwaj przedstawiciele francuskiego ruchu kombatanckiego, deputowany Jean Goy i radny miejski Paryża Monnier. Tutaj mała dygresja: miljonowe organizacje kombatantów we Francji nie reprezentują bynajmniej, jak nieraz u nas mylnie się sądzi, jakiegoś odrębnego prądu ideowego; nie mają wspólnych poglądów, dążeń, ani poglądów. Kombatanci są... kombatantami poszczególnych obozów politycznych, walczących o władzę we Francji. Są to więc kombatanci komunizmu, radykalizmu społecznego, mieszczańskiego liberalizmu, lub mieszczańskiego nacjonalizmu. Tych ostatnich z t. zw. „Unji Narodowej" reprezentował w swej podróży Jean Goy. P. Laval udaje, że o tej podróży dowiedział się dopiero z pełnego naiwnej szczęśliwości wywiadu „Matin'a", udzielonego przez Jean Goy'a po powrocie do Paryża.

Wprawdzie dnia 30 listopada deputowany Franklin-Bouillon bezlitośnie zerwał laury dyplomatyczne z emisarjusza kombatanckiego, wykazując na posiedzeniu Izby Poselskiej nicość i głupstwo jego rozmówek berlińskich, ale mimo silnego wrażenia, jakie antyniemieckie wystąpienie tego zapalczywego „outsidera" wywarło w Izbie i w kraju, rzeczy idą, bo muszą iść, swoim torem i ostatecznie teza Franklin-Bouillona sprowadza się do twierdzenia, że „rokowania mogą się toczyć tylko między rządami". A okoliczności tak się układają, że rozmowy między rządami stają się coraz bardziej aktualne. Skoro, jak twierdzi emigranckie „Das neue Tagebuch", Niemcom udało się wciągnąć francuskich kombatantów do akcji porozumiewawczej, skoro Hitler wysłał do Paryża nieoficjalnie Ribbentropa, a wysyła — również nieoficjalnie — najwyższą po sobie figurę w hierarchji partyjnej, ministra Hessa, są to tylko przygotowania do wielkiego „coup de théatre", jakim będzie: **osiągnięcie przez Niemcy i Francję wspólnej płaszczyzny w zagadnieniach europejskich.** Czyż rządząca we Francji koalicja mieszczańskiego liberalizmu i mieszczańskiego nacjonalizmu, mająca na tyłach ruch komunistyczny w różnych jego odłamach, od Cachina przez Bluma, aż po Gastona Bergerya, zrobi ten krok samobójczy, jakim byłoby zneglizowanie takiej sposobności? Nie, o to jej nie posądzamy. Sądzimy natomiast, że Hitler, apelując do francuskich kombatantów, znalazł najlepsze psychologiczne podejście do masy francuskiej, podejście, które umożliwia rzecz istotniejszą od porozumień dyplomatycznych, a nawet od porozumień „elit": porozumienie „ludów". Powołamy się tu jeszcze na nader szczere i charakterystyczne wynurzenie pióra Pawła Distelbartha w berlińskim organie „der Ring" „Lud francuski" — pisze „Ring" — „chce pokoju, pokoju Bożego, treuga dei. Na wszystkie podburzenia odpowiada krzykiem stu tysięcy głosów: precz z wojną!... Zwracając się do byłych kombatantów kanclerz mógł odrazu stwierdzić, że wszedł na dobrą drogę... opinja publiczna się wzruszyła. Ich organizacje są bowiem wiernem i pełnem odbiciem tego ludu do przesady indywidualistycznego, a przecie ożywionego wspólnym duchem".

Czyżby masy ludowe francuskie odrzuciły apel Hitlera, aby podjąć przy boku Sowietów wojnę o obalenie nacjonalsocjalizmu? Ależ Francja będzie ostatnim krajem, zdolnym do udziału — już nie do podjęcia — w takiej **krucjacie marksizmu.**

MIĘDZY NIEMCAMI, A SOWIETAMI.

Ledwie ujawnił się faktyczny sojusz francusko-sowiecki, a już ewolucja nastrojów w „burżuazyjnym" Paryżu musiała wywołać u sowieckich partnerów Trzeciej Republiki wielkie zaniepokojenie. P. Laval „uspokoił" Litwinowa, podpisując dnia 6 grudnia w Genewie „protokół", w którym Francja i Sowiety gwarantują sobie niezawieranie umów „bilateralnych", któreby nie dały się powiązać w ramach „paktu wschodniego". Formalnie więc p. Laval trwa nadal przy „pakcie wschodnim", asekurując się od strony Sowietów i trzymając w odwodzie atut sowiecki, co zresztą w rozmowach z Hitlerem daje mu bardzo duże korzyści. Laval postanowił rzekomo pozyskać Niemcy dla „paktu wschodniego".

Nie wiemy, czy partner sowiecki da się tak łatwo uspokoić. Wszak zupełnie słusznie podniesiono w „Kurjerze Porannym", że „plan francuski zgrupowania zarówno Rosji jak i Niemiec pod wspólnym korcem byłby siłą faktów korzystny tylko albo dla Berlina, albo dla Moskwy, ale nigdy dla obu kontrahentów". Otóż rządzące we Francji sfery mieszczańskie mogą realizować „plan" francuski tylko w sposób korzystny dla Niemiec, gdzie system hitlerowski konsoliduje się na płaszczyźnie mieszczańsko-zachowawczej, likwidując w swym obrębie tendencje społeczno-rewolucyjne. Sfery te nie mogą bowiem pracować realnie nad wzrostem wpływów sowieckich w Europie. Ale w takim razie **porozumienie francusko-niemieckie logicznie powinno nastąpić w najbliższym czasie**, a porozumienie francusko-sowieckie dla Francji stanowi tylko przejściową koncepcję taktyczną. I „pakt wschodni" okazuje się fikcją, która w pewnym momencie zostanie chyba zarzucona jako zupełnie już niepotrzebna.

A więc nasza odpowiedź na rzucone w tytule zapytanie brzmi tak, oczywiście. Na tej lub na innej płaszczyźnie zbliżenie francusko-niemieckie powinnoby dokonać się w najbliższym czasie. Ten stan rzeczy mógłby ulec zmianie tylko w razie chwilowo nieprawdopodobnych, gwałtownych przesunięć wewnętrznych w mieszczańskiej Francji i w hitlerowskich Niemczech.

Konsolidacja nacjonalizmu ukraińskiego

Zjazd wszechukraiński we wrześniu 1935

W dniach od 24 do 28 grudnia obradowała we Lwowie konferencja 4-ech politycznych stronnictw ukraińskich w Polsce: ukr. narodowo-demokr. zjednoczenia (Undo), ukr. socjalist.-radykalnej partji, ukr. socjal.-dem. i ukr. narodnoj obnowy (kleryk.-zach.), oraz trzech istniejących jakoby na Ukrainie, których centralne zarządy znajdują się w Pradze: radykalnych demokratów, socjalistów-rewolucjonistów (eserów) i socjal.-demokratów (mieńszewicy). Konferencja stwierdza potrzebę konsolidacji i w tym celu postanowiła zwołać najpóźniej na wrzesień 1935 r. wszechukraiński narodowy kongres. Konferencja ustaliła programowe tezy, na które zgodziła się ukr. nacjonalna partja w Rumunji, przyrzekając swój udział w kongresie.

W „Dile" dr. Dmytro Lewickij ocenia projektowany kongres i odbytą konferencję jako zdarzenie wielkiego historycznego znaczenia. Inicjatywa wyszła od Unda — rok temu. Kongres ma wskazać drogę po której ma pójść cały ukraiński naród bez względu na kordony.

„Niema wątpliwości, że zbliżają się wypadki, które mogą rozstrzygnąć na długi czas o losie ukraińskiego narodu, i, że wypadki te nie mogą zastać nas nieprzygotowanych".

„Nas, którzy walczyliśmy o zjednoczenie, o swoją własną państwowość, dotknął dobrze wszystkim znany los. Nasze ziemie znalazły się aż w czterech obcych nam nacjonalnie państwach. Pokazało się, że ten stan trwa długo, że wszędzie zwężają albo i odbierają nam możliwości wszechstronnego nacjonalnego życia. Na sowieckiej Ukrainie fizycznie wyniszcza się całą ukr. inteligencję, nawet wtedy, gdy pracuje w szeregach komunistycznych".

Sjonista o kwestji żydowskiej

wywiad u wiceprezesa egzekutywy sjonistycznej dra Adolfa Rothfelda

Ze względu na wielką aktualność zagadnienia żydowskiego w Polsce, które znalazło wyraz w licznych głosach w świątecznej prasie stołecznej, zwróciła się Redakcja naszego pisma do reprezentanta obozu sjonistycznego p. **Dra Adolfa Rothfelda**, wiceprezesa Egzekutywy sjonistycznej i radnego m. Lwowa z prośbą o wypowiedzenie się na ten temat. Oddajemy poniżej przebieg tej rozmowy. Stanowisko wobec tej wypowiedzi, jak i wobec innych zajmiemy w numerze następnym.

— W czem wedle Pana leży istota zagadnienia żydowskiego w Polsce?

— Istota tego zagadnienia leży przedewszystkiem w zastraszającej nędzy i pauperyzacji masy żydowskiej zamieszkałej w Polsce, co z jednej strony jest konsekwencją niezdrowej struktury społeczno - gospodarczej naszego kraju, z drugiej zaś strony wielkiego zacofania całej polskiej kultury gospodarczej i znacznego, w stosunku do Zachodu, opóźnienia rozwoju gospodarczego Polski. Pauperyzacja ta poczyniła w ostatnich latach bardzo znaczne postępy, którego to procesu niestety nie można uważać za skończony.

— Czy uważa Pan, że kwestja żydowska w tem naświetleniu jest zagadnieniem czysto żydowskiem, czy też do pewnego stopnia także zagadnieniem ogólnem państwowem?

— Uważamy ją za zagadnienie par excellence państwowe o bardzo wielkiem dla całego Państwa znaczeniu. Gospodarcze bowiem zamieranie jednego odłamu ludności, stanowiącego tak poważny odsetek mieszkańców całego Państwa, wychodzi na szkodę nietylko dotkniętej tym objawem części ludności, ale odbija się w rezultacie ujemnie na interesie ogółu.

— Jakie widzi Pan możliwości zaradzenia nędzy żydowskiej?

Silne tempo rozwoju gospodarczego Państwa, rozwój przemysłu, zdobycie dlań nowych rynków zbytu na rynkach światowych i wogóle podniesienie całego gospodarstwa krajowego uważam za jeden z najskuteczniejszych środków podniesienia dobrobytu całej ludności Państwa a temsamem ludności żydowskiej. Uważam za fałszywe zdanie i stanowisko zajęte przez p. profesora St. Grabskiego, który twierdzi, że kraj nasz nie może wyżywić całej swej ludności. Gdyby nawet chwilowo tak było, to nie jest to winą kraju, który zasadniczo jest bogatym w skarby naturalne i ma wielkie możliwości rozwoju. Wina leży raczej w niskim poziomie rolnictwa, braku przemysłu i niskim stanie całego gospodarstwa krajowego. W tych kierunkach stoją jednak przed Polską, a tem samem i przed jej mieszkańcami, wielkie możliwości rozwojowe. Intensyfikacja rolnictwa, uprzemysłowienie kraju, zdobycie nowych rynków zbytu, rozwój handlu — oto drogi zaradzenia złemu, które obalą teorje o niemożliwości wyżywienia całej ludności kraju i konieczności emigracji elementu „napływowego". W tej pracy nad podniesieniem gospodarstwa polskiego mogą Żydzi, o ile nie będzie się ograniczało ich inicjatywy i ruchliwości oddać państwu nieocenione usługi.

— Co Pan sądzi o ruchu antysemickim w Polsce?

— Z niepokojem śledzimy stale wzrastającą falę antysemityzmu zwłaszcza wśród młodszego pokolenia. Uważamy ten objaw za niebezpieczny i szkodliwy zarówno z punktu widzenia żydowskiego jak i z punktu widzenia państwowo - polskiego. Sugestje zagranicy nie powinne tu nikogo sprowadzić na manowce. Antysemityzm nigdy nie był i nie będzie środkiem rozwiązania zagadnienia żydowskiego w Polsce. Składa się na to cały szereg momentów. Widzi to już do pewnego stopnia nawet profesor Stanisław Grabski. Rozwój antysemityzmu kryje w sobie natomiast wiele niebezpieczeństw między innemi niebezpieczeństwo obniżenia poziomu moralnego i kulturalnego życia polskiego i stwarza fermenty utrudniające konsolidację Państwa i skupienia wszystkich jego obywateli dla twórczej pracy około jego rozbudowy i rozwoju Państwa polskiego.

— Jeśli dobrze Pana rozumiem, to obóz Pański rozpatruje zagadnienie żydowskie nie jako oderwane od całokształtu interesu państwowego ale jako pozostające w najściślejszej łączności z tym interesem?

— Tak się ma rzecz istotnie. Żydzi osiadli od wielu wieków w Polsce nie uważają się tu bynajmniej za element napływowy. Jeśli w głosach prasy polskiej pojawiły się zdania, że Ukraińców, Białorusinów a **nawet Niemców** należy w odróżnieniu od Żydów uważać za element autochtonny, to uważam to zdanie odnośnie Żydów za z gruntu błędne, Jesteśmy od tysiąca lat jaknajściślej złączeni i zrośnięci z ziemią polską. Dzielimy jej dolę i niedolę i **jesteśmy jaknajbardziej zanteresowani w politycznej potędze i gospodarczym rozwoju Państwa polskiego oraz w utrwaleniu jego mocarstwowego stanowiska.** Temu naszemu przekonaniu obóz nasz niejednokrotnie dał dobitnie wyraz i przez konkretne fakty złożył dowody, że stanowisko to nie jest podyktowane względami utylitaryzmu, ale ma swoje głębsze podkłady **w przywiązaniu ludności żydowskiej do Polski, jako kraju swego tysiącletniego pobytu.** Nie zachodzi żadna sprzeczność między uczuciami narodowo żydowskiemi a uczuciami polskiego patrjotyzmu państwowego. Zastępując interesy ludności żydowskiej jesteśmy głęboko przeświadczeni o tem, że działamy nietylko w interesie tej ludności, ale też w interesie całego Państwa, albowiem **rozkwit i interes Państwa idzie w parze i leży na linji rozwoju i dobrobytu całej jego ludności bez różnicy wyznania i narodowości „a temsamem także i ludności żydowskiej".**

— Czy nie uważa Pan jednak, że sjonizm, mający dążenia eksterytorjalne, leżące poza Polską, nie osłabia u ludności żydowskiej jej poczucia łączności z Państwem Polskiem?

— Rzecz się ma wręcz przeciwnie. Żydzi polscy emigrując z Polski, nie zatracają swego poczucia łączności ze swoim krajem rodzinnym. Obserwujemy to we wszystkich większych skupieniach żydowskich, gdzie żyją Żydzi polscy. Stwierdzić można to zjawisko zarówno w Ameryce jak też w Anglji i we Francji, gdzie ostatnio dopiero dał temu wyraz prezydent Sokołow na zebraniu żydów polskich w Paryżu, na którem zaapelował do zebranych, aby w dalszym ciągu utrzymywali bliski i serdeczny kontakt ze swym krajem ojczystym, t. j. z Polską. We wszystkich tych krajach organizują się Żydzi polscy na zasadzie t. zw. ziomkostw. Organizacja żydów polskich w Ameryce obejmuje setki tysięcy członków i jest jedną z najsilniejszych organizacji w Stanach Zjednoczonych. Utrzymuje ona najściślejszy kontakt z Polską i z osiadłą tu ludnością żydowską. Rok rocznie odwiedzają delegaci tej organizacji Polskę. Nie zapominają oni o swych braciach, pozostałych w Polsce i spieszą im często z bardzo wydatną pomocą. Miljony dolarów przyszły w ten sposób do Polski, co ma wszak doniosłe znaczenie dla życia gospodarczego Państwa. Jest dla nas wprost niezrozumiałem, że ilekroć pojawi się w prasie żydowskiej wiadomość o nowej akcji pomocy, zainicjowanej przez żydów zagranicznych na rzecz żydów polskich, tylekroć pewien odłam prasy polskiej bije na alarm, że grozi Polsce niebezpieczeństwo. Uważamy to za krótkowidztwo, które najlepiej świadczy o tem, jak pewna część społeczeństwa polskiego powierzchownie pojmuje zagadnienie żydowskie, skoro uważa nawet za szkodliwe dla Polski, jeśli bardzo poważne kapitały przychodzą do kraju i wzmacniają gospodarstwo społeczne pewnego odłamu ludności, nie dostrzegając, że wzmacnia to zarazem całe gospodarstwo narodowe.

O ile zaś chodzi o Palestynę, to na każdym kroku spotyka się tam wzruszające objawy i dowody przywiązania żydów palestyńskich, pochodzących z Polski, do ich kraju rodzinnego. **Żydzi polscy w Palestynie utrzymują kontakt z Polską. Są oni tam pionierami przemysłu polskiego nietylko na Palestynę, ale na cały Bliski Wschód. Głód książki i gazety polskiej jest w Palestynie tak wielki, że mimo wielkich wysiłków nie można go zaspokoić.** W ostatnim czasie stała się Palestyna nawet wdzięcznym terenem działania dla artystów polskich, o czem świadczy entuzjastyczne przyjęcie, z jakiem spotkała się w Palestynie Ordonówna i Bodo. Artyści ci byli zaskoczeni i wzruszeni serdecznością przyjęcia, jakiego tam doznali. Zawdzięczają to oni nietylko swej sztuce, ale dźwiękowi mowy polskiej, którą nasi dzielni pionierzy palestyńscy chcieli znowu usłyszeć z desek scenicznych. O tych nastrojach świadczą najlepiej liczne spostrzeżenia i głosy Polaków, którzy zwiedzili Palestynę. Nie wszyscy w Polsce doceniają w całej pełni znaczenie tego faktu, że Polska posiada w Palestynie tak wielkie skupienie oddanych sobie obywateli, którzy z natury rzeczy stanowić mogą Jej bramę wypadową na Bliski Wschód.

— Pozwolę sobie jednak zauważyć, że Rząd polski dał przecież niejednokrotnie wyraz swym sympatjom dla ruchu sjonistycznego.

— Tak, to prawda. Rząd polski istotnie okazał pewne zrozumienie dla dążeń sjonistycznych i nawet niejednokrotnie czynnie te dążenia na terenie międzynarodowym poparł. Także stworzenie stałej linji komunikacyjnej między Polską a Palestyną i utworzenie dwóch placówek konsularnych oraz placówek P. K. O. są tego dowodem. Te pociągnięcia Rządu uważać należy za bardzo szczęśliwe i to nietylko z punktu widzenia Palestyny ale zarazem i Polski. Dzięki tym pociągnięciom i dzięki czynnemu poparciu Izby polsko - palestyńskiej, podniósł się bardzo eksport z Polski do Palestyny. Wobec wyjątkowo korzystnej konjunktury w Palestynie nasi tamtejsi emigranci są już dziś w możności wspierania swych rodzin pozostałych w Polsce. Robotnicy nasi odejmują sobie tam ostatni kęs od ust, aby przekazać tygodniowo pół funta lub funt dla swej rodziny w Polsce. Ogonki przed okienkami P. K. O. w Tel Aviv są notoryjne, a dzięki temu przypływają setki tysięcy funtów angielskich do Polski. Jakie to ma znaczenie dla gospodarstwa narodowego naszego Państwa niema chyba potrzeby szerzej się rozwodzić.

— Co jednak nas zastanawia i boli, to okoliczność, że ten sam Rząd, który okazał takie zrozumienie dla dążności sjonistycznych w Palestynie, równocześnie okazuje go tak mało w polityce wewnętrznej. Nie wiemy, czy ta polityka jest wypływem nakazów władz centralnych, czy też wypływem nastawienia lokalnej administracji. Jest to jednak faktem niezaprzeczalnym, o czem się w życiu codziennem dotkliwie przekonywujemy. Okoliczność, że ktoś jest sjonistą, jest — niejednokrotnie wystarczającym argumentem, aby nie zatwierdzić go na stanowisku członka Zarządu miejskiego czy też prezesa gminy żydowskiej. Wysuwa się często przeciw nam i popiera się w życiu żydowskiem elementy aspołeczne, nieideowe i niereprezentujące żadnych wartości. Metody te, posiłkowane przez nędzę, sprowadzają rozkład i demoralizację życia żydowskiego, wywierają jednak zarazem ujemny i moralnie rozkładczy wpływ na społeczeństwo polskie. Walka nasza z tym procesem demoralizacji absorbuje dużo naszych sił, które, zaprawdę, wobec wielkich zadań, stojących przed nami, winny być użyte na lepsze cele, choćby na pracę pogłębiania poczucia państwowego wśród ludności żydowskiej.

— Czy uważa Pan, że przeciwstawianie organizacji sjonistycznej elementów sobkowskich jest zasadniczem nastawieniem naszej administracji?

— Nie uważam, aby tak było; zwłaszcza w zasadzie. Jest to jednak niewątpliwie linja najmniejszego oporu. Z elementami sobkowskimi jest zawsze łatwiej współpracować aniżeli z elementem ideowym. Pytanie jednak, czy zarazem korzystniej dla sprawy.

— Czy uważa Pan wszystkich działaczy żydowskich, którzy stoją poza obozem sjonistycznym, za elementy sobkowskie i nieideowe?

— To — nie. Przyznaję, że są między nimi poszczególni działacze społeczni, których dobrej woli i społecznych pobudek nie kwestjonuję. Niemniej jednak muszę stwierdzić, że w szeregach żydowskich działaczy niesjonistycznych jest bardzo wiele elementów nieideowych i oportunistycznych. Mam wrażenie, że doświadczenia, które obóz prorządowy poczynił w ostatnich latach, powinny nareszcie otworzyć oczy miarodajnych czynników. Jeśli z czyjej strony, to właśnie ze strony ideowych elementów obozu prorządowego miałby sjonizm prawo oczekiwać poparcia i zrozumienia. Wymowa naszego dzieła w Palestynie, gdzieśmy w ciągu kilku lat stworzyli z niczego nowy ośrodek wysokiej kultury i cywilizacji, jest tak silna i przekonywująca, że ze zdumieniem i bezradnością stajemy nieraz pprzed tą obojętnością i niedocenianiem tych naszych najszlachetniejszych wysiłków. My jednak nie ustaniemy w naszej uświadamiającej pracy i jesteśmy przekonani, że państwowa polska myśl polityczna przewycięży wkrótce i na odcinku żydowskim ten stan kwietyzmu i bezwoli, w jakim dotąd się znajduje.

---

glossy

EPARCHJA ŁEMKOWSKA.

„Diło" insynuuje Watykanowi, że tworząc eparchję Łemkowską nie działał w obronie katolickiej cerkwi przed naporem prawosławia, ale, że

„w akcie tym przyczyna była nawskroś politycznej natury i to nawet niekoniecznie o cerkiewno-politycznym charakterze. Łemkowska administratura, to wynik współpracy i porozumienia Watykanu z Warszawą bez udziału i wbrew woli ukraińskich gr. kat. wiernych, oraz odpowiedzialnych czynników". (biskupi Kocyłowski i metropolita Szeptycki). Następnie niezgodnie z rzeczywistością i prawdą „Diło" twierdzi, że Watykan tworząc eparchję łemkowską współdziałał z obozem moskalofilskim, gdy wiadomo, że właśnie zdecydowani moskalofile i sympatycy prawosławia najżywiej przeciwstawiali się ideji odrębnej eparchji łemkowskiej w ścisłym kontakcie i kombatanctwie z akcją Unda i metropolity Szeptyckiego.

Zanotowawszy, że nowy „biskup ks. Maściuch moskalofilem w zwykłem rozumieniu nie był i nie jest, oraz, że seminarjum duchowne dla Łemków będzie utworzone w Tarnowie albo w Krakowie, kończy „Diło" swe uwagi oświadczeniem: „Obecnie czekamy na fakty z działalności ojca dr. W. Maściucha i od nich będzie zależna dalsza nasza ocena. **Motyw Watykanu „salus animarum" podany** w liście apost. nuncjusza do metropolity nie koniecznie musi być w praktyce wykorzystywany przeciw nacjonalnym interesom narodu ukraińskiego".

ZAGADNIENIE ŻYDOWSKIE.

Na łamach „Kurjera Warszawskiego" (gwiazdkowego) wypowiedzieli się w sprawie żydowskiej wódz starej endecji prof. Stan. Grabski i przedstawiciel młodej Wojciech Zaleski.

Prof. Grabski nie może „zapomnieć, że apostołowie byli Żydami, ani wyrzec się przykazania „kochaj bliźniego", nie wierzy też „by można cokolwiek trwałego zbudować na nienawiści rasowej".

„Nie mogę jednak również nie widzieć, że żydów jest w Polsce za dużo, że gdy nie może kraj nasz wyżywić całej swej ludności i część jej musi szukać chleba zagranicą — to słuszne jest, by emigrowała raczej ludność napływowa żydowska, niż rdzenna polska lub ruska, że dla całej naszej narodowo-cywilizacyjnej przyszłości bardzo jest niebezpieczna przewaga obca, żydowska w handlu, przemyśle, adwokaturze, medycynie...

Ale przez wypędzenie żydów, czy konfiskatę przedsiębiorstw żydowskich, jak to sobie różni nasi młodzi roją, nie stworzy się jeszcze polskiego mieszczaństwa.

Tylko środkami pozytywnego poparcia polskiego przemysłu i handlu zdołamy stworzyć silne polskie mieszczaństwo — a nie propagandą nienawiści rasowej. Ale należy naprawdę pozytywną w tym kierunku pracę jawnie i energicznie prowadzić, nie obawiając się oskarżeń z tego powodu o antysemityzm.

A w wolnych zawodach konieczne jest jednak dziś, gdy się wszystko w całym świecie kontyngentuje, skontyngentowanie liczebnego udziału, jaki mogą w nich mieć narodowości niepolskie, de facto przedewszystkiem żydzi".

Radykalniej stawia sprawę przedstawiciel młodej endecji p. W. Zaleski:

„Dopóki żydzi będą zamieszkiwać ziemie Polski, powinni być pozbawieni praw politycznych, natomiast samorząd żydowski, jako nieszkodliwy po urzeczywistnieniu tego postulatu dla interesów polskich, może być utrzymany, a nawet rozszerzony. Samorząd ten może obejmować sprawy religijne i oświatowe, a także winien zająć się sprawami emigracyjnemi i w pewnym stopniu gospodarczemi. Nadzór państwa nad wychowaniem żydów jest całkowicie zbędny, gdyż wpajanie dzieciom żydowskim poszanowania dla tradycji polskich, przywiązania do państwa i t. d. jest zadaniem bardziej beznadziejnem, niż było niem wpajanie w dzieciach polskich kultu dla Katarzyny Wielkiej".

* * *

Stanisław Łoś w gwiazdkowym numerze „Czasu" ogłosił interesujący artykuł o polityce mniejszościowej w Polsce. W artykule tym, omawiając zagadnienie żydowskie, p. Łoś pisze najsłuszniej:

„byłoby błędem mniemać, że lojalny po stronie żydowskiej kompromis z polską państwowością rozwiązał sprawę żydowską w Polsce, lub choćby zbliżył nas do jej rozwiązania. Kompromis ten [autor ma tu na myśli słynną ugodę (Reich—Skrzyński—Grabski) zawartą przez będącą wówczas przy rządach endecją z sjonistami. — Uw. Red.] tylko odsunął na jakiś czas uwagę tak Państwa jak obu społeczeństw polskiego i żydowskiego od sprawy żydowskiej, zalepił ją jak gdyby plastrem po wierzchu, nie dotknął jej istoty".

Tymczasem: sprawa żydowska wraca **dziś** na porządek dzienny aktualnych spraw politycznych, a już **„jutro** narzuci się w sposób jaskrawy tym nawet, co dziś słyszeć o niej nie chcą". Więc:

„można ją rozwiązywać powoli, ostrożnie, praktycznie w życzliwym kontakcie z nie mniej od nas zainteresowanem społeczeństwem żydowskiem. Ale rozwiązywać ją będzie trzeba bo inaczej w perspektywie lat kilkunastu będziemy mieli **wybuch żywiołowego** antisemityzmu, który niczego nie rozwiąże, a obu narodom tylko szkody przyniesie.

Istota zagadnienia żydowskiego w Polsce polega na tem, że element żydowski nadmiernie zurbanizowany i stłoczony w bardzo nielicznej ilości zawodów z jednej strony coraz bardziej się proletaryzuje z wielką szkodą dla fizycznego i moralnego zdrowia narodu, z drugiej zaś strony przeszkadza prawidłowo się rozwinąć i osiągnąć normalną społeczną strukturę elementowi polskiemu, który jest niedostatecznie zurbanizowany i zbyt słabo reprezentowany w całym szeregu zawodów gospodarczych. Odsetek żydów w Polsce musi się zatem zmniejszyć i to zmniejszyć wydatnie, by 1) żydzi w Polsce mogli się gospodarczo prawidłowo z pożytkiem dla siebie i dla Państwa rozwinąć, 2) by Polacy urbanizując się w sposób racjonalny t. j. gospodarczo, **a nie biurokratycznie** mogli z nadmiaru swego proletarjatu inteligentnego tworzyć nie urzędników lecz mieszczan t. j. integralnie niezawisły stan średni, by mogli jednem **słowem stać się narodem** w pełni rozwiniętym. Odpływ nadmiaru żydów z Polski leży zatem w żywotnym interesie stron obu, powinien tedy być obmyślany i organizowany drogą współpracy, nie walki".

ZAGADNIENIE UKRAIŃSKIE.

W tym samym artykule stawia p. Łoś zagadnienie ukraińskie bardzo trzeźwo i spokojnie i zgodnie z rzeczywistością pisząc:

„Wojna polsko-ukraińska z r. 1918—1919 była dla Polski niepotrzebna, dla Ukrainy zabójcza. Zagmatwawszy swój naród w chwili jego największej słabości w bezsensową walkę na dwa fronty, politycy haliccy wbili nóż w plecy walczącej o wolność Ukrainie, bo pozbawili ją i części tak potrzebnych podówczas sił zbrojnych i jedynego możliwego sprzymierzeńca jakim Polska mogła i chciała być.

* * *

Walka z Polską przyniosła jak dotąd Ukraińcom same klęski, zakończyła się ich niemal zupełnym i fizycznym i moralnym rozgromem. I nietylko wewnętrzna anarchja rozsadza świat ukraiński na terenie województw południowo-wschodnich. Na plac boju powraca przeciwnik bardzo dla Ukraińców groźny, przeciwnik niedawno jeszcze zdawało się w zupełności pokonany, mam na myśli ruch staroruski, który obecnie przeżywa jak gdyby odrodzenie. Nie można się temu dziwić; antypolska polityka halickich Ukraińców jest z punktu widzenia interesów ukraińskich absurdem. Absurd nie może zaszkodzić temu, przeciwko któremu się zwraca, szkodzi temu jedynie, kto go wbrew oczywistości uprawia. W miarę upływu czasu, w miarę jak życie coraz to nowe i ważniejsze zagadnienia będzie stawiać ludności ziem południowo-wschodnich opinja publiczna tej ludności będzie coraz to kategoryczniej żądać od polityków porzucenia jałowej walki z państwem i nastąpi jedno z dwojga, albo politycy zmienią orjentację, albo ludność pójdzie swojemi drogami, choćby pod staroruskim sztandarem".

DWAJ WŁADYCY.

H. I. Łubieński w doskonałym artykule „Czasu" p. t. Metropolita **Andrzej Szeptycki** i biskup **Grzegorz Chomyszyn,** charakteryzując porównawczo obie te wybitne kierownicze indywidualności cerkwi gr. kat. dochodzi do wniosku, że przyczyną istotną różnic dzielących obu ukraińskich władyków jest odmienne Ich stanowisko wobec prawosławia.

„Przyczyną istotną tych różnic jest odmienne stanowisko obydwóch biskupów do prawosławia. Ks. metropolita Szeptycki pragnie zachować obrządkowi greckokatolickiemu jak największą atrakcyjność wobec prawosławia (kurs bizantynizujący). Korzysta z każdej sposobności, ażeby podkreślić rysy wspólne kościoła unickiego i cerkwi prawosławnej i swoją życzliwość i sympatje dla prawosławnych. Wystąpił po stronie prawosławia w głośnej sprawie rewindykacji kościołów przez episcopat łaciński na Kresach Wschodnich. Natomiast Ks. Biskup Chomyszyn całą swą działalnością dążył do zerwania wszystkich węzłów z prawosławiem wynikających czy to ze wspólnego obrządku, czy też ze wspólnej tradycji i zwyczajów. Ks. metropolita Szeptycki pragnie zbliżenia. Ks. Biskup Chomyszyn pragnie, zamało powiedzieć, oddalenia, ale odcięcia raz na zawsze od prawosławnego Wschodu. Ks. metropolita Szeptycki nie uważa widocznie prawosławia za niebezpieczne dla unji. Ks. Biskup Chomyszyn przeciwnie widzi w schiźmie najbardziej zagrażające zło wierze swych wiernych. Życie dostarczyło i nadal daje wiele namacalnych dowodów, że obawy księdza biskupa Chomyszyna mogą być uzasadnione. Trójramienny krzyż znowu pojawił się po wojnie na kopułach cerkwi w Małopolsce. Jeden z najbardziej uzdolnionych i znanych polityków ukraińskich greko-katolik, powiedział mi niedawno: „gdybyśmy chcieli to za parę tygodni będziemy mieli w Galicji paręset tysięcy prawosławnych".

Czyż można mu nie wierzyć?

Idealne typy ludzkie

Z pracy prof. V. Vezzani („Gerarchia“, w Medjolanie).

Od Bodhisattwów religij hinduskich do męczenników i świętych chrześcijaństwa, od herosów greckich do triumfatorów dawnego Rzymu, od rycerzy bez trwogi i skazy poprzez idealnych dworzan Odrodzenia aż do idealnych postaci naszych czasów — ciągnie się, wiecznie zmieniające się, do potrzeb i ducha czasu zastosowane, **wyobrażenie ludzi, którzy ucieleśniają cnoty i właściwości swojej epoki.**

Wśród typów idealnych naszych czasów, których znamieniem jest cywilizacja mieszczańskiej i jej towarzysza — plutokratycznej hierarchji, potykamy jednak typy zdolne do rozwinięcia się **w ucieleśnienie bohaterstwa nowej epoki opartej na hierarchji ludzkich wartości.**

Chcemy tu jedynie naszkicować postacie gentlemen'a angielskiego, amerykańskiego selfmademen'a, francuskiego bourgeois i rosyjskiego bolszewika.

Angielski gentleman, poprawny, spokojny, doskonały przykład człowieka honoru, rycerski, żadny przygód, niezdolny do czynów niskich, dbały o fizyczne i moralne wartości swojej rasy (rasy gentlemanów), poskromiciel ras od siebie niższych, jest jednym z najpiękniejszych ideałów dzisiejszej ludzkości. A przecież w angielskim gentlemanie tkwi mocno niemal nieświadomy egoizm, który faszysta musi w sobie pokonać. Gentleman zachowuje między sobą a ludźmi, których uważa za niższych pewien dystans, rzecz, której faszysta w istocie szczerze demokratyczny nie może podzielić. **Gentleman widzi w życiu pewnego rodzaju grę**, często grę uczciwą — ale zawsze grę. **Dla faszysty jest życie obowiązkiem, rozwojem zdobywaniem.** Gentleman ceni w życiu wygodę, a pracy nie uważa za konieczną. **Faszysta gardzi wygodą, praca zaś jest dla niego społecznym obowiązkiem; więcej: środkiem udoskonalenia się. Pozatem gentleman wymaga dla siebie prawie zupełnej niezależności, którą u faszysty ograniczają względy hierarchji i solidarności społecznej.** Znaczy to, że ideał życiowy faszysty jest wyższy i że prowadzi go nietylko do tego, by stał się człowiekiem honoru, ale do czegoś więcej jeszcze.

Amerykański selfmademen jest w wysokim stopniu następcą pierwszych wolnych pionierów tego kraju. Cechuje go ta sama odwaga, ta sama gotowość do czynu, ta sama wola zwycięstwa, ta sama wielostronność i zdolność przystosowania, ta sama śmiałość i umiłowanie niebezpieczeństwa, ta sama **odporność w samotności.** Posiada zdolność najwyższego napięcia swych sił, wiarę w siebie i w swoje szczęście. Nie obawia się żadnych, najśmielszych nawet zmian. Jeśli dodamy do tego, że wysoko ceni swą wolność, ujrzymy, że jest **typem indywidualisty w kraju tysiąca możliwości**, gdzie rozwija się i potęguje męski optymizm woli.

Ale motywy, które są motorami jego działania, są natury wybitnie egoistycznej. W walce o pieniądz, który w kraju nowym i pozbawionym tradycyj znaczy wszystko, **narusza się niejednokrotnie prawa bliźniego.**

Faszysta przeciwnie: **uważa bogactwo nie za dobro samo w sobie, ale za środek** do lepszego celu. Zarówno zdobywanie jak i obracanie majątkiem połączone jest u faszysty z wielką odpowiedzialnością i obowiązkami. Faszyzm zdaje sobie doskonale sprawę z tego, że ludzi nie można osądzać ani na podstawie ich bogactwa, ani ich biedy, ale tylko na podstawie ich wartości duchowych i moralnych. Bohaterskie nastawienie faszysty wobec życia nie jest też wcale żądzą emocji hazardzisty, ale pełną równowagi odwagą, opartą na głębokich podstawach moralnych.

Faszyzm nie rozczula się grzecznościami w stosunku do kobiet, a posłannictwa swego dla podniesienia ludzkości nie rozumie, jako żadnego ograniczania naturalnych zjawisk i potrzeb ludzkich.

Przedewszystkiem jednak przeciwstawia się faszyzm amerykańskiemu indywidualizmowi. **Jednostkę uznaje i popiera tylko wtedy gdy oddaje ona swe siły na użytek państwa. Faszysta musi posiadać wszystkie cnoty amerykańskiego pioniera, musi je jednak umieć podporządkować interesom ogółu.** Wysoce symbolicznym jest fakt, że gdy amerykanin Lindbergh pierwszy sam przeleciał Atlantyk, powietrzna flota włoska zdobyła go skrzydłami swoich stu orłów.

Francuski bourgeois jest przykładem umiarkowania i subtelności. Jego sąd jest szybki i mądry. **Posiada dużą gotowość do czynu, zmysł oszczędności** i porządku. Lubi rzeczy nowe i ładne, naukę i sztukę, występuje śmiało w obronie wielu ideałów. Jest grzeczny i gościnny. W stosunku do własnego kraju jest dobrym i zdolnym do ofiar synem. Zanadto ceni dziedzinę ducha, aby ją zaniechać dla rzeczy materjalnych, ale i zanadto kocha życie, aby dobrowolnie zrezygnować z godności, jakie daje bogactwo.

Mimo miłości ojczyzny ustosunkowuje się do państwa wybitnie indywidualistycznie. **Państwo jest dla niego raczej obrońcą jego dóbr i jego praw, aniżeli nadzmysłową syntezą krótkiego życia poszczególnych obywateli.** To swoje stanowisko wobec państwa przenosi do polityki międzynarodowej. Bezpieczeństwo swego narodu usiłuje utrwalić za pomocą międzynarodowej sprawiedliwości. A jak w polityce zagranicznej usiłuje pokryć potęgę nowych państw pacyfistycznym płaszczykiem Ligi Narodów, **tak w polityce wewnętrznej ukrywa władzę plutokracji w chaosie systemu parlamentarnego.**

Psychika jego jest typowo rentjerska. **Od jednostek nie wymaga zbyt wysokiej moralności, pracę uważa za niemiłą konieczność, której ostatecznym celem jest spokojne korzystanie z nagromadzonego kapitału.**

W tem epikurejskiem pojmowaniu życia przeszkadza mu ciągły wzrost, ciągłe podnoszenie się czwartego stanu. Usiłuje powstrzymać jego rozwój papierowemi posunięciami politycznemi, upowszechnieniem własności i ograniczeniem liczby urodzeń przez co postarza swą rasę.

Czuje, że siły jego z dnia na dzień się zmniejszają, że padnie pod ciosami rewolucji idącej zwycięsko od Włoch na cały świat.

Także rosyjski bolszewik usiłuje nadludzkiemi niemal wysiłkami urzeczywistnić swoje marzenia. Światopogląd, który nim kieruje przeniesiony po szeregu nieudałych prób na Zachodzie do wschodniej Europy buduje swój ideał człowieka na wyżyny takiej doskonałości moralnej od jakiej jesteśmy jeszcze bardzo dalecy.

Komunizm gospodarczy udawał się dotychczas tylko w przepełnionych ideą świętości ugrupowaniach religijnych. **Człowiek dzisiejszy** w większości wypadków **goni jeszcze tylko za zyskiem.** Dotyczy to równie dobrze ludu rosyjskiego, skoro to wszystko, co mu każą dziś cierpieć wymagane jest od niego w imię innej, lepszej przyszłości materjalnej.

W bolszewiku płonie tęsknota za sprawiedliwszem społeczeństwem, gotowość do czynu, domagająca się natychmiastowego urzeczywistnienia planów, ofiarność, **prowadząca niemal do zaprzeczenia własnej osoby.**

Olbrzymia biurokracja sowiecka niszcząc rodzinę i zabierając jej wieczyste dążenie do Boga, redukuje jednostkę do rzędu parobków maszyny i statystyki.

Faszysta, świadomy tego, że bogatsza osobowość pogłębia i udoskonala życie społeczne, spodziewa się, że siła faktów podniesie Rosję na wyższy poziom ducha. Ceni wszystkie bohaterskie porywy i sądzi, że każdemu narodowi wolno iść własną drogą.

Czy przewrót sowiecki zmienił naturę ludzką?

Pan W. H. Chamberlin, wieloletni korespondent prasy nowojorskiej w Moskwie, ogłosił na łamach „Current History“ interesujący artykuł, w którym usiłuje dowieść, że przewrót sowiecki wiele zmienił w Rosji, nie zdołał jednak zmienić tego, co on „dość zresztą luźno i nieściśle“ nazywa naturą ludzką.

Rozumowanie swoje opiera W. H. Chamberlin na przesłance, że ideał bogacenia się, jaki dziś jeszcze panuje w krajach kapitalistycznych, w Rosji Sowieckiej nie istnieje. Został on zastąpiony przez ideał wyższego stanowiska państwowego. Sekretarz Komsomołu, Kozarew powiedział kiedyś, że jest niemożliwem, aby młody człowiek w Sowietach pragnął zostać bogatym, że niejeden jednak chciałby być „technikiem, inżynierem lub Stalinem“.

Analizując oba dążenia, autor stwierdza, że mają one identyczny podkład uczuciowy, że są przedsiębrane w tym samym celu.

„Bogactwo daje w Europie i w Ameryce wygodę, przyjemności, wysoką pozycję społeczną i dlatego jest pożądane. W Rosji przeciwnie. Można tam równie dobrze chcieć być bogatym jak w Anglji, posiadać niewolników. Wszelka droga do gromadzenia bogactw jest zamknięta. Nieliczne ustępstwa na rzecz prywatnej własności, jakie poczyniono w czasie Nepu zostały cofnięte. Nie można posiadać najmniejszej fabryki, gospody czy sklepiku; indywidualna gospodarka rolna znajduje się w stanie likwidacji.

W innym systemie można zaspokajać swoją ambicję zdobywaniem prywatnego majątku; w Rosji natomiast możliwe jest to tylko przez posuwanie się w hierarchji urzędniczej wszechmocnego aparatu państwowego. Wyższe stanowisko polityczne lub gospodarcze daje obywatelowi Sowietów władzę i możność życia na stopie, która wprawdzie dla normalnego Amerykanina będzie dość niską, jest jednak znacznie wyższą od przeciętnego „szarego“ życia rosyjskiego. Po przeliczeniu na dolary po kursie Rb. — 2 c okaże się pensja wysokiego sowieckiego urzednika śmiesznie małą. Jego położenie finansowe odpowiada jednak położeniu oficera w innych krajach. W miejsce bowiem pieniędzy przysługuje mu prawo do szeregu udogodnień, jak mieszkania na piętrze, automobilu, tańszego cennika w dobrej restauracji, najlepszych sanatorjów, salonki w pociągu i t. d. Są to rzeczy w Rosji najwartościowsze, gdyż właśnie tego tam brak, co gdzieindziej uważane bywa za codzienną wygodę.

Nacisk obecnej polityki położony jest nie na to, aby wyrównać dochody jednostek, lecz przeciwnie aby je zróżnicować. Lepszy, pracowitszy robotnik otrzymuje więcej aniżeli jego koledzy. Równość dochodów jest może ideałem Bernarda Shaw'a, nie jest jednak ideałem Stalina. Na ostatnim Kongresie Komunistycznym ten ostatni w taki sposób zaatakował ideał równości konsumpcyjnej: „Niwelowanie różnic w dziedzinie konsumpcji i w życiu osobistem jest reakcyjnym, drobnomieszczańskim nonsensem, godnym prymitywnej sekty ascetów, a nie socjalistycznego społeczeństwa“.

„Różni się to zasadniczo od dążności równościowych pierwszych lat piatiletki 1929—1930. Wielu komunistów sądziło wówczas, że likwidacja drobnych kupców po miastach i kułaków po wsiach jest pierwszym etapem na drodze do realizacji takiego stanu rzeczy, kiedy wszyscy będą przyjmować tę samą ilość pożywienia i tak samo się mniej więcej ubierać. Wszelkie tego rodzaju tendencje są dziś surowo tępione. Szereg doświadczeń i błędów doprowadził przywódców komunistycznych do wniosku, że najlepszą formą uspołecznionego gospodarstwa wiejskiego jest artel (rodzaj spółdzielni), w której chłopu wolno jeszcze korzystać ze swoich krów, prosiąt i kur.

Każdej nierówności używa się dziś jako bodźca dla zwiększenia wydajności prac. Dzieje się to zarówno w fabrykach, jak w biurach a nawet i szkołach. Z powodu małej siły nabywczej rubla, wynagrodzenie pieniężne nie odgrywa tak wielkiej roli jak w innych krajach. Główny nacisk natomiast położony jest na pewne udogodnienia. Udarnik (wykwalifikowany robotnik) otrzymuje w menaży fabrycznej za te same pieniądze znacznie lepszy obiad niż inni, ma pierwszeństwo w wynajmowaniu nowych mieszkań, w przyjmowaniu do sanatorjów i domów wypoczynkowych. Parter opery państwowej zajęty jest niemal w całości przez „udarników“, oficerów czerwonej armji, inżynierów, speców, urzędników i studentów, wszystkich w jakiś sposób zasłużonych wobec państwa. Komunizm w dzisiejszej Rosji nie wskazuje więc bynajmniej na to, by miał kiedyś doprowadzić do równego rozdziału dochodów. Punktem ciężkości zmian, jakie rewolucja przeprowadziła w ZSSR jest, że żadna jednostka, nie może **wynająć** pracy drugiej, lecz jedynym przedsiębiorcą, rozdzielającym według swego uznania dochody wśród pracowników jest państwo.

Tak więc w sposób paradoksalny, urzeczywistnianie kollektywizmu w Rosji zmusza jej władców coraz bardziej do uwzględniania indywidualizm. Jesteśmy przeto świadkami, jak utrzymanie i zwycięstwo komunizmu zależy tam od zastosowania możlicoraz bardziej do uwzględniania indywidualizmu. podczas gdy w reszcie świata utrzymanie ustroju gospodarki liberalnej wymaga coraz bardziej rozbudowywanego systemu norm społecznych“.

Polacy nie są Francuzami północy

Dwaj sojusznicy — Dwie psychiki

W publicystyce polskiej i francuskiej od szeregu miesięcy toczy się pasjonująca dyskusja nad wzajemnym stosunkiem obu sprzymierzonych państw i narodów.

Zaczynamy się nareszcie **naprawdę** poznawać. Wiele przytem rozwiewa się nawianych przez wieki i konwenanse iluzyj... Często wyłania się surowe oblicze prawdy, lepszej jednak od obłudy i samozakłamania.

W jednym z ostatnich zeszytów „Revue Hebdomadaire“ ukazało się obszerne studium o „tajemnicy polskiej“ pióra p. Cyryla Meu (pseudonim czy kryptonim?), w którem autor zajmuje się problematyką typów psychicznych Francuza i Polaka, dając ujęcia, niezawsze może trafne, niemniej jednak interesujące i uwagi godne.

Powiada więc p. Meu:

„Charakter narodowy Polaków i Francuzów jest zasadniczo odmienny (foncièrement différent). Nic bardziej fałszywego, jak powiedzenie o Polakach, że są Francuzami Północy“. „Pożycie Jacques Bonhomme'a i szlachetnej damy Wandy odznacza się idealną niezgodnością humorów i obyczajów. Nie przeszkadza to, by obaj nierówni partnerzy bardzo się kochali; „les extremes se touchent“. Ale ta namiętność, która wybuchła z zadziwiającą regularnością, nie będzie nigdy — i nigdy zresztą nie była — bazą spokojnego szczęścia małego burżuja“.

Słusznie zaznacza autor, że „prawdziwa siła znajduje się u obu narodów w dwóch warstwach społecznych o przeciwstawnych typach psychicznych“.

Poczem tak charakteryzuje — ironizując po mistrzowsku — typ psychiczny Francuza:

„Znamy oblicze republiki kolegów (la République des camarades) i profesorów, adwokatów i przemysłowców, którzy rządzą masą wieśniaków i drobnych mieszczan i skolei sami są pod rządami tych ostatnich. Ta zwarta masa kacyków, którzy wyszli z wszechmocnego „trzeciego stanu“ jest pracowita i racjonalistyczna, uczciwa i skąpa; ma poważanie dla solidnej kultury duchowej i pogardę dla niekorzystnych spekulacyj; jest indywidualistyczna i egoistyczna; towarzyska („sociable“), ale nie przeniknięta ideami społecznemi; a jeśli lubi tańczyć na wiosnę i w lecie życia, to nie zapomina jednocześnie o jesieni i zimie, jakie nadejdą. Nie jest złośliwa i broni się tylko, gdy ją zaatakują. Ale sama nigdy nie będzie atakować, aby bronić słusznej sprawy. W dziedzinie politycznej uznaje tylko dobre „akcje“ i moralne „obligacje“, które mają kurs na giełdzie paryskiej. Pozatem chwyta się kurczowo papieru stemplowego i uważa za nienormalnych lub rozpustników tych, którzy nie wierzą w magję Słowa pisanego, parafowanego i pieczętowanego“.

Skoleji następuje niemniej „po francusku“ zrobiona charakterystyka Polaka:

„We Francji człowiekiem - typem, człowiekiem standaryzowanym jest wielki mieszczanin (grand, bourgeois), pisarz lub przemysłowiec, do którego zmuszone są zbliżyć się przedpotowe ostatki arystokratyczne, jeśli dążą do wywierania jakiegokolwiek wpływu na sprawy publiczne. Ideałem polskim pozostaje ciągle szlachcic ze wsi, ów „człowiek poczciwy“ Reya. Dlatego też chłopi i mieszczanie zmuszeni byli do przejęcia tej ideologji. Zresztą, wśród szefów nowej Polski jest dość wielu synów wielkiej i małej szlachty. W ten sposób mieszczanin francuski napotyka w Warszawie koncepcję świata, która mu się wydaje obcą i dziwną. Romantyczność, często ukryta, zawsze jednak istniejąca, łączy się u Polaków z realizmem, który w swojej arystokratycznej szczerości graniczy z cynizmem. Politycy polscy odznaczają się niezwykłem poczuciem honoru i podkreślają konieczność wielkiego ceremonjału... Całe życie publiczne oparte jest na metafizyce, którą wpajają całemu narodowi szkoła, literatura i prasa. Ta druga religja rywalizuje z chrystjanizmem i wymaga absolutnej wiary w swe dogmaty, ciążąc tem samem na działalności stronnictw i osób politycznych. Polak, mniej łączący się w stada niż Niemiec, jest jednakże bardzo wrażliwy na koncepcje społeczne. Zdolny do pracy, ale bardzo zły organizator, oburza się on na ludzi mniej pracowitych, lecz bardziej zręcznych, którzy eksploatują jego nieskoordynowane wysiłki. Rycerz bez strachu i zawsze gotów do wyrzutów („Chevalier sans peur et toujours pret aux reproches“ — autor trawestuje tu słynne powiedzenie o Bayardzie, francuskim rycerzu „sans peur et sans reproche“; słowo „reproche“ oczywiście jest wieloznaczne: skaza, wyrzut etc.), ma Polak tendencję do pogardzania spokojem i bezpieczeństwem, jak również biurokratycznemi umowami (paperasses), które hamują jego swobodę działania“.

W końcu p. Meu transponuje zręcznie analizę obu typów psychicznych na płaszczyznę ostatnich zadrażnień (afera żyrardowska!):

„Różnica temperamentów — pisze p. Meu — nie przeszkadzała nigdy narodom, by się sprzymierzały a nawet kochały, ale różnica ta staje się widoczną i zatruwa ich wzajemne stosunki, skoro tylko jakaś sprawa sporna przeciwstawia ich odmienny rodzaj odczuwania i sądzenia“.

„Schyzma interesów francuskich i polskich rozpoczęła się poważnym konfliktem handlowym i finansowym. Francja szukała w Polsce terenu ekspanzji dla swoich produktów, a również dla swoich kapitałów. Z ostrożnością dobrych mieszczan żądała jednak dokładnej kontroli tych bogactw i wprowadziła **do kraju, instynktownie wrogiego kapitalizmowi,** nietylko zwyczaje, ale również nadużycia tego umierającego systemu. Polacy przyjęli z radością pieniądze i towary, ale bardzo prędko stracili ochotę do znoszenia uciążliwej opieki. Jeśli szlachcic pożycza u łyka, to niema potrzeby darzyć go specjalnemi względami“.

Od siebie na zakończenie dodajmy: Wpływ myślenia kapitalistycznemi względnie mieszczańskiemi (grand bourgeois!) kategorjami jest u cytowanego — bezwątpienia przenikliwego — publicysty francuskiego tak wielki, że wierzy jeszcze w legendę lokowania przez Francję wielkich kapitałów w Polsce. Zdaje się, że p. Meu nie czytał kapitalnego listu gen. Góreckiego, który tę legendę gruntownie rozwiał...

Zmartwienia i radości młodego małżeństwa w sowietach

Młode pokolenie Rosji Sowieckiej ma niejeden trudny problem do rozwikłania w życiu codziennem. Jednym z najcięższych jest problem małżeństwa, tworzenia t. zw. ogniska rodzinnego nie zaniedbując równocześnie pracy społecznej. Z jednej strony rola społeczna jednostki, z drugiej jej życie prywatne, a więc miłość, dzieci, ognisko rodzinne, wszystko co w społeczeństwie na dawną modłę stanowi jego rdzeń i niewzruszoną tradycję.

Echa tych powikłań dochodzą do nas pośrednio, gdyż odbijają się one i w literaturze sowieckiej. Ciekawsze będzie dla nas życie złapane wprost na gorącym uczynku. Mianowicie „Komsomolskaia Prawda“, główny organ młodzieży sowieckiej otworzyła szeroką dyskusję na ten temat i przez cały miesiąc drukowała ciekawsze listy swych czytelników.

Jakże smutna w swem opuszczeniu i bezradności jest młoda żona komunisty, kierownika warsztatu w fabryce „Elektrostal“. Ma dwadzieścia lat, od dwóch lat jest mężatką, miesiąc temu straciła dziecko. Mąż jej nie może poświęcić ani chwili (poza nocami), gdyż prowadzi trzy ekipy komunistyczne. Pyta się więc ona — „czy młody, czynny komunista powinien się żenić? Nasze życie może tylko zabić ludzi a nie jest w stanie wychować z nich budowniczych socjalizmu. Gdy moje dziecko było chore, mąż mój mówił: Ty jesteś matką, więc ty się niem zajmuj! — Musiałam zamykać chore dziecko i biec po zakupy i do apteki. — Czyż po tem mogę jeszcze żyć z moim mężem? Nie — więc rozwód; a cóż jest dobrego w rozwodzie? Najgorsze, że w samotności przychodzą do głowy myśli samobójcze!“.

Odpowiada jej odrazu jakiś młody komunista: „Gdy czytałem list koleżanki z Elektrostalu, rosła w mem sercu niechęć do jej męża. Któżby usprawiedliwił towarzysza, który doprowadził swą żonę do myśli samobójczych! Czy to jest godne komunisty, traktować żonę jak niewolnicę, mówił jej, ty jesteś matką, zajmuj się więc dzieckiem? A ty, czyż nie jesteś ojcem?, dlaczegoż twa żona ma być skazana na samotność? Ciebie ten stan rzeczy nie dotyczy? Opowiem moje życie: Mam dwuletniego syna, przeszliśmy wiele z moją żoną, oboje pracujemy i równocześnie uczyliśmy się do egzaminów i nie sypialiśmy przez malca. Były to ciężkie czasy i wybuchały czasem między nami konflikty. Ale przezwyciężyliśmy je, gdyż łączą nas trwałe więzy: koleżeńskość i miłość. Kocham moją żonę i ubóstwiam mego synka, wracam radosny do domu po pracy. Jestem odpowiedzialny za mego syna i chcę z niego zrobić użytecznego członka socjalistycznego społeczeństwa. Jestem bardzo zajęty, ale muszę znaleźć zawsze czas dla rodziny. Każdy z nas odpowiada bowiem za swą rodzinę przed całem społeczeństwem“.

A teraz po tem optymistycznem „credo“ zabiera głos pesymista. — Nie, on nie wierzy w możliwość szczęścia rodzinnego przed upływem dziesięciu lat. Nie można tu wogóle mówić o szczęściu osobistem, jako rodzinnem, kiedy jego szczęściem równie osobistem, jak kochana żona, jest Komsomoł i fabryka i dopóki tego kobieta nie zrozumie, będzie nieszczęśliwa jak towarzyszka z Elektrostalu lub jego żona Lidoczka.

„Wiem — mówi — że kobiety rzucą się na mnie, ale doprawdy towarzysze, lepiej się nie żenić. Albo odrazu powiedzieć młodej dziewczynie: Zrozumiesz, czy też to za trudne dla ciebie,“. Biedaczysko, ma kłopoty domowe. Żona chce chodzić do kina, a on nie ma czasu — kupuje żonie jedwabną suknię, a ona rzuca mu ją na głowę i krzyczy: gdzież w niej pójdę?... To wszystko to już było...

I znów kobieta na wzór dawnej sufrażystki walczącej o prawa polityczne swej płci woła wielkim głosem o równouprawnienie kobiet z mężczyznami na terenie „zajęć domowych“: Mężczyzna nie ma prawa twierdzić, że nie ma czasu. Mężczyźni „bardzo zajęci“ tracą na nic czas poza rodziną. Jeżeli nie umiesz znaleźć chwili na wypoczynek, to znaczy, że nie umiesz też pracować. A czyż kobieta nie pragnęłaby także, skoro mężczyźni zrzucają cały kłopot urządzenia domu na nią, wyzwolić się od tego zajęcia, a poświęcić wszystkie siły pracy społecznej i produkcji? Powie wtedy ,że jest „bardzo zajęta“ i nie zechce mieć dzieci, i będzie to ruiną rodziny. Muszą być równe prawa dla wszystkich.

Smutnie brzmi skarga rwącej się do rozrywek wśród ciągłej, szarej pracy kobiety, może siostry owej Lidoczki z jednego z poprzednich listów: „Od dwóch lat nie mogłabym wymienić jednego dnia wolnego, spędzonego na inteligentnej rozrywce. Gdy proponowalam mężowi pójście do kina lub do teatru, albo wycieczkę na nartach, zawsze otrzymywałam jedną i tą samą odpowiedź — nie mam czasu. Powtarza często ulubiony frazes: W naszej epoce, niema warunków do życia. A kiedyż my możemy żyć, towarzysze, jeśli nie w naszej epoce?“.

Jak echo swych starszych koleżanek, opowiada nam młoda dziewczyna Kuźniecowa, jakiego pragnęłaby mieć męża:

„Często młodzi komuniści mówią — „ja nigdy nie ożenię się z dziewczyną, któraby krępowała moją aktywność publiczną“, a ja szczerze im odpowiem: Ja sama nie żyłabym z tobą, gdybyś nie pracował społecznie, ale też nie będę żyła z tobą, jeśli tylko praca cię interesuje. Nie potrzebuję męża, którego nie obchodzi muzyka, ani teatr, ani sport... Pragnę mieć męża, który nietylkoby ze mną wszędzie chodził, ale i interesował się sposobem mego uczesania i memi sukniami. Moje zajęcia do tego się nie ograniczają ale — jedno nie wyklucza drugiego“.

Aż nas wzrusza ten krzyk o trochę przyjemności życiowych tych młodych, zagubionych. Wszystkie one kręcą się w jednem ciasnem kole **tęsknoty za życie i użyciem;** nie dało rady im twarde sowieckie wychowanie, gdyż taka już jest natura kobieca, „że nie samym chlebem żyje“.

Potwierdzają to liczne listy szczęśliwych mężów, którzy tak umieli sobie zajęcia ułożyć, by i żonie poświęcić trochę czasu i co ważniejsze, by brać udział bezpośredni w jej zainteresowaniach.

Nie brak też listów na temat „dlaczego się nie żenię“. Często przeszkodą w wspólnem szczęściu jest brak mieszkania, ale te rzeczy powoli ustrój sowiecki przezwycięża. Często znów skarżą się młodzi komuniści na brak czasu i przeciążenie robotą. „Jestem młody“ — pisze jeden z nich, — „a serce mam stare. Mam dużo roboty w fabryce i to roboty wyczerpującej w Dniepropetrowsku. Organizuję młodzież komunistyczną. Komitet ciągle się mnie czepia, znajduje błędy, choć od tak niedawna tu jestem. Wszystkie krytyki biorę sobie do serca i cierpię. Gdy wracam później do domu, jestem zły na wszystkich i wszystko. Rodzicom odpowiadam gburowato i kładę się bez słowa. Rano wcześnie wstaję do pracy. Jesteśmy przecież młodzi i żywi, chciałbym mieć dobrego towarzysza - żonę, a nie mam na to ani czasu, ani możności“.

Zwycięskim hymnem miłości i szczęścia jest list silnej kobiety Olgi, z dyplomem inżyniera, żony zwyczajnego ślusarza — no ale czynnego komunisty. Opowiadanie jej jak wstęga wije się pośród kłopotów zdobycia wspólnego pokoju, zdania egzaminów i urodzenia równocześnie córki, aż do obecnej chwili, kiedy ona, czując się odpowiedzialną za rozwój kulturalny męża, sama zaczyna pracować i posyła go do instytutu, by dorównał jej wykształceniem.

sztuka

niepowrót

dołem wilgoć — pochyłością bez tchu można upaść
latem mokre trawy czekają
a w ogrodzie granatowa suma
pod akacją

wszędzie zwieczorniałe plamy: krzyże kopuły dzwonnice
przywidzenia czekają
a w ogrodzie granatowe tajemnice
pod akacją

maszerują śpiewem: o mój rozmarynie
rozwiń się ty świeżą zielenią
naszej pannie i naszej dziewczynie
dniom wczorajszym i jutrzejszym cieniom

odgłos dudnił donosił opadał
głową w prawo zwrot — w lewo zwrot — na spocznij
popod nocą gwiaździstą parada
ciężki krok — prędki krok — bezzwłocznie

a gdy dołem wilgocią gdzie moczar
nieprzytomnie wytężone oczy
a jak linją strzelistą zlecieć
na zmoczone sianokosy w lecie

maszerują śpiewem; o gorzałce koniku manierce
pewnie skrycie o krzyżu walecznych
a za którymś wylotem świata sterczy
drogowskazu słup niedorzeczny

a przez ziemię: zroszone kwiaty
a poniżej: wiatr kołysze trzciną
upadają z rozmachem warjanty
w dół chlupiącą rozesłany gliną

nocą grunt gliniasty obrzmiewa
a w ogrodzie granatowa suma
pod akacją
śpiewać:
o mój rozmarynie
naszej panience
w każdej stronie

STANISŁAW ROGOWSKI.

Z TEATRU WIELKIEGO:

„Pastorałka"

Misterjum ludowe Leona Schillera

Schillerowska „Pastorałka" inscenizowana poraz pierwszy przez autora w warszawskiej „Reducie" w r. 1923, a obecnie we Lwowie, skopjowana w układzie i inscenizacji według redutowej prapremiery — stała się w repertuarze teatru lwowskiego pozycją ważną i reprezentatywną. Uświadamia ona i podkreśla tę wyraźnie „religijną" orjentację w gospodarce programowej tego teatru, dążącą do oparcia na religijn. teatrze misterjalnym — współczesnego, nawskroś nowoczesnego kształtu teatralnego, w którymby ludzie i sprawy ludzkie oglądane były na tle perspektywy odniebnej, i gdzieby każdy krok i każde słowo, które pada w zamkniętym czworościanie ludzkiej izby rozlegało się echem po ogromnej, groźnej przestrzeni całego świata.

Jako utwór literacki „Pastorałka" ma wartość dokumentu. Wystarczy rozejrzeć się w zagranicznych zabytkach teatru religijnego, w długim szeregu dochowanych przedstawień pasyjnych, palmowych, bożenarodzeniowych, dewocyjnych, niemieckich „Weihnachtsspiele", francuskich „misteres" i „miracles", włoskich „Sacri presentationes", ażeby się zorjentować jak nikłe i fragmentaryczne są zabytki tego teatru w literaturze polskiej i w jak kapitalny sposób schillerowska „Pastorałka" lukę tę wypełnia. W równym stopniu zdumiewa u autora wiedza teatrologa i szperacza, doświadczenie długoletniego praktyka teatru i reżysera, ale przedewszystkiem fenomenalne wyczucie i intuicja, która potrafiła w tak cudowny sposób scalić i w absolutną jedność artystyczną zestroić średniowieczną formę teatralną z praktyką dzisiejszej szopki ludowej, patos średniowiecznego moralitetu z humorem kolendników wiejskich, wzniosłość z rubasznością. Ale poza historyczną wartością „Pastorałki", polegającą na tem, że gromadzi ona i niejako kodyfikuje olbrzymi materjał literacki i muzyczny kolend, cały jej czar i urok, jaki ma dla współczesnego widza, leży jeszcze w czem innem: „Pastorałka" to przedewszystkiem stuprocentowe dzieło sceniczne, to uroczy prymityw teatralny, to sam teatr w najelementarniejszem znaczeniu słowa.

Na formę sceniczną „Pastorałki" złożyło się średniowieczne misterjum i współczesny ludowy teatr szopkowy. Z misterjum wzięła się tu jednoczesna kompozycja sceny, rozwiązująca jej płaszczyznę naiwnie, prymitywnie i umownie, w ten sposób, że prawa strona, naświetlona zwykle niebieskim reflektorem, a wyobrażona jako wąski pawilonik, wsparty na kolumienkach, oznacza niebo, lewa, naświetlona czerwono — piekło, środek zaś a przedewszystkiem proscenjum oznacza ziemię. Zgodnie zaś z praktyką szopkową wszystkie role odtwarzają kolendnicy; stąd ciekawe skomplikowanie przeżycia estetycznego, dające wrażenie teatru w teatrze. Na takiej scenie pod względem dekoracyjnym traktowanej prymitywnie i umownie, w przestrzeni nie rozwiązanej w kierunku pionowym, każdy ruch i każdy krok nabierał plastyki i wyrazistości. Wszystko tu jest proste i naiwne, a tak cudownie teatralne: jabłko, które w ciszy wypada Adamowi z ręki, dłoń djabła, która wychyla się za kotary, szukanie noclegu przez Józefa i Marję wyobrażone kilkakrotnem okrążeniem sceny (jeden z najpiękniejszych epizodów), czy wreszcie wędrówka pasterzy do Betleem, zaznaczona bieganiną po proscenium i widowni. Cudowne efekty dawały kontrasty między humorem obrazów ludowych a monumentalnością scen odbywających się w niebie, między wrzawą i hałasem scen pasterskich a dzwonieniem dzwonków ministranckich i organowej melodji, donoszącej się z za sceny.

Reżyserje „Pastorałki" powierzono p. Władysławowi Krasnowieckiemu, który tym razem zrezygnował z osobistych ambicyj reżyserskich, poddał się z pietyzmem koncepcjom pierwszej inscenizacji autora, ale niemało trudu i doświadczenia poświęcił pracy nad olbrzymim zespołem aktorów i komparserji.

Głos i aparycja przeznaczyły p. Marję Malanowicz do roli Marji, która była piękną sylwetą, zarówno pod względem scenicznym jak i czysto malarskim. (Doskonała w kolorze niebieska chusta, szczególnie pięknie kontrastowała z tłem w scenach w stajence). Epizod komiczny wysokiej klasy dał p. Dorwski, świetny był jako Herod p. Krzemieński. Resztę zespołu objąć musi również najwyższa pochwała.

Jeżeli się obserwowało wrażenie, jakie „Pastorałka" wywarła na widowni, można było zrobić tylko dwa spostrzeżenia: albo bezradna nuda, albo oszołomiający zachwyt. Ale na tych, którzy na „Pastorałkę" umieli patrzeć z właściwego punktu widzenia, przedstawienie to pozostawiło wrażenia potężne i długotrwałe. I chociażby dla nich tylko — warto było pokazać „Pastorałkę".

W. KORABIOWSKI.

Do stworzenia misterjum ludowego powołany był, jak nikt inny, Leon Schiller, w jednej osobie zasłużony zbieracz kolend polskich i genjalny reżyser.

W schillerowskiej stylizacji średniowiecznego prymitywu odżyła również muzyczna atmosfera widowisk, któremi pogardzany i odtrącany przez kościół ludek wędrownych komedjantów i muzykantów, „wagantów" umiał się sprytnie wkraść w jego łaski.

Twórca muzyki w „Pastorałce", Jan Maklakiewicz — trafnie oddał muzyczne tło tych misterjów przez połączenie elementów archaizujących z folklorem, który zapewne już w 13. wieku przenika do misterjów, (przedtem wykonywanych przez kleryków), wraz z wyparciem łaciny przez „sermo vulgaris". Archaizacja Maklakiewicza, kompozytora muzyki religijnej, przenosi słuchacza afunkcyjnemi następstwami trójdźwięków, (występujących często bez tercji, zwłaszcza w kadencjach), w przejrzysty styl wokalnej muzyki 16. wieku („Prolog").

O wyczuciu folkloru świadczy zastosowanie jego charakterystycznych rysów w opracowaniu Maklakiewicza (częste oparcie melodji na „dudach", przejęcie cech tonalnych naszej pieśni ludowej).

Kierownictwo muzyczne lwowskiej premiery spoczywało w doświadczonych rękach p. J. Munda.

J. Fr.

Literacka prasa młodych

Nawet przeciętnie inteligentny i kulturalny czytelnik polski naogół mało orjentuje się w współczesnych młodych „ruchach literackich" w Polsce. Wie naogół, że wychodzą w Polsce „starsze" bądź „uznane" pisma literackie, jak „Wiadomości Literackie" i „Pion", czy na najwyższym bodaj stojąca poziomie, niestety mało popularna „Droga" — natomiast jeśli chodzi o pisma młodych, nie mają one ciągle jeszcze, poza lokalnym zasięgiem, większego znaczenia i popularności.

Przyczyny leżą przedewszystkiem w tem, że pism tych i ośrodków literackich powstało w ostatnich latach bardzo wiele i że zainteresowania tych grup literackich mają ciągle jeszcze znaczenie lokalne i regjonalne. Wreszcie same programy literackie, szczególnie tyczące się spraw formy każdej „nowej sztuki" są mało popularne wśród szerszych warstw czytelniczych, zawsze opornych na wszelkie mniej lub więcej podejrzane nowinkarstwo literackie.

W ruchu młodych literatów i artystów polskich należy podkreślić także i ten fakt, dosyć charakterystyczny, że wszelkie wartościowe ruchy młodych dadzą się zanotować właściwie tylko na prowincji. W stolicy nie dzieje się właściwie nic godnego uwagi; grupują się tam tylko i wydają swoje własne pisma literaci znani i uznani, przeważnie zresztą nie wyrośli na nieurodzajnym naogół w własne talenty i wartości gruncie stołecznym.

Wymownym dowodem tych stosunków jest także i to, że ani jedno pismo młodych nie wychodzi w stolicy, jakkolwiek w ostatnich czasach coraz więcej młodych literatów rozbija swoje namioty w Warszawie.

Początek tych wszystkich ruchów młodych wyszedł bodajże z Krakowa. Dał on początek t. zw. awangardzie poetyckiej. Niedobitki z wydawanej kiedyś przez Tadeusza Peipera „Zwrotnicy" zaczęli wydawać własne pismo, dziś już niewychodzące — „Linja", które wywarło bardzo silny wpływ, szczególnie jeśli chodzi o sprawy formy, na całe poetyckie pokolenie młodych. „Linja" wydała pięć numerów na przestrzeni dwu lat, zamieszczając prócz obfitego materjału poetyckiego na bardzo rozmaitym poziomie, wielką ilość artykułów teoretycznych, tyczących się spraw nowej formy. Należy stwierdzić, że raczej same artykuły niż twórczość oryginalna poetów „Linji" wywarła ten wpływ na całe młode pokolenie.

Wśród pism młodych, które jeszcze odbiły się korzystnie swoim wpływem i poziomem na tle bujnej twórczości regjonalnej należy wymienić wileńskie „Zagary", gdzie grupowali się awangardowi poeci Wilna, mający silny podkład społeczny w swych utworach oryginalnych; wynikało to z marksistycznego poglądu tej grupy na sprawy twórczości artystycznej. Grupa wileńskich literatów uległa pewnemu rozbiciu, wskutek tarć wewnętrznych, wynikłych z różnicy poglądów poszczególnych członków na sprawy formalne i poglądy społeczne, wskutek czego, a także wskutek trudności finansowych, to najlepsze z młodych pism literackich przestało wychodzić. Po ustąpieniu z grupy bodaj najzdolniejszych poetów, raczej teoretyzująca, niż tworząca oryginalnie reszta wydaje własny dodatek literacki przy jednym z poważniejszych dzienników wileńskich.

Z wszystkich pism młodych, do najlepszych i jak dotąd, najtrwalszych, bo już drugi rok wychodząca „Kamena" przedstawia się w chwili obecnej najlepiej i najpoważniej. Ten miesięcznik poetycki, wydawany w Chełmie Lubelskim, ma już za sobą czternaście pokaźnych numerów, w czem jeden numer specjalny, poświęcony Mickiewiczowi, z okazji stulecia „Pana Tadeusza", i wydaje własną bibljotekę poetycką (przeważnie przekłady z poezji rosyjskiej), w której ukazały się dwa zbiorki przekładów z Jesienina w wyborze i „Ogród słowiczy" Błoka. „Kamena" staropolskie — muza, panna leśna, jest obecnie chyba jedynym miesięcznikiem poetyckim w Polsce, drukuje na swych łamach, zawsze wyglądających przejrzyście i estetycznie, zawsze ozdobionych pięknemi nieraz linorytami współwydawcy tego pisma, młodego malarza lubelskiego, Zenona Waśniewskiego, dosłownie wszystkich poetów młodego pokolenia, przedstawiających przynajmniej jakie takie wartości, zarówno „awangardowych", jak i „tradycjonalistów". Pismo nie jest tylko estetyczną zabawką w rękach swego nadzwyczaj kulturalnego i inteligentnego redaktora, dobrego poety i świetnego nieraz tłumacza poezji, szczególnie rosyjskiej, Kazimierza Andrzeja Jaworskiego; jest ono także umiejętnie używaną placówką społeczną w walce o nowe jutro świata. Nastawienie pisma jest rewolucyjne, ale nie według szablonu sowieckiej urzędówki komunistycznej.

Na terenie Krakowa, po upadku „Linji" i wcześniejszej nieco „Gazety Literackiej", której wznowienie zapowiadało się jaknajciekawiej, aby spaść do poziomu poniżej poziomu, ukazało się przed kilku miesiącami „Gazeta Artystów", tygodnik literacko-społeczny, wydawany przez krakowski okręg Legjonu Młodych, aby po kilku numerach rozpaść się na dwa pisma konkurencyjne, na pismo o dawnej nazwie i „Tygodnik Artystów". Nie może to obu pismom wyjść spewnością na dobre, a szkoda, gdyż stwierdzić należy, że pod dawną redakcją, kiedy w piśmie pracowali jeszcze i secesjoniści, pismo pod każdym względem stało na wyższym poziomie i było bardziej interesujące. Ostatnie występy „Gazety Artystów", która po swojej pierwszej „czystce" przeżyła wkrótce drugą, na czem poziom jej znowu wyraźnie ucierpiał, są stanowczo mało poważne swemi nieuzasadnionemi atakami na najlepszych poetów w Polsce i wręcz szowinistycznemu stanowisku wobec pisarzy, którzy zajmują inne stanowisko i mają inne poglądy na sprawy formy i własnej wypowiedzi. O wiele już wyższy poziom ma secesjonistyczny „Tygodnik Artystów".

Na terenie Lwowa wychodzące do niedawna „Sygnały" należy prawdopodobnie uważać za pismo skończone. Pion ideowy tego pisma nigdy nie był dość wyraźny, a pismo przekonywało i pozwalało rokować nadzieje na przyszłość raczej swym temperamentem i żywością oraz szczerością swych wystąpień. Pismo ma jedną ważną zasługę, tę mianowicie, że umiało wzburzyć nieco i rozruszać senną atmosferę wyczerpanego kulturalnie Lwowa i wykazało, że wśród odsuniętych trochę od życia intelektualnego miasta młodych są talenty i inteligencje, z któremi należy się liczyć. Miesięcznik ten, wbrew zapowiedziom nie ukazał się już od dwuch miesięcy, niewiadomo więc jakie będą jego dalsze losy.

W Poznaniu zwracają na siebie uwagę dwa pisma: „Przemiany", pismo Z. P. M. D. raczej społeczne, niż literackie, choć i sprawy artystyczne wchodzą w krąg zainteresowań redakcji, o silnie zarysowanym pionie społecznym, wyróżniają się swym wysokim poziomem artykułów i wyjątkowo dojrzałą ocena naszej współczesności i „Życie literackie", jedyny organ Zaw. Związku Literatów w Polsce, grupujący zresztą przeważnie młodych; część „społeczną" pisma wypełniają przeważnie współpracownicy „Przemian", część literacka zaś to dość anemiczna zresztą grupa poetycka w Poznaniu, niewychodzącego już dziś „Promu" i doskonały poeta Wojciech Bąk.

Do najmłodszych pism literackich należy zaliczyć wychodzące w Lublinie „Dźwigary", redagowane przez doskonałego poetę tego regjonu Józefa Łobodowskiego, który w tem piśmie widzi tylko przedłużenie ideowe wydawanych kiedyś przez siebie w tym samym Lublinie „Barykad". „Dźwigary" są pismem „proletarjackiem", jak to wyraźnie głoszą, odznaczają się wysokim poziomem artykułów i wierszy (niezawsze „proletarjackich") i niezupełnie wysokim poziomie dyskusji. Zapowiadają się w każdym razie ciekawie.

Jeżeli na zakończenie tego sprawozdania dodamy, że w Łodzi organizuje się nowe czasopismo, w którem mają się wypowiadać łódzcy poeci i malarze, „Baza", będzie to chyba zupełny obraz literackiej prasy młodych w Polsce.

Wszystkie te próby dowodzą tego, że w młodem pokoleniu artystów wrze i że tworzy się coś nowego i wartościowego. Klasyfikować i szuflakować już dzisiaj osiągnięcia i sukcesy, byłoby może zawcześnie. Załatwi tę sprawę nasze jutro, które jeszcze ciągle i na każdem polu przedstawia się dzisiaj jak wielka niewiadoma. Życzyćby sobie tylko należało, aby najzdolniejsi z młodych, którzy rozprószeni są po wszystkich ośrodkach regjonalnych i przygaszeni często mniej zdolnemi a nierezygnującemi z swych prywatnych ambicyj jednostkami, wskutek czego dokonują się w młodych pismach ciągłe rozłamy i wystąpienia, aby ci najzdolniejsi potrafili skupić się przy jakimś poważnym własnym organie literackim, któryby swym zasięgiem i poziomem potrafił ogarnąć całe państwo.

Oświetlając cały literacki ruch młodych w Polsce, należy stwierdzić jedno z całkowitem zadowoleniem. — Nowa generacja naszych młodych artystów czuje stanowczo silniej i szczerzej swą ideową wspólność z życiem społecznym narodu, niż grupka naszych wielkich niewątpliwie artystów, ale niezadowalających nas dzisiaj ideowo ludzi, którzy oficjalnie są naszą reprezentacją literacką w stolicy.

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury

Robotniczy Instytut Oświaty i Kultury im. Stefana Żeromskiego powstał w r. 1929 z inicjatywy grona działaczy zbliżonych do Generalnej Federacji Pracy, istniejącej podówczas centrali robotniczych związków zawodowych, hołdujących myśli syndykalistycznej. Kierownictwo prac R. I. O. K. objął i sprawuje dotąd wybitny wychowawca i działacz społeczny, prof. Józef Stypiński, naczelnik wydziału szkół wyższych w Ministerstwie W. R. i O. P. Po unifikacji państwowo-twórczych związków zaw. robotniczych w Z. Z. Z., Rob. Instytut O. K. nawiązał na terenie całej Polski ścisły kontakt z organizacjami Z. Z. Z., uzupełniając ich prace na odcinku kultury i dążąc długofalowo do stworzenia mocnych podstaw pod samorodną i państwową kulturę proletarjacką w Polsce.

Pracę tę prowadzi i we Lwowie oddział Instytutu im. Żeromskiego, poczynając od r. 1931; w poprzednich latach dorobek pracy był jednak nader skromny, a to spowodu nikłych funduszów i braku odpowiedniego lokalu świetlicowego. Dopiero w ubiegłym roku kalendarzowym Instytut mógł urządzić odpowiednią świetlicę w lokalu własnym, Rynek 29. Z tą chwilą praca Instytutu pogłębia się. Instytut prowadzi akcję odczytową, urządza akademje i wycieczki, organizuje zespół aktorski. Najpokaźniejszy dorobek prac Instytutu w ostatnich miesiącach stanowi założenie bibljoteki, która — odpowiednio kompletowana — zapewni właściwą lekturę lwowskiemu środowisku robotniczemu.

Pracą R. I. O. K. im. Żeromskiego we Lwowie kieruje prof. K. Zakrzewski na czele Zarządu, w skład którego wchodzą przedstawiciele inteligencji, robotników i młodzieży akademickiej. Ponadto podjęto prace nad zorganizowaniem oddziałów Instytutu na prowincji, m. inn. w Winnikach, Przemyślu, Stryju, Kałuszu i w Zagłębiu Naftowem. Po przeprowadzeniu tych prac możliwe będzie ukonstytuowanie Okręgu R. I. O. K. im. Żeromskiego, obejmującego wojew. południowo-wschodnie.

KRONIKA MUZYCZNA.

Muzeum pieśni ludowych, zapisanych na wałkach fonograficznych, powstać ma w najbliższym czasie staraniem Uniwersytetu Warszawskiego i Wydziału Muzykologicznego Państw. Konserwatorjum Muzycznego w Warszawie. Kierownictwo tej instytucji ma objąć prof. dr. Juljan Pulikowski.

Projekt Izby Muzycznej w Polsce jest obecnie w opracowaniu. Organizacja ta, reprezentująca wszystkich muzyków w kraju, stanowić ma rodzaj samorządu muzyków. Ustawa upoważnić ma Izbę do prowadzenia biura pośrednictwa pracy, do występywania w sprawach zawodu muzycznego i t. p.

W Warszawie odbędzie się w marcu 1935 międzynarodowy konkurs skrzypków w wieku do lat 30 z okazji 100 rocznicy urodzin Henryka Wieniawskiego. Jury rozporządza szeregiem nagród z I. nagrodą P. Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej na czele (5.000 zł.).

„Organizacja Ruchu Muzycznego" w Polsce. Przy Tow. Wydawniczem Muzyki Polskiej powstał — przy pomocy Funduszu Kultury Narodowej — dział pod powyższą nazwą (w skrócie „Ormuz"). Zadaniem Ormuzu, którego kierownikiem jest p. T. Ochlewski, jest organizowanie życia muz. w zaniedbanych pod tym względem miastach Polski. Wynikiem dotychczasowej działalności Ormuzu (od października ub. r.) jest 115 produkcyj muzycznych w szeregu miast i miasteczkach.

NASI ZAGRANICĄ.

Włoska praca o Chopinie pióra G. Mariotti'ego ukazała się we Florencji. Autor rozpoczyna książkę od szkicu historycznego o Polsce XVIII wieku.

Konkurs chórów polskich w Cleveland (Ameryka) odbył się w sali Związku Polaków przy udziale wszystkich chórów tamtejszych. 1. miejsce zdobył „Chór Polsko-Narodowy".

W Chicago, w sali „Orchestra Hall", odbył się pierwszy od r. 1896 koncert Hubermana z orkiestrą. Na koncert, który był wielkim trjumfem artysty, przybyło wielu Polaków z konsulem gener. R. P. Gawrońskim na czele. Podobnie entuzjazmował Huberman publiczność w Cleveland.

W Filadelfji odbył się pod dyrekcją Stokowskiego międzynarodowy koncert młodzieży, na którym popisywały się również polskie dzieci tańcami krakowiaka.

„Syrena", opera-balet Witolda Maliszewskiego, wystawiona zostanie wkrótce w Morawskiej Ostrawie pod batutą dyr. opery, prof. Vogla.

Trjumfy Leopolda Muenzera. Po senzacyjnym wręcz sukcesie swych ostatnich koncertów w Bukareszcie został znakomity nasz pianista ponownie zaproszony do stolicy Rumunji na występy solowe i z orkiestrą. Stąd prowadzi droga jego objazdu artystycznego do Londynu na kilka koncertów z recitalem w broadcastingu na czele, następnym zaś etapem tegorocznego tournée artysty jest Palestyna.

„Halka" Moniuszki w Chicago. Muzyczną stronę opery, z Karwowską i Popławskim w rolach tytułowych, przygotował dyr. Jerzy Bojanowski (b. kapelmistrz opery lwowskiej). Dzieło polskiego mistrza wystawiono z wielkiem powodzenie, a olbrzymia sala Opery zapełniona była do ostatniego miejsca. Wśród publiczności przeważali Polacy, którzy wykonawców przyjmowali bardzo serdecznie.

KRONIKA FILMOWA.

Piekło Dantego na ekranie. W Hollywood rozpoczęto nakręcanie „Piekła" Dantego podług arcydzieła poezji włoskiej.

Ryszard Arlen wystpi w wielkim filmie „Eldorado", który przygotowuje Jesse L. Lasky i James Cruze, twórcy „Karawany na Zachód".

Mae West, po swoim wielkim filmie „To nie grzech" przystąpiła do kręcenia nowego filmu „Jestem damą", do którego sama napisała scenarjusz i djalogi.

„Towariszcz" Devala, który tryumfalnie obszedł wszystkie sceny Europy ulega obecnie przeróbce filmowej, która będzie dziełem samego autora.

Dalsza emigracja gwiazd filmowych do Hollywood. W ostatnich czasach opuściła Europę, udając się do Hollywood znana artystka Lili Damita, która kręci w Ameryce nowy film „Życie Zygfrydy", Natalja Paley, która ma grać z Mauricem Chevalier w filmie Folies Bergeres i George O'Brien, który bawił ostatnio w Rosji.

Nowy film René Claire'a nosi tytuł „Ostatni Miljarder". Uroczysta premjera tego filmu odbyła się w Londynie w The Academy Cinema. Krytyka obeszła się z nim bardzo surowo, co oczywiście nie może przesądzać jego rowo, co oczywiście nie może przesądzać jego powodzenia. Recenzenci przypominają w swych sprawozdaniach wypowiedziane kiedyś przez René Claira słowa, które wielki reżyser miał kiedyś wypowiedzieć że wolałby zrobić film zupełnie zły, niż tylko średnio dobry. Wszyscy krytycy stwierdzają zgodnie, że właśnie zaszedł ten pierwszy wypadek; według recenzyj oficjalnych ‚Ostatni Miljarder" ma być właśnie filmem bardzo złym. René Clair kreci zresztą już swój nowy film, także w Anglji, pod dyrekcją Aleksandra Gordy, który ma właśnie pomóc wydobyć się Clairowi z ostatniej klapy. Główną rolę upiora, nawiedziającego starożytny zamek szkocki ma grać w tym filmie znany artysta filmowy Charles Laughton.

nauka

Lwów jako ośrodek pracy naukowej

W dziejach kultury polskiej Lwów odegrał bardzo wybitną rolę. O tem z oświeconych Polaków każdy wie bardzo dobrze. Przed okresem odzyskania niepodległości był niemal stolicą duchową Polski. Co było najznakomitszego pod względem intelektualnym, to z całej Polski prawie gromadziło się we Lwowie.

Po odzyskaniu bytu państwowego — rzecz prosta Lwów przestał być jednym z naczelnych ośrodków życia umysłowego narodu. Powstały nowe ogniska. Obok stołecznego — w Warszawie, ogniska w Poznaniu i w Wilnie. Przy organizacji tych nowych ośrodków kulturalnych i cywilizacyjnych Lwów jakże szczodrze i jak chętnie oddał dla dobra Państwa swe najlepsze talenty. Z chlubą dla Lwowa zapisały to kroniki rozwoju sztuk i nauk w nowoczesnej Polsce.

Nasuwa się skolei pytanie, czy Lwów w tej nowej strukturze warunków zeszedł z owego piedestału i czy ma warunki odgrywania w dalszym ciągu roli jednego z najwybitniejszych ośrodków życia umysłowego w Polsce? Pytanie to jest natury bardzo zasadniczej. Chodzi bowiem **o wewnętrzną potencję** Lwowa, niezależną od układu stosunków zewnętrznych, o jego samodzielną, spontaniczną wolę pracy i tworzenia. Wgląd w podniesione zagadnienie da nam krótki rzut oka na objawy życia intelektualnego naszego miasta w ciągu 16-lecia bytu niepodległego.

Bezsprzecznie, najlepszą miarą ruchu umysłowego danego ośrodka jest działalność naukowa rozmaitych Towarzystw. Przed wojną było tych towarzystw we Lwowie sporo. Musiało ich być nawet sporo. Ze zmianą warunków, o ile w danym ośrodku niema wewnętrznych potrzeb i tendencyj, musi się skonieczności przejawić zmiana w kierunku — na gorsze. Tego przejawu we Lwowie stwierdzić nie można. Owszem — miasto nasze w pełnem zrozumieniu swego posłannictwa nietylko na terenie ziem południowo-wschodnich ale na terenie całego Państwa podejmuje pracę w zakresie wysiłku umysłowego jakby ze zdwojoną energją, z młodzieńczym wprost zapałem.

Oto fakty.

Dzięki inicjatywie prof. O. Balzera, jednego z najznakomitszych uczonych polskich, Towarzystwo poparcia nauki polskiej zamienia się w r. 1921 na **Towarzystwo Naukowe we Lwowie.** Jako najważniejsza instytucja naukowa naszego miasta, oparta na statucie o typie statutu Akademji, rozwija działalność w zakresie trzech działów: filologicznego, historyczno - filozoficznego i matematyczno - przyrodniczego. Archiwum Towarzystwa Naukowego we Lwowie, złożone już z kilkunastu tomów, zawierających setki prac z najrozmaitszych dziedzin nauki, jest najoczywistszym dowodem ruchu umysłowego w łonie tej instytucji.

Drugiem Towarzystwem naukowem, bardzo żywotnem a swoją działalnością obejmującem całe Państwo jest **Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika.** Z chwilą odzyskania niepodległości wzrosło ono znacznie, głównie dzięki powołaniu do życia oddziałów prowincjonalnych nietylko w miastach uniwersyteckich ale także w większych ośrodkach przemysłowych jak w Sosnowcu, w Katowicach i w Bydgoszczy. **Zarząd Główny tego Towarzystwa ma siedzibę we Lwowie.** We Lwowie również mieści się redakcja i administracja najważniejszego organu Towarzystwa, jakim jest czasopismo — **Kosmos.** W celu popularyzowania wiedzy przyrodniczej P. T. P. im. Kopernika wydaje nadto w Warszawie drugi swój organ p. t.: Wszechświat. Zadaniu swemu czyni zadość przez wydawanie wspomnianych dwóch czasopism.

Tem, czem jest w zakresie nauk przyrodniczych Polskie Towarzystwo Przyrodników im. M. Kopernika, w zakresie nauk technicznych jest **Polskie Towarzystwo Politechniczne** we Lwowie.

W odrodzonej Polsce działalność jego niepomiernie wzrosła. Organ Towarzystwa, **Czasopismo techniczne,** gromadzi w sobie wyniki twórczego wysiłku inżynierów polskich z całej Polski w postaci licznych prac naukowych. Ponadto informuje szeroki ogół inżynierów polskich o postępach nauki technicznej w rozmaitych krajach.

Obok tych trzech wielkich organizacyj naukowych działa na terenie Lwowa cały szereg towarzystw naukowych specjalnych.

Ważnym ośrodkiem samodzielnej myśli filozoficznej polskiej jest **Towarzystwo filozoficzne,** założone przez prof. Twardowskiego, tak zasłużonego wychowawcy współczesnych filozofów polskich. „Ruch filozoficzny", organ lwowskich filozofów jest wyrazem żywego zainteresowania zagadnieniami filozoficznemi w łonie Towarzystwa.

Bardzo żywotną działalność, **obejmującą teren całego Państwa,** wykazuje **Polskie Towarzystwo historyczne,** rozrodzone w postaci oddziałów także w innych ośrodkach uniwersyteckich. Widomym znakiem intenzywnej działalności Towarzystwa jest **„Kwartalnik Historyczny", wychodzący we Lwowie.**

Wreszcie żywe bardzo **Tow. Ekonomiczne** wydające we Lwowie postawiony na wysokim poziomie miesięcznik p. t. **Przegląd Ekonom.**

Ponadto działa w naszem mieście cały szereg innych Towarzystw naukowych pod firmą miejscowych oddziałów, a więc oddział lwowski **Towarzystwa matematycznego, chemicznego, dendrologicznego, fizycznego, geologicznego, geograficznego, botanicznego, anatomo - zoologicznego.** Lwów jest główną siedzibą **Towarzystwa Entomologicznego,** które wydaje czasopismo naukowe p. t.: **Polskie Pismo entomologiczne.** We Lwowie wreszcie działa główny Zarząd **Polskiego Towarzystwa Leśnego** i tu wydaje swój organ p. t.: **Sylwan.** Jeżeli do tego jeszcze dodamy działalność towarzystw na polu filologicznem, literackiem, prawniczem i na polu lekarskiem, jakże naprawdę bujnym i różnorodnym okaże się nam ruch umysłowy dzisiejszego Lwowa.

Mimo zatem zmienionych warunków Lwów wykazuje dużą żywotność w dziedzinie duchowej; muszą zatem w ogólnej psychice tego miasta, a raczej terenu, którego jest naturalną stolicą, tkwić elementy, nakazujące Lwowowi trzymać wysoko sztandar kulturalnej twórczości. Najważniejszym z tych elementów jest ujmowanie przejawów życia nie pod kątem potrzeb prowincji ale całości. Jak w r. 1918 Lwów stał się jednym z głównych zrębów budowy państwowej, tak w dziedzinie życia umysłowego Polski dzisiejszej i przyszłej działa on jako jeden z najdzielniejszych tego życia ośrodków.

Taka rola Lwowa dzisiejszego i przyszłego nakazuje obywatelom jego oraz wszystkim mieszkańcom południowo-wschodniej połaci Rzeczypospolitej jak najżywiej współdziałać z pracą kulturalną i naukową naszego miasta.

nrf.

Praca naukowa Rusinów

halicko-ukraińskich i halicko-ruskich

Nauka ukraińska reprezentowana jest we Lwowie głównie przez Towarzystwo Naukowe im. Szewczenki, założone w r. 1874. Przez długi czas było ono wogóle jedynym ośrodkiem naukowym ukraińskim, gdyż w r. 1876 wyszedł w Rosji zakaz drukowania w języku ukraińskim, wskutek czego Towarzystwo skupiało przewagę uczonych ukraińskich, dochodząc do wcale poważnego dorobku naukowego.

Początkowo Tow. im. Szewczenki zajmowało się głównie badaniami literacko-językowemi, rozszerzając od r. 1892 swą działalność na ogólno-naukową. Dzisiaj obejmuje ono sekcję filologiczną, historyczno-filozoficzną i matematyczno-przyrodniczo lekarską. Na jego czele stoi fizyk Włodzimierz Lewicki.

Całość wydawnictw Tow. im. Szewczenki obejmuje 152 t. zapisków, 40 t. zbirnyka etnograficznego, 15 t. zbirnyka ukraińsko-ruskiego archywu i t. d., razem ok. 600 tomów. Z ważniejszych prac wymienić należy Historję Ukrainy - Rusi M. Hruszewskiego, prace I. Franki, materjały do etnologji i antropologji W. Hnatjuka i t. d.

Z poważniejszych uczonych skupiających się obecnie dokoła Tow. Nauk. im. Szewczenki wymienić należy obok Wł. Lewickiego: K. Studyńskiego (b. prezesa i b. prof. Uniw. Lwowskiego), Ohijenkę (bibljograf i gramatyk), Hordyńskiego, dr. Szczurata, Teraszkowca i J. Bryka — historyków literatury ukraińskiej, Filareta Kolessę, etnografa (wydał kilka tomów pieśni łemkowskich), W. Simowicza, filologa, oraz przyrodnika Jendyka.

Ostatnio studja ukrainoznawcze na terenie Lwowa, zostają zasilane całym szeregiem poważnie się zapowiadających młodych naukowców ukraińskich, kształcących się na Uniwersytecie Lwowskim w **seminarjum prof. Janowa.** Na uwagę zasługują tu przedewszystkiem pp. Rudnicki, Paczowski, B. Lewicki i Eug. Pełeński.

Prócz Tow. Nauk. im. Szewczenki cały szereg poważniejszych prac naukowych ukraińskich wydało **ukr. muzeum narodowe,** jak np. historję ukraińskiego drukarstwa i pięknie ilustrowaną historję starocerkiewnego malarstwa I. Święcickiego, bibljografję ukraińskiej bibljografji E. Pełeńskiego i in.

Czwartym wreszcie ogniskiem nauki rusko - ukraińskiej jest we Lwowie **Hałycko-russkaja matica,** najstarsza co do swego pochodzenia instytucja, bo datująca się jeszcze od r. 1848. Stoi ona na gruncie dawnych tradycyj ruskich. Ostatnio działalność jej naukowa została znacznie osłabiona z powodu trudności finansowych, dopiero ostatnie miesiące przyniosły wydanie nowego tomu zbornyka.

Wyżej wymienione instytucje reprezentują równocześnie całą działalność naukową rusko-ukraińską na terenie Małopolski, w nich też koncentrują się wszystkie publikacje naukowe, gdyż czasopism naukowych, w ścisłym tego słowa znaczeniu, po zmianie charakteru przez dawny Wistnyk literaturno-naukowy, Ukraińcy nie posiadają.

Z SALI KONCERTOWEJ.

Dyrygent: Goldstein. — Śpiew: Platówna.

II. koncert Filharmonji (poranek), zaznajomił nas z nowym dyrygentem. Józef Goldstein reprezentuje sympatyczny typ kapelmistrza, który, dysponując doskonałą techniką manualną, odrzucił wszelką pozę. Goldstein ogranicza ruchy do istotnie potrzebnych; świetna plastyka obu rąk nie ma u tego poważnego muzyka nic wspólnego z natarczywemi, konwulsyjnemi podrygami typu „primadonny pultu". Przy trosce o dźwięk, brzmienie, nie zaniedbuje Goldstein rozwoju formy, czego dowiodły przedewszystkiem starannie wycyzelowane „Bajka" Moniuszki i zwarta „Eroica". Mniej przekonywała uwertura do „Tannhäusera"; mimo wydobycia waltorni à la Nikisch w zakończeniu (może nawet przesadnego, jeśli ufać akustyce sali Teatru W.), dyrygent przygasił żar namiętności Tannhäusera, konkretnie: o włos za wolnem tempem załamał świetną linję tej uwertury.

P. Platówna święciła, jak dawniej, trjumfy w „swoim" Lwowie, który wdzięcznie przyjął wyjątki z oper. Szkoda, że artystka, w której łączy się jeden z najlepszych głosów polskich z kulturą muzyczną, zupełnie pominęła gatunek pieśni orkiestralnej, tak rzadko u nas słyszany.

Cała impreza miała poważny poziom. Kierownictwu Filharmonji należy się szczególne podziękowanie za zerwanie z utartym naogół w życiu koncertowem zwyczajem pewnego lekceważenia popularnych imprez muzycznych. Jeśli popularne koncerty, tak przygotowane, jak ostatni, staną się u nas stałą rubryką w programie Filharmonji, spełnią ważną rolę dla kultury Lwowa.

J. FREIHEITER.

CZASOPISMA MUZYCZNE.

„Muzyka Polska", kwartalnik, poświęcony zagadnieniom życia muzycznego w Polsce. Organ Tow. Wydawniczego Muzyki Polskiej, Warszawa. Zeszyt IV.

Pismo, powstałe z coraz bardziej piekącej potrzeby ujawnienia i omówienia aktualnych zagadnień i dokuczliwych bolączek życia muz. w Polsce, zamknęło IV. zeszytem pierwszy rok istnienia. Podobnie, jak poprzednie, dąży też IV. zeszyt w szeregu artykułów najlepszych piór polskich z prof. Chybińskim na czele do pozostawania w kontakcie z życiem muz., do odnajdywania dróg, prowadzących do usunięcia zeń chwastów, do podniesienia kultury muz. w Polsce. Zeszyt uzupełniają sprawozdania z nut i książek, z działalności „Ormuzu", z pracy Tow. Wyd. Muz. Pol., korespondencje o życiu muzycznem miast polskich.

W ciągu swego krótkiego istnienia osiągnęła Muzyka Polska nawet zupełnie już konkretne rezultaty praktyczne („Ormuz").

J. Fr.

„Orkiestra". Miesięcznik poświęcony krzewieniu kultury muzycznej wśród orkiestr i towarzystw muzycznych w Polsce. Grudzień 1934. Rok V, Nr. 12(51).

Zasłużone pismo, mające za sobą już jubileusz poprzedniego numeru, idzie konsekwentnie po swej linji, zamieszczając obok wartościowych artykułów stałe rubryki: „Naukę harmonji" i „Formy muzyczne" w oprac. redaktora pisma dra J. Kofflera, „Repetytorjum z historji muzyki", dział „Co każdy muzyk powinien wiedzieć", który stworzy po ukończeniu pierwszy polski leksykon muzyczny, wreszcie korespondencje, kronikę, „Uśmiech Orkiestry" i t. d.

Popularny, w dodatniem słowa znaczeniu, charakter pisma udostępnia „Orkiestrę" najszerszym warstwom, w których istnieje zainteresowanie muzyką.

J. Fr.

Skąd pochodzi energja ludzka?

Dr. Jerzy Crile zademonstrował w laboratorjum klinicznem w Cleveland w Stanach Zjednoczonych bardzo ciekawe zjawisko, którego znaczenie dla biologji nie da się dziś jeszcze przewidzieć. Zebranym w zupełnie ciemnym pokoju uczonym pokazał, jak z umieszczonych w słojach mózgów zwierzęcych wydobywało się światło. Objaw ten nazwał Dr. Crile „odbijaniem się słońca w protoplaźmie zwierząt". Nieupewnieni tem wytłumaczeniem zebrani, ze zdziwieniem spoglądali na zakonserwowane w słojach mózgi i potrząsali słojami, przyczem światło wychodzące od substancji mózgowej wzmagało się.

Według Dr. Crile'a szereg badań, który pozwolił mu na przeprowadzenie tej niezwykłej demonstracji, wykazał niezbicie, że energja zwierząt powstaje dzięki „odbiciu promieniowania" (re-radation) energji słonecznej, pochłoniętej przez nie razem z pokarmem roślinnym. Przy pomocy niezmiernie czułych narzędzi wśród których znajdował się też galwanometr, reagujący na miljonowe ułamki ampera, udało się Drowi Crile'owi stwierdzić, że nie wszystkie promieniowania mają identyczne długości fal. Promieniowanie tkanek mózgowych, obserwowanych w laboratorjum w Cleveland zawierało poza światłem widocznem dla oka, promienie podczerwone o długości od 8—12 tysięcy jednostek Angströma (t. j. miljonowych milimetra). Mózg zwierzęcy wydzielał również promienie ultrafjoletowe.

Pokazało się, że przez działanie na mózg różnemi ciałami chemicznemi można dowolnie zwiększać lub zmniejszać nasilenie promieniowania. Doświadczenia te pozwoliły na odkrycie, zresztą nie bezpośrednie, działania pewnych drażników na ustrój ludzki. Wszystkie ciała, które zmniejszają siłę promieniowania mózgowego są niebezpiecznemi jadami fizjologicznemi. Zachodzące pod wpływem niektórych drażników osłabienia energji promieniowania świadczyłoby o tem, że istnienie pewnego rodzaju promieniowań podczerwonych i ultrafjoletowych jest konieczne do utrzymania człowieka w stanie świadomości. Alkohol, wchłonięty w małej ilości zwiększa promieniowanie, ale po przekroczeniu pewnego maximum powoduje skutek odwrotny. Tyroksyna, produkt tarczycy i adrenalina, produkt nadnercza zwiększają energję promieniowania. Obserwacje poczynione nad tysiącem zwierząt pozwalają ustalić stosunek zachodzący pomiędzy usposobieniem zwierzęcia a rozmiarami jego tarczycy i nadnercza. I tak u zwierząt o wielkim zasobie energji, jak np. u lwów i tygrysów, gruczoły te są bardzo silnie rozwinięte. Tarczyca ma większe znaczenie aniżeli nadnercza u zwierząt, które jak człowiek muszą rozwijać energję w ciągu większej ilości lat. Oba rodzaje gruczołów znajdują się w stanie niedorozwiniętym u zwierząt, znanych z powolności i lenistwa, jak np. u aligatora i krokodyla.

Sztuczne witaminy

Witaminy czyli życiany są to bliżej nam nieznane ciała, które są niezbędne w procesach życiowych zwierząt i ludzi, a które w b. drobnych ilościach mieszczą się w rozmaitych potrawach. W racjonalnem odżywianiu higjenistom, lekarzom oraz hodowcom zwierząt chodzi o to, by w codziennej porcji pożywienia były właśnie te związki.

Mieszczą się one przeważnie w produktach roślinnych; szczegółowe atoli badania Iwanowa nad rozmaitemi roślinami stwierdziły, że związki te nie w każdej roślinie, uprawianej przez człowieka, występują w pożądanych ilościach — ba! co więcej, w laboratorjum Iwanowa stwierdzono, że pewnych życianów w roślinach uprawianych niema.

Skolei skoncentrowano wysiłki, by w naturalnych pokarmach zwiększyć ilości witamin na drodze sztucznej, przy pomocy działania najrozmaitszych czynników. Tak np. powiększono ogół witamin w mleku przez działanie na krowy promieniami ultrafioletowemi. Poza tem użyto metody koncentracji życianów, znajdujących się w rozmaitych roślinach i te „skoncentrowane" witaminy podawano ludziom lub zwierzętom. Metoda koncentracji witamin i osiągnięte odżywcze wyniki nasunęły badaczom dwie alternatywy dalszego postępowania: 1) dalsze opracowywanie metody koncentracji, 2) przejścia do produkcji witamin na drodze syntetycznej. Ten drugi sposób, wobec znacznego postępu chemji nowoczesnej, byłby o wiele dogodniejszy od pierwszego, bo dawałby preparaty pod względem chemicznym ściśle określone.

Problemat ten nie przedstawia żadnej trudności dla nowoczesnego chemika wtedy, gdy potrafi on dokładnie przeanalizować daną witaminę i wniknąć w chemiczną jej strukturę. W ostatnich latach, jak wiadomo, w dziedzinie badania składu chem. witamin, zrobiono b. duży postęp. Poznano przecież skład chemiczny witaminy A, która jest nieodzownym czynnikiem przy wzroście i witaminy C, czynnika przeciwszkorbutycznego.

W odniesieniu do witaminy D (czynnika przeciwrachitycznego) znamy formułę chemiczną jej pro-witaminy, a więc materji, z której witamina D powstaje pod wpływem promieni ultrafioletowych.

Na podstawie tego możemy twierdzić, że nauka ma już podstawę do realizacji syntezy dla znacznej części witamin. W istocie witaminę D i jej prowitaminę już się fabrycznie uzyskuje. Od roku chemja osiągnęła również pierwszą pełną syntezę witaminy C. Spodziewać się należy, że w niedługiej przyszłości nauka przystąpi do syntezy witamin A i B.

Sprawa ta ma również duże znaczenie ekonomiczne, jeżeli się zważy, że dla wyprodukowania witaminy B2 w ilości 1 kg, potrzeba przetworzyć około 1½ miljona litrów mleka.

Z lwowskich perjodyków naukowych

Sprawozdanie Tow. Naukowego we Lwowie. Rocznik XIV — 1934. Zeszyt I. zawiera następujące odczyty, referaty i komunikaty: **Taszycki W.** — Z przeszłości polskich cech gwarowych; **Ganszyniec R.** — Attycyzmy homerowe; **Tenże** — Hymny Jana Dantyszka; **Tenże** — Strofika Silviludiów Sarbiewskiego; **Batowski H.** — Mickiewicz a Słowianie; **Ganszyniec R.** — Silviludia Sarbiewskiego jako utwór hymnologji świeckiej; **Jodłowski St.** — Rozwój polskich określników celu; **Piwocki K.** — Kościół w Goźlinie i jego polichromja; **Minich M.** — Andrzej Grabowski, jego życie i twórczość; **Czołowski A.** — Wewnętrzne urządzenia pałacu wilanowskiego za czasów Jana Sobieskiego; **Bossowski F.** — Mandatum a negotiorum gestio w prawie rzymskiem klasycznem i justynjańskiem; **Deryng A.** — Akty rządowe głowy państwa; **Malczyński K.** — Źródła literackie kroniki t. zw. Galla anonima; **Smolka Fr.** — Ptolemejska ustawa kwaterunkowa; **Walawender A.** — Zniszczenia wojenne i pożary w Polsce w latach 1450—1586; **Skwarczyński P.** — Przywileje ziemskie w dawnem prawie polskiem; **Weigel R.** — Właściwe oblicze rachunku wyrównawczego; **Tokarski J.** — Z petrografji Gór Czywczyńskich; **Żejmo-Żejmis St.** — Zagadnienie Lapończyków skandynawskich; **Szarski R.** — Przyczynek do badań nad rozwojem i budową gruczołów dodatkowych dróg moczowo-płciowych myszy białej; **Tokarski J.** — Z mineralogji Gór Czywczyńskich; **Weyberg Z.** — O pewnym zasadowym bromoglino-krzemieniu wapnia.

***

Kosmos. Rocznik LIX. 1934. **Rozprawy. Zeszyt I. Sokołowski J.** — Ścieranie się upierzenia i tworzenie szaty godowej u ptaków; **Horowitz B.** — Kilka spostrzeżeń nad krzyżówką machorki pomorskiej i machorki Selvaggio; **Tenże** — Dotychczasowe wyniki hodowli tytoniu węgierskiego ogrodowego w Piadykach. **Zeszyt II. Teisseyre W.** — Problem paralchizacji badań geologicznych i geofizycznych na Podkarpaciu polskiem; **Skorkowski E.** — Krytyczne uwagi o „Tarpanie leśnym"; **Krzemieniewska H.** — Śluzowce Karpat Wschodnich. **Zeszyt III. Mnich E.** — Badania nad fosforytami krajowemi; **Tauroginska M.** — Badania nad fosforytami krajowemi; **Demel K.** — Wahania poziomu morza przy Helu w uzależnieniu od przebiegu wiatrów; **Pazdrowa O.** — O nummulitach z okolic Dukli; **Nowak J.** — O zarzutach W. Teisseyrego; **Kuntze R.** — Na marginesie nowego opracowania fauny ssaków Polski.

Kosmos. Rocznik LIX. 1934. Przegląd zagadnień naukowych. Zeszyt I. Krzemieniewski S. — Michał Brym jako botanik; **Smreczyński** — Determinizm wczesnego rozwoju owadów; **Kemula W.** — Reakcja chemiczna w świetle nowszych poglądów. **Zeszyt II. Adolph W.** — Problem ochronnego naśladownictwa mrówek; **Piech K.** — O eksperymentalnej przemianie ziarn pyłku w woreczki zalążkowe; **Szymkiewicz D.** — Trochę humorystyki naukowej. **Zeszyt III. Szymkiewicz D.** — Szkic z morfologji roślin; **Poczter A.** — Prawo szeregów homologicznych Wawiłowa; **Trzebiatowski W.** — O przemianach fizykochemicznych w metalach i ich stopach; **Szymkiewicz D.** — W sprawie organizacji przyszłego Zjazdu przyrodników i lekarzy.

Czasopismo Techniczne. Organ Polskiego Towarzystwa Politechnicznego we Lwowie. Rocznik LII. 1934. **Zeszyt Nr. 23.** Jubileusz pracy naukowej Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej prof. Dr. Ig. Mościckiego. **Kuczyński T.** — Trzydziestolecie pracy naukowej Pana Prezydenta; Przemówienie Rektora Polit. Lwowskiej Dr. O. Nadolskiego; **Wierzbicki W.** — Parabola sześcienna, jako oś łuku; **Matakiewicz M.** — Ochrona przed powodzią na tle ostatnich katastrof powodziowych w świecie i tegorocznej w dorzeczu Wisły; **Otto E. i F.** — Elementarny dowód dla perspektografu De la Fresnaye; Wiadomości z literatury technicznej. Różne sprawy. Zebrania i odczyty w Towarzystwie. **Zeszyt Nr. 24. Kuryłło A.** — Ostatnie doświadczenia niemieckie z zakresu żelbetnictwa; **Szelągowski F.** — Pierwsze wzmocnienie w Polsce mostu żelaznego zapomocą spawania łukiem elektrycznym; **Zaczyński E.** — Paski kąpielowe w dolinie górnej Wisły. Wiadomości z literatury technicznej. Sprawy Towarzystwa.

Sylwan. Organ Polskiego Towarzystwa leśnego. Rocznik LII. 1934. **Zeszyt 10—11.** Ś. p. Zygmunt hr. Plater. Ś. p. Prof. Władysław Jedliński. **Janiczek M.** — Wyniki badań nad szkodami mrozowemi zimy 1928/29 w drzewostanach jodłowych. **Suchecki K.** — Czy mamy nadmiar lasów. **Dudik K.** — O kontroli w leśnictwie. Z literatury. Komunikaty.

Przyroda i Technika. Rok XIII. 1934. Zeszyt 10 (grudzień). **Wojtusiak R.** — Z doświadczeń nad orjentacją przestrzenną u ptaków; **Malicki A.** — Zagadnienie aklimatyzacji białego człowieka w strefie gorącej; **Drewnoski Br.** — Żarówka elektryczna; **Kollis Wł.** — Współczesna technika w walce o nowe lądy. Instytut Śląski. Postępu i zdobycze wiedzy. Rzeczy ciekawe z czasopism polskich i zagranicznych. Co się dzieje w Polsce. Przegląd czasopism.

Muzeum. Organ Towarzystwa Nauczycieli Szkół średnich i wyższych. Rocznik XLIX. 1934. Grudzień. Zeszyt V. **Olszewski W.** — O przyszłem liceum — słów kilka; **Hahn W.** — W sprawie korelacji; **Hłasko Pawlicowa** — Korelacja a egzamin dojrzałości. **Skulski R.** — O przygotowaniu do zawodu nauczyciela-polonisty; **Ziembiński Z.** — Charakter, granice i cel wychowawczych zadań nauczyciela szkoły średniej; **Pola G.** — Nauka języka ojczystego w szkole francuskiej; **Zetowski St.** — Żywy obraz przy nauczaniu filologji klasycznej. Sprawozdania.

Przegląd Ekonomiczny. Zeszyt XII. W ramach wydawnictw Polskiego Towarzystwa Ekonomicznego we Lwowie ukazał się XII zeszyt Przeglądu Ekonomicznego, który, oprócz omawianej na innem miejscu pracy H. Krabelskiej, zawiera szereg rozpraw treści ekonomicznej. — **Roger Battaglia** omawiając **„Sytuację i politykę gospodarczą",** stwierdza fakt, że poprawa sytuacji gosp. dokonywuje się właściwie tylko w ramach obrotów wewn. poszczególnych państw, a w związku z tem wyciąga wniosek o konieczności podsycenia kapitalizacji wewnętrznej, podając szereg właściwych, według swego zdania, środków. Cezary **Łagiewski** rozpatruje **„Rozwój i potrzeby przedsiębiorstw państwowych",** prof. **G. Sokolnicki** przedstawia **„Myśli krytyczne w dziesięciolecie ustawy elektrycznej",** Al. **Kielski** zamieszcza pracę o **„Materjaliźmie historycznym".** Zeszyt uzupełniają dział „Z kraju i ze świata", recenzje, omówienie XIV Targów Wschodnich, sprawozdania Tow. Ekonom.

Praca lwowskiego samorządu

Mowa prezydenta Drojanowskiego wygłoszona 29 grudnia na wspólnem zebraniu dotychczasowych i nowych radnych

Dzisiejszem zebraniem zamykamy kilkuletni okres pracy dotychczasowych organów ustrojowych lwowskiego samorządu. W sali tej, która przez lat kilka była świadkiem pożytecznej i owocnej pracy Starej Rady dla dobra miasta i jego mieszkańców, zasiada już nowy zespół obywatelski, by pracę dotychczasowej Rady kontynuować.

Z okresem pracy poprzedniej Rady zamyka się równocześnie kilkudziesięcioletni okres lwowskiego — na dawnych normach prawnych opartego — samorządu, który zwłaszcza w czasie zaborów odegrał doniosłą rolę historyczną. To też w momencie, gdy epoka jedna formalnie także odchodzi w przeszłość, by ustąpić miejsca nowej erze samorządowej, w którą Lwów wstępuje, należy zatrzymać się chwilę, by odchodzącą przeszłość ogarnąć okiem pamięci i zdać sobie sprawę, — choćby w najgrubszych zarysach, — z dorobku, który zostawia i z wartości, które stworzyła.

Samorząd Lwowa w dobie niewoli.

W państwie zaborczem samorząd Lwowa był czemś znacznie więcej, niż instrumentem zaspakajania potrzeb kulturalnych i gospodarczych społeczności miasta. W dobie, gdy naród polski był pozbawiony własnego państwa, gdy o życiu jego decydowała obca władza państwowa, samorząd wogóle, a lwowski przedewszystkiem, stanowił jakby surogat własnej władzy, organy zaś jego urastały do rozmiarów — sit venia verbo — moralnej ambasady lokalnej polskich interesów narodowych wobec władzy okupanta.

Po wskrzeszeniu własnego Państwa

przed samorządem stanęły inne zadania. Gdy naród spowrotem odzyskał swoją najwyższą suwerenną formę organizacyjną, troskę o jego losy, rozwój i przyszłość ujęła w mocne ręce własna władza państwowa. Samorządowi odpadł bezpośredni obowiązek obrony interesów narodowych, boć nie potrzebuje ich bronić przed własnem Państwem, dla którego dobro narodu, pojętego jako całość, i wszystkich jego obywateli jest przecież celem naczelnym i serdeczną troską. W tej nowej szczęśliwej rzeczywistości, o której marzyły pokolenia całe, odpada potrzeba przeciwstawiania się we własnym domu obcej, nieprzyjaznej sile, jaką była zaborcza władza państwowa, a przeciwnie podstawowym kapitalnym **obowiązkiem samorządu stała się jaknajściślejsza współpraca z władzami państwowemi** na wspólnej drodze życiowej, której przyświeca jeden wielki, wspólny cel.

Rozwijać w poszczególnych regjonach tkwiące w nich możliwości życiowe, ochraniać i pomnażać regjonalne wartości kulturalne i gospodarcze, by do ogólnonarodowej skarbnicy sił duchowych i materjalnych jaknajcenniejszy, jaknajwiększy wnieść udział:

Żywić szlachetną ambicję, by na danem terytorjum, będącem cząstką naszej wielkiej Ojczyzny, życie ludzkie czynić jak najlepszem i jaknajpełniejszem — i w ten sposób codziennie, bez przerwy i bez wytchnienia realizować na poruczonym sobie małym odcinku to, co w najszerszej płaszczyźnie realizuje Państwo, prowadzące swój naród do potęgi — to jest rola i cel nowocześnie pojętego samorządu, stanowiącego jakgdyby przedłużenie ramienia władzy państwowej.

Dotychczasowej Radzie Miejskiej przypadła w udziale praca

w dobie przejściowej:

między okresem ustrojowym, który począł się w niewoli — a okresem przyszłości, opartym na nowych zasadach, przystosowanych do ducha czasu i potrzeb nowego życia we własnem Państwie. Działalność dotychczasowej Rady rozwijała się jeszcze w ramach organizacyjnych starych, ale duch, który ożywiał tę Radę był nawskroś nowoczesny, a ideje, które przyświecały tu jej pracy, pozytywne, żywe i twórcze.

Przyświecała tej Radzie szczytna dewiza wiernej służby dla Rzeczypospolitej, wypisana spiżem i złotem w dziejach Lwowa i w sercach Lwowian. Dobro Rzeczypospolitej — **najwyższe prawo tego miasta żołnierskiego, tkwi w najgłębszych instynktach jego mieszkańców dziś, jak przed wiekami, gdy mury Lwowa były puklerzem i szańcem Rzeczypospolitej.**

Wyrazicielką tych myśli, uczuć i ambicyj Lwowa była w ostatnich latach dotychczasowa Rada Miejska. Akcentowała ona zawsze, gdzie była tego potrzeba, wielką prawdę, **że niema przeciwieństwa między rozumnie pojętym interesem jednostki, dobrem miasta i dobrem Państwa,** lecz przeciwnie, interesy jednostek, grup i społeczności mieszczą się w sobie jak koła koncentryczne o różnym promieniu, o wspólnej osi, które wszystkie obejmuje integralnie i bez żadnej reszty wszechogarniający, wielopłaszczyznowy interes Państwa.

Gdzie życie ludzkie

staje się z dnia na dzień coraz trudniejsze, gdzie duża zbiorowość ludzka o stu obliczach duchowych i wysoce zróżnicowanych interesach grupowych i indywidualnych musi się wtłaczać w coraz węższe koło możliwości życiowych i przestawać na coraz mniejszym zapasie rozporządzalnych dóbr ekonomicznych, tam z natury rzeczy życie to przestaje być łatwe. Rozpętuje się walka o byt, tem zawziętsza i bardziej bezwzględna, im bezwzględniejsze i twardsze jest życie. **Ludzkie interesy, które w t. zw. normalnych warunkach biegły równolegle do siebie, zaczynają się krzyżować w ostrych kolizjach, przybierają na ostrości wszelkiego rodzaju antagonizmy. Ze wzmożoną jaskrawością występują wszystkie bolączki i niedomagania społeczne. Żelazne tryby dekonjunktury wyrzucają poza nawias życia setki i tysiące ludzi, dla których nagle zaczyna brakować miejsca w szeregach świata pracy.** Tej armji pracy przymusowo bezczynnej społeczeństwo nie może zostawić na pastwę losu, boć armja ta stanowi część społeczeństwa, a jej przymusowa bezczynność urasta do rozmiarów niepokojącej choroby społecznej.

Brać w tych warunkach odpowiedzialność za nawę zbiorowego życia, nadawać tej nawie wśród piętrzących się przeciwności kierunek drogi i szybkość tempa, gospodarować tam, gdzie środki kurczą się o potrzeby wzrastają, — **wymaga wielkiej rozwagi** i zdolności przewidywania, dokładnej znajomości życia i jego potrzeb, wymaga silnych nerwów i twardej konsekwencji, wielkiego ducha obywatelskiego,

a także odwagi cywilnej.

Niełatwa to bowiem sprawa należycie oceniać i ważyć różne jakościowo potrzeby społeczne, szeregować je wedle pewnego ciężaru gatunkowego i znaleść kryterjum dla ocenienia ich ważności oraz dla ustalenia ich — że tak powiem — hierarchji, podług której mają być kolejno zaspakajane. **A już najtrudniejszą rzeczą jest zdolność i odwaga poświęcania spraw mniejszych, interesów podrzędniejszych dla interesu wyższego i bardziej doniosłego z punktu widzenia społeczności jako całości.**

Nie naszą jest rzeczą zastanawiać się w tej chwili, czy obecny kryzys gosp. jest tylko przemijającą fazą dekonjunktury, jedną z wielu, jakie świat przeszedł w okresie tzw. nowoczesnego kapitalizmu, czy też rację mają ci socjologowie, którzy w kryzysie tym widzą coś znacznie więcej, niż przejściową depresję gospodarczą, a mianowicie widzą w nim kryzys podstaw, na których opiera się obecne życie zbiorowe.

Nie wdając się w te rozległe rozważania, stwierdzić wypada jedno: na tym ograniczonym miejscowo i rzeczowo odcinku, jakim jest gospodarka finansowa Gminy

ogólna sytuacja gospodarcza

zaciężyła w decydujący sposób, przesądzając metody i drogi gospodarstwa Gminy i stanowiąc jakby olbrzymią oś, na którą gospodarka ta coraz ściślej się orjentowała, poczynając od ogólnych zasad polityki finansowej, a kończąc na najdrobniejszych szczegółach codziennego postępowania.

Rosnące w miarę pogłębiania się kryzysu

zubożenie ogółu obywateli-podatnik.

w doniosły sposób odbiło się na finansach Gminy, powodując systematyczne zmniejszanie się jej dochodów. Ten proces stopniowego wysychania źródeł dochodowych, obserwowany od kilku lat nie jest bynajmniej ukończony.

Oprócz momentu zubożenia społeczeństwa także inne czynniki wpływały na zaostrzenie się trudności. Niejednokrotnie podnoszono, że

ustawodawstwo, regulujące finanse

komunalne, z wielu względów nie odpowiada już dzisiejszym potrzebom życia, głównie dlatego, że ustawa z r. 1923 daje Gminom zbyt wielką ilość źródeł dochodowych o małej wydajności, co powoduje potrzebę utrzymywania skomplikowanego aparatu dla uzyskiwania słabych stosunkowo efektów.

Okazało się wszakże w konsekwencji, że uprawnienia finansowe miast gwarantowane cytowaną ustawą uznane zostały za zbyt wielkie i w miarę pogarszania się stosunków ogólno - gospodarczych następowały ograniczenia, jedne po drugich, z coraz silniejszą tendencją do obniżania dochodów gmin z równoczesnem niestety nakładaniem dodatkowych ciężarów w postaci przerzucania na Samorząd niektórych agend i obowiązków, gwoli odciążenia państwowej administracji publicznej.

W rzucie fragmentarycznym streszcza się to do **coraz silniejszej ingerencji władz nadzorczych w sprawie uchwał podatkowych i opłat za korzystanie z urządzeń dobra publicznego, ograniczaniu pomocy w formie dotacji i subwencji ze skarbu państwa, w opóźnianiu w regulowaniu zobowiązań wobec gmin za różne świadczenia gmin** (co w rezultacie na podstawie tzw. ustawy oddłużeniowej wiele miast, większych w szczególności, naraziło na duże straty materjalne).

Ustawowe pomniejszenie udziału dotychczasowych wymiarów podatkowych, ograniczanie a potem likwidacja podatku ładunkowego, likwidacja zaległości podatkowych od spadków i darowizn, unieważnienia nabytych uprawnień w 10% dodatku do podatku dochodowego za kilka lat wstecz i na przyszłość, reforma podatku od obrotu, ingerowanie w sprawach opłat za świadczenia w sposób, mogący spowodować duże komplikacje w utrzymaniu dostatecznej sprawności zakładów i przedsiębiorstw, opodatkowanie elektryczności i gazu, przerzucenie dodatków mieszkaniowych nauczycielskich, olbrzymie udotowanie kwaterunków wojskowych, obciążenie wydatkami związanemi z uruchomieniem złożonego aparatu biur ewidencji ludności, zmiana systemu pobierania danin publicznych i wiele, wiele innych — oto krótki bilans kompresji dochodów, w ramach których musi się zmieścić gospodarka samorządu.

Zmniejszyły się również możliwości kredytowe.

Pomyślna konjunktura gospodarcza poprzedniego okresu upoważniła do szerokiego korzystania z kredytu, przedewszystkiem na cele inwestycyjne. Inwestycje te były niewątpliwie dla miasta korzystne. Gdy jednak kraj wszedł w fazę kryzysu, sumy potrzebne na obsługę zaciągniętych poprzednio kredytów zaciążyły dotkliwie na budżecie Gminy. To też wysiłki dotychczasowej Rady Miejskiej i Zarządu Miejskiego szły w kierunku uzyskania zmiany tych warunków. Jak wynika ze stanu faktycznego dzisiejszej rzeczywistości problemy te sprowadzają się nie do postulatu przeprowadzenia rozgraniczenia finansów państwa i samorządu, lecz do celowego podziału zadań pomiędzy państwo i gminy by zapewnić tym ostatnim faktyczną możliwość ich zadań.

Do tej „kryzysowej“ sytuacji ogólnej Gmina umiała dostosowywać swoją

politykę podatkową

ze zrozumieniem wymogów życia. W ostatnich latach miasto zmniejszyło obciążenia w wielu kategorjach podatków i danin komunalnych modernizując je i porządkując w granicach obowiązującego prawa.

Dotyczy to zarówno obciążeń własności nieruchomej (opłata drogowa, podatek inwestycyjny, opłaty za czyszczenie jezdni) jak i obciążeń przemysłu, handlu i rzemiosła (dodatek do podatku przemysłowego od obrotu, od świadectw przemysłowych i kart rejestracyjnych).

Uchwałami swemi z maja 32 r. i lipca tegoż roku, z czerwca 33 roku pozwoliła Rada na stosowanie ulg i bonifikat w zaległościach podatkowych i to tak w stosunku do odsetek zwłoki, kosztów egzekucyjnych oraz samych wymiarów — w sumie ogólnej wynoszącej wiele setek tysięcy złotych.

Dwukrotnie też w tym okresie Rada obniżyła czynsze w domach miejskich, a czyniąc zadość istotnej potrzebie, powzięła niepopularne uchwały obniżając pobory pracownicze.

Ta umiejętność akomodacji finansów Gminy do aktualnych możliwości płatniczych znajduje wyraz w cyfrach budżetów rocznych Gminy za ostatnie lata.

Podczas **gdy budżet zwyczajny i nadzwyczajny na rok 1930/31 przekraczał cyfrę 35 i pół miljona złotych, to w latach następnych cyfry budżetu stopniowo obniżają się aż do kwoty 19 miljonów 500 złotych w roku budżetowym 1934/35,** co stanowi niespełna 53% budżetu z przed lat trzech.

Tragedją jest, iż dochody Gminy trzeba w preliminarzach redukować do rozmiarów, odpowiadających realnym możliwościom, podczas gdy jednocześnie w dziedzinie wydatków Gmina musiała i musi liczyć się z coraz liczniejszymi obowiązkami. Rozwój stosunków finansowych gmin, jak i innych finansów publicznych podlega prawu podwójnego oddziaływania konjunktury gospodarczej: w okresie kryzysu wzrastają wydatki, a spadają dochody w okresie rozwoju gospodarczego, obniżają się ciężary społeczeństwa a podnoszą się wpływy podatkowe. W okresie tym stanął bowiem przed Gminą przedewszystkiem

problem zwalczania bezrobocia

i jego skutków. Trzeba było zająć się rzeszami ludzi, którzy wskutek ogólnej sytuacji gospodarczej znaleźli się w nędzy.

—4—

A zająć się nimi to znaczy: w doraźnej akcji dać chleb im samym i ich rodzinom, by uchronić ich nieomal od śmierci głodowej, pomyśleć o dachu nad głową na wypadek bezdomności, **przedewszystkiem jednak stwarzać zajęcie, dawać pracę** jak największej ilości bezrobotnych.

Nie będę przypominał, że rozmiar

zniszczeń wojennych Lwowa

był bez porównania większy, niż w jakiemkolwiek innem mieście. Że tętno życia gospodarczego Lwowa — jako miasta wojewódzkiego — osłabło w porównaniu do okresu, kiedy ogniskował on życie prowincji, obejmującej obszar 4 województw. Że wreszcie Państwu własnemu złożył on nie tylko szczodrą daninę krwi, ale też wiele ze swoich zasobów duchowych i materjalnych, które odpłynęły do stolicy, by stamtąd promieniować na życie całej Polski. Momenty te, aczkolwiek czasowo wcześniejsze i pozornie w luźnym zostające związku z problemem omawianym, musiały wywrzeć swój wpływ w okresie przesilenia gospodarczego, nadając przebiegowi kryzysu w osłabionym organizmie charakter odpowiednio ostrzejszy. Przedewszystkiem jednak należy tu przypomnieć inny fakt. Właśnie w okresie rozpoczęcia się kryzysu gospodarczego nastąpiło

przyłączenie gmin podmiejskich.

W związku z tem, wyłoniło się przed Gminą wiele nowych obowiązków, których spełnienia nie można było odwlekać ad calendas graecas. Powstała potrzeba przeprowadzenia w gminach przyłączonych wielu inwestycyj celem poprawy warunków sanitarnych, zaopatrzenia mieszkańców w zdrową wodę, — potrzeba budowy nowych ulic etc.

W przeciągu ostatnich trzech lat Gmina wykonała na ich terenie **szereg robót drogowo - kanałowych,** ponadto uporządkowała główne arterje komunikacyjne, łączące te obszary ze starym Lwowem. **Zakłady Elektryczne** przeprowadziły w gminach przyłączonych 72 km przewodów elektrycznych i postawiły 600 latarń. Koszt tych inwestycyj wyniósł 800 tysięcy zł. **Zakłady Wodociągowe** uczyniły wiele w kierunku zaopatrzenia tych obszarów w dobrą i zdrową wodę do picia. W tym celu wybudowały tam 54 zdroje uliczne i kilkanaście studni. Zakłady te przeprowadziły 10 km rurociągu. Koszt inwestycyj wodnych wyniósł 400 tysięcy zł. Inwestuje też Zakład Gazowy. Roztoczono nad gminami połączonemi opiekę sanitarną poświęcając szczególną uwagę najbiedniejszej dzielnicy, powstałej z gmin Zamarstynowa, Kleparowa i Hołoska Małego. **Wartość tych inwestycyj z okresu sprawozdawczego wynosi około 3 milj. zł.**

Dla zwalczania bezrobocia

mobilizowało miasto wszystkie możliwe środki na uruchomienie robót i akcję inwestycyjną mimo, że względy finansowe stawiały temu wielkie przeszkody. Popierano w pierwszym rzędzie inwestycje, mające najważniejsze znaczenie dla ogółu mieszkańców, a więc przedewszystkiem drogi i kanały.

Wystarczy zaznaczyć, że przy samych robotach drogowych Gmina stwarza w sezonie **zatrudnienie dla 3—4 tysięcy robotników.**

Na lwowski rynek pracy ilość ta oddziaływa w bardzo wydatny sposób. W roku ubiegłym i bieżącym poważną część przedsięwzięć inwestycyjnych przeprowadzała Gmina z pożyczek, zaciąganych w Funduszu Pracy i Funduszu Inwestycyjnym. Pożyczki te niestety małe lecz wysoce pożyteczne, doskonale się opłacają, wobec korzystnych warunków, na jakich są zaciągane, głównie zaś wobec niskiego oprocentowania. Dla przykładu podaję, że koszty obsługi pożyczek z Funduszu Pracy i Inwestycyjnego na łączną kwotę 1,394.00 zł. preliminowano na rok budżetowy na 23.270 zł.

Nie mogliśmy inwestować na budowę dróg takich sum, jakie były możliwe w dobrej konjunkturze lat 1927 i bezpośrednio następnych. Ale mimo niesłychanej ciasnoty pieniężnej wydatkowano w ostatnich latach **na budowę dróg około 5 miljonów złotych i wybudowano z górą 200 tysięcy m² dróg twardych t. j. asfaltowych i brukowanych,** oraz chodników, tudzież zremontowano 140 tysięcy m² szutrówek.

Gmina wykonała w ostatnich 4 latach prawie **12 i pół kilometra kanałów kosztem około 1½ miljona zł.** w tem szereg robót w gminach przyłączonych, jak w Zamarstynowie, Zniesieniu, Kleparowie.

Problemem, który czeka rozwiązania, jest kanalizacja tej części wielkiego Lwowa, która należy do zlewiska morza Czarnego w przeciwstawieniu do reszty miasta, położonej w obszarze zlewiska morza Bałtyckiego. Podnieść należy też rolę przedsiębiorstw miejskich w dziedzinie zwalczania bezrobocia. Przedsiębiorstwa te, mimo, że walczą w ostatnich latach ze spadkiem dochodów, wykazują wzmożoną aktywność i inwestują miljony złotych, dążąc w ten sposób z jednej strony do coraz lepszej obsługi konsumenta, z drugiej zaś oddziaływując ożywczo na rynek pracy i wogóle na życie gospodarcze naszego miasta.

W 3-ch latach ostatnich

wydatki inwestycyjne

przedsiębiorstw miejskich w budżecie administracyjnym figurują z kwotą 7¾ miljona złotych.

I tak: zakłady wodociągowe dokonały w okresie sprawozdawczym szeregu inwestycyj w Woli Dobrostańskiej, Szkle, Wielkopolu i Karaczynowie. W obrębie miasta podniesiono sprawność zaopatrzenia w wodę wyżej położonych terenów południowej części miasta, przedmieścia łyczakowskiego i Pasiek, tudzież dzielnicy janowskiej i gródeckiej. W planie jest budowa nowego wodociągu z Nagórzan (wykonanie tego planu zależy jednak od uzyskania znaczniejszej pożyczki).

Elektryfikacja Zakładów Wodociągowych umożliwiła miastu wyjście ze sprzedażą prądu poza obręb miasta. Stworzony przed półtora rokiem Zakład Elektryczny Okręgu Lwowskiego, którego głównymi akcjonarjuszami są Zakłady Wodociągowe, M. Z. E. i Jaworznickie Komunalne Kopalnie Węgla, — zaopatruje w prąd szereg miejscowości, położonych w dużym promieniu Lwowa, m. i. Żółkiew, Kulików, Busk, Brzuchowice, Dublany, Hołosko, Winniki, Zimną Wodę, Janów i Szkło.

Począwszy od 1930 r. Zakłady Elektryczne w okresie tym powiększyły swoją sieć kablową o ca 30 km. a więc przewodów napowietrznych o 100 km.

Wychodząc z założenia, iż

budownictwo mieszkaniowe

stanowi najbardziej skuteczny środek zwalczania bezrobocia i przeciwstawienia się dewastacyjnej roli dekonjunktury, — gmina ruszyła z impasu (Komitet Rozbudowy) i podjęła akcję tzw. zorganizowanego zbiorowego budownictwa. Realizuje się ten problem w 3 warjantach w zależności od stojących do dyspozycji zainteresowanych środków finansowych.

Na gruntach Gminy na Żelaznej Wodzie powstaje kompleks domów jednorodzinnych, sposobność do korzystnej lokaty kapitału dla każdego, kto rozporządza kilku do kilkunastu tysięcy zł. oszczędności. Budującym wyrobiono kredyty w Banku Gospodarstwa Krajowego i Miejskiej Kasie Oszczędności. W ciągu 2 lat wybudowano około **80 domów mieszkalnych.**

W planie Komitetu Rozbudowy miasta jest przeprowadzenie podobnej akcji na innym, tańszym terenie i w granicach ogólnych kosztów budowy, wynoszących około **9.500 łącznie z parcelą i opłatami adjacentowemi.**

Niezależnie od tego podjął Komitet Rozbudowy zastępczo na rach. T. O. Robot.

akcję budowy domów robotniczych,

których wybudowano w roku bieżącym dwadzieścia, a których koszt budowy łącznie z parcelą i opłatami adjacentowemi **nie przenosi 6.500 zł. za 1 dom.**

W murach ratusza znajduje gościnę

Towarzystwo Ogródków Działk.

które na obszarze 150 morgów, dzierżawionych częścią od Gminy, częścią od Skarbu Państwa, urządziło kilkanaście kolonij odnajmując działki około **900 dzierżawcom.**

Na podkreślenie zasługują też inwestycje i urządzenia, których dokonano

na polu opieki społecznej i zdrowia

a więc mieszkania dla delożowanych, kreowanie nowych placówek opiekuńczych dla matek i dzieci, nieuleczalnych i starców, pogłębienie i rozszerzenie pracy przez Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej oddziaływujący pośrednio lub bezpośrednio na los **blisko 9.000 dzieci,** budowę kąpielisk i dziedzińców — oto rezultat pracy ostatnich 3 lat na tym terenie.

Doraźnej pomocy dla bezrobotnych

służy miljonowy budżet społeczny, w którym udział Gminy wyraża się kwotą około kilkuset tysięcy zł. rocznie, resztę zaś stanowi przeważnie wartość naturaljów, uzyskiwanych z Funduszu Pracy. Dla ilustracji rozmiarów tej akcji warto przypomnieć, że bezrobotnym i bezzarobkowym wydaje się bezpłatnie ponad **100 tysięcy obiadów i stokilkadziesiąt tysięcy bochenków chleba miesięcznie,** że w jesieni rozdano około **100 wagonów ziemniaków, a w ciągu zimy rozdawano około 60 wagonów węgla miesięcznie.**

Niestety, to co świadczy Gmina na rzecz ofiar nędzy i bezrobocia nie może zadowolić, bo jest jeszcze dalekie od tego, co należałoby zrobić i w jakiej mierze chciałoby się świadczyć. Wszyscy tu obecni zdajemy sobie dobrze sprawę z rozmiarów potrzeb i z ogromu nędzy, która panuje we Lwowie.

O kwestjach kultury.

wbrew niepoinformowanej opinji nie zapomniano również; powiększono w tym dziale obowiązków gminy majątek o cenne nabytki (Grottger) i przygotowano teren do zakrojonej na dużą skalę akcji kreowania nowych urządzeń muzealnych.

W latach też ostatnich przeprowadzono

reorganizację administracji,

która miała na celu z jednej strony jej usprawnienie i bardziej logiczny rozdział kompetencji między poszczególne jednostki organizacyjne, z drugiej zaś jak najdalej posuniętą oszczędność.

Poważne oszczędności

dało połączenie mniejszych urzędów i referatów z odpowiednimi wydziałami. Te same efekty osiągnięto również przez **reorganizację rachunkowości,** akcentując odpowiedzialność poszczególnych jednostek administracyjnych za gospodarkę finansową, **dziesiątki tysięcy złotych oszczędności** uzyskano wskutek rewizji umów asekuracyjnych i skoncentrowanie tych spraw w jednym referacie, zreorganizowano częściowo aparat kontrolny, opracowano nowe przepisy dyscyplinarne, przyspieszające tok urzędowania i zwiększające odpowiedzialność poszczególnych urzędników miejskich — i wiele innych. — Jednakże i przy tych oszczędnościach, kierowano się zawsze szeroko pojętemi względami społecznemi. Określono nienaruszalne minimum egzystencji dla pracowników. Wydano szereg zarządzeń, które nakazywały **przyjmowanie do pracy wyłącznie robotników miejscowych,** a usuwanie sił pozalwowskich, zwłaszcza właścicieli gospodarstw rolnych.

Ta **praca organizacyjna w głąb,** mało widoczna na zewnątrz, dała poważne rezultaty w zakresie usprawnienia administracji, równocześnie zaś przyniosła bardzo znaczne oszczędności, które można było zużytkować na różne cele społeczne.

Na nowych zasadach zorganizowano **nadzór budowlany,** wyposażając urząd nadzoru w większą egzekutywę, by

ukrócić chaos i samowolę,

jaka panowała poprzednio w zakresie budownictwa. I mając na względzie doniosłe rezultaty jakie praca ta dać może istotnemu interesowi publicznemu — ze spokojem przyjmujemy t. zw. „złorzeczenia“ wierząc w to jaknajszczerzej, że **jeszcze w życiu doczesnem dorobimy się przebaczenia ogólnego.** Akcję tę też z należytym umiarem, ale ze stanowczością kontynuować będziemy dalej.

Posunięto też w tym czasie poważnie problem regulacji miasta. Zorganizowano aparat projektodawczy i rozpoczęto prace nad ogólnym planem zabudowania. Ustalono szkielet rozwinięcia głównej sieci komunikacyjnej w mieście. Od wyniku tych doniosłych prac zależą w dużej mierze możliwości rozwojowe miasta w przyszłości.

Teatr lwowski,

który przez szereg lat stanowił poważną troskę Rady i Zarządu Miej. wszedł na drogę pięknego rozwoju.

Mimo, że budżet teatru uległ daleko idącej redukcji, scena lwowska stanęła **na poziomie europejskim,** nawiązując do najpiękniejszych tradycyj lwowskiego teatru. Zarówno dobór repertuaru, jak i teatralne wykonanie przynoszą chlubę naszemu teatrowi, czego wyrazem są pochlebne komentarze, niejednokrotnie spotykane w prasie zagranicznej.

Sprawa opery niestety narazie nie może być postawiona w płaszczyźnie takiej w jakiej chcieliby ją rozstrzygnąć działacze społeczni, posiadający dużo dobrej woli, nie posiadający jednak warunków na kreowanie tej kulturalnej placówki. Mam pewność, że Gmina nasza kulturze muzycznej Lwowa pomaga w miarę sił swoich, tem więcej, że świadczenia jej w porównaniu ze świadczeniami innych miast nie są najmniejsze.

Podkreśliłem na wstępie, że

w niesłychanie trudnych warunkach,

w jakich przypadło pracować dotychczasowej Radzie, nietylko **udało się prowadzić gospodarkę miejską bez wstrząsów, ale ponadto przysporzyć miastu wielu realnych wartości gospodarczych.**

Wydobyć z gospodarstwa finansowego Gminy wszystkie drzemiące w niej możliwości, wyzyskać w sposób jak najbardziej celowy i gospodarny każdy grosz, wpływający do kasy miejskiej, by środkami rozporządzalnemi osiągnąć maximum zaspokojenia potrzeb publicznych — to była myśl, która przyświecała Radzie i Zarządowi Miejskiemu przy reorganizowaniu administracji.

Bilans trzyletniej pracy.

Na tem kończę ten szkicowy, najogólniejszy skrót bilansu i dorobku naszej wspólnej 3-letniej pracy. Praca ta wydała

rezultaty niewątpliwe.

Wysiłek, jaki wykonano w ciągu tego

życie społeczne

Prawda o stosunkach pracy

Poniżej zamieszczamy obszerne streszczenie wywodów opublikowanych ostatnio w lwowskim „Przeglądzie Ekonomicznym" przez inspektorkę pracy, autorkę „Pamiętnika rewolucjonistki" p. **Halinę Krahelską.**

Przy rozpatrywaniu stosunków pracy w Polsce rozróżnić należy stronę teoretyczną od strony praktycznej zagadnienia. Współczesny ustrój gospodarczy może tolerować teoretyczną rozbudowę ustawodawstwa społecznego, w praktyce jednak czynniki zainteresowane (kapitaliści) kolportują wśród społeczeństwa szereg fikcyj, które ułatwiają im wytworzenie atmosfery, sprzyjającej atakom na ustawodawstwo społeczne. Poza właścicielami warsztatów i środków produkcji, którzy mają swój cel (interes kieszeni) w szerzeniu fikcyj o stosunkach pracy, pozostała część społeczeństwa zainteresowana jest w prawdziwej informacji, i dlatego należy rozprawić się z rozpowszechnianemi fikcjami, przedstawiając jak w praktyce, w ramach niezmiernie gorzej rozbudowanego ustawodawstwa — mało zabezpieczonym, mało ochronionym i upośledzonym jest człowiek pracy.

*

Liczba bezrobotnych na świecie stawia na porządek dnia kwestję zmiany form i metod gospodarki. Jednym ze sposobów, jakiemi można jeszcze próbować czasowe i prowizoryczne łagodzenie sprawy, nie wychodząc z ram ustroju, jest sposób skrócenia czasu pracy. W związku z tem należy rozpatrzyć, jak w istocie wygląda u nas czas pracy,

jakie perypetje przechodził i przechodzi w Polsce ośmiogodzinny dzień pracy.

W kołach ludzi związanych z przemysłem niejednokrotnie słyszymy, że zasada ośmiogodzinnego dnia pracy przestała być aktualną, gdyż dziś nie pracuje się nawet pięciu, sześciu godzin dziennie.

Jest to jedna z fikcyj. **W rzeczywistości** bowiem (wydaje się to paradoksem i nonsensem) **w okresach najgłębszego kryzysu czas pracy** znacznej liczby robotników **przedłuża się do 9, 10, 12 i nawet 16 godzin dziennie.**

Ośmiogodzinny dzień pracy opierał się na dekrecie rządu Moraczewskiego z 1918 r. i ustawie z 18. XII. 1919. Jak stwierdzają wyniki inspekcji pracy najlepszy stan wykonywania ustawy o czasie pracy istniał w pierwszych latach niepodległości: decydowały w tym wypadku nastroje mas i bardzo wyraźna linja polityki społecznej państwa. Ale już w latach 1922 i następnych zanotować można duże pogorszenie — przemysł pozwala sobie nieraz na jawny sabotaż, a postawa jego promieniuje w tym okresie b. silnie na społeczeństwo.

W latach 1923—1926 inspekcje stwierdzają przedłużanie czasu pracy do 10, 12 i 16 godzin dziennie, tak, że **w r. 1927,** według sprawozdań Komisji Ankietowej przy Prezesie Rady Min., **ośmiogodzinny dzień pracy stawał się fikcją.** Od r. 1928 stosunki zmieniają się o tyle, że sfery przemysłowe zadają sobie trochę fatygi w maskowaniu wykroczeń.

Ankieta Instytutu Gosp. Spol. z października 1928 przyniosła następujące cyfry: na 100 robotników przypadało

8.2	pracujących		51—54	godz. tyg.
12.8	„		54—60	„ „
5.2	„	ponad	60	„ „
4.4	„		48—51	„ „

Liczby te wykazują jasno, **jak bardzo zawsze bywał przekraczany ustawowy czas pracy w Polsce.**

Okres kryzysowy nie przyniósł zmiany na lepsze: stwierdzoną jest powszechność przedłużania czasu pracy bądź bezpośrednio bądź pośrednio (godziny nadliczbowe, przedliczbowe, kasowanie przerwy obiadowej). Wobec tych faktów nie trudno udowodnić, iż pomiędzy łamaniem ośmiogodzinnego dnia pracy a walką ze skutkami bezrobocia **zachodzi istotna kolizja,** znowelizowanie zaś obecnie ustawy o czasie pracy w kierunku jego przedłużania nie może nic uzdrowić, a tylko przyniesie całkiem niewątpliwie dalsze, swobodniejsze łamanie zasady normowanego czasu pracy.

Z normowanym dniem pracy wiąże się jeszcze

kwestja godzin t. zw. nadliczbowych,

które (według ustawy z 18. XII. 1919) winny były uzyskiwać opłatę 50% wyżej od normalnych, a w wypadku pracy nadliczb. ponad 2 godz., a także w dniu świąteczne i w nocy — 100%. Te ustawowe normy bywały istotnie obserwowane tylko w okresach lepszej konjunktury gosp., jednak nawet wtedy rzadko bywały opłacane zgodnie z prawem. Wobec obniżenia przez nowelę z r. 1933 opłat za godziny nadliczbowe do połowy należy się spodziewać, że obecnie będzie miało miejsce coraz powszechniejsze nieopłacanie godzin nadliczbowych.

Do zobrazowania stosunków pracy konieczne jest scharakteryzowanie zmian, jakie **wprowadza znowelizowany tekst ustawy o czasie pracy.** Nowela ta stwarza warunki dla robotników b. niekorzystne; najważniejsze zmiany: 1) przedłużanie tygodnia roboczego do 48 godzin (dotychczas 46), 2) umożliwienie przedłużenia czasu pracy w przemysłach sezonowych do 10 godzin dziennie, 3) wprowadzenie instytucji godzin dodatkowych, nieprzepracowanych w okresach, kiedy tydzień pracy nie dosięgał 48 godzin (przy takiem odrabianiu dzień pracy nie powinien przekraczać 9 godzin — a więc, choć z ograniczeniami i czasowo **legalizacja normy dziewięciu godzin,** tego marzenia przemysłowców) — życiowo daje to przemysłowcom możność **nieograniczonych** nadużyć w przedłużaniu czasu pracy, 4) warunkowe dopuszczenie skracania lub opuszczania przerwy obiadowej.

Nieuniknioną konsekwencją, która wynika bezpośrednio z klauzul przedłużenia czasu pracy, **jest wreszcie faktyczna obniżka zarobków robotniczych.**

Dziś ośmiogodzinny dzień pracy nie obowiązuje już w Polsce nawet teoretycznie.

* * *

W argumentacji przemysłowców i ich prasy przejawia się chęć zasugerowania społeczeństwu drugiej

fikcji o słabej wydajności pracy robotnika w Polsce.

Tymczasem rzeczywistość poucza, że z jednej strony **wydajność polskiego robotnika nietylko osiągnęła już dawno poziom przedwojenny** (uważany za normalny), ale w wielu gałęziach przemysłu znacznie **go przekroczyła** (por. dane Gł. Urzędu Statystycznego), z drugiej zaś **robotnik polski może śmiało konkurować** na tem polu **z robotnikiem zagr.** (w r. 1929 górnicy na dole pracowali z wydajnością na dniówkę: w Anglji **1395 kg,** w Czechosłowacji **1315 kg,** we Francji **987,** zaś **w Polsce 1874 kg,** — przeciętna wydajność na dniówkę na dole kopalń: Polski Górny Śląsk **1901 kg,** Niemiecki G. Śląsk **1775 kg**).

* * *

Inna fikcja to

twierdzenie o rzekomo wysokich zarobkach robotniczych,

gdy przeciętny zarobek robotnika za godzinę pracy obliczano w r. 1932 na 77 groszy, gdy wartość realna zarobków rob. spadła do 58% stanu z r. 1928, a dane Gł. Urzędu Statystycznego podają (na r. 1932) przeciętny zarobek tygodniowy na 28 zł. 90 gr., z tem, że 14 województw wykazuje zarobek niższy od przeciętnego, 2 zaś tylko wyższy (woj. śląskie i krakowskie). Blisko czwarta część ogółu robotników przemysłu mineralnego zarabia niżej 10 zł. w tygodniu (tak samo zarabia 25% rob. przemysłu drzewnego), przeszło trzecia część rob. przem. włókienniczego zarabia poniżej 20 zł. tyg. (tak samo w przemyśle papierniczym i metalowym).

Przy takich zarobkach rodzina robotnicza jest oczywiście bardzo marnym konsumentem.

* * *

Niezwykle ważną jest również kwestja bezpieczeństwa pracy w przemyśle; wobec rosnącej liczby ofiar przy pracy i niedostateczności inspekcji pracy, jedynym naprawdę skutecznym środkiem jest wprowadzanie zalegalizowanych przedstawicielstw robotniczych w fabrykach, wyposażonych w odpowiednie kompetencje.

Wreszcie

fikcja ciężarów świadczeń socjalnych,

działająca jeszcze w społeczeństwie b. potężnie, jak to widzimy ze zmian w przepisach ubezpieczeniowych, dla pracowników niekorzystnych.

Cenne materjały przyniosły w tej sprawie badania Komisji Ankietowej; stwierdzają one np.:

Koszt ubezpieczeń socjalnych w odsetkach wartości produkcji wynosił w r. 1926 **dla hutnictwa 1.64 proc.,** świadczenia socj. **dla całego przemysłu włókienniczego** stanowiły **0.76%,** dla **bawełny zaś 0.4%,** dla **węgla od 3.1%—5.8%,** dla **przemysłu garbarskiego 0.8%** kosztów własnych produkcji i t. p.

W przemyśle cementowym cała robocizna wraz ze świadczeniami socjalnemi nie przekracza 12% kosztów prod.

* * *

Rozważania powyższe nie doprowadzają do optymistycznych wyników: powiedzieć należy otwarcie, że tak jak dziś jest — **dokonywa się rabunkowa gospodarka na terenie tego bogactwa i skarbu, jaki Polska posiada w robotniku.**

Ustawodawstwo pracy i teoretyczna ochrona pracy są napewno możliwe i w tym ustroju. Ale przecie — teoretyczna ochrona pracy w sensie istnienia przepisów prawnych, nie da robotnikowi żadnej istotnej ulgi, skoro się nie ma możności wprowadzenia, wcielenia tych przepisów w życie, narzucenia przemysłowcom musu ich wykonania.

W rzeczy samej w dzisiejszym okresie kryzysu ustrojowego i bezrobocia — ochrona pracy bardzo nieznacznie wykracza poza papierową i teoretyczną. Właściciele środków produkcji nie lubią i nie uznają żadnego skrępowania w ich swobodzie rozporządzania najemną siłą ludzką.

Tak będzie z ochroną pracy, z jej wynikami póty, póki będzie bagatelizowany czynnik ludzki w produkcji, a maszyna ceniona wyżej niż człowiek pracy.

(Dokończenie mowy prez. Drojanowskiego)

okresu czasu, nie jest energją zmarnowaną, przeciwnie — wieńczą go duże **pozytywne sukcesy.**

Zawdzięczamy je konsekwentnie stosowanym zasadom przewodnim, które leżały u podstaw całej działalności dotychczasowej Rady.

Stale cechowało tę Radę przedewszystkiem wysokie poczucie odpowiedzialności za losy i rozwój miasta. Towarzyszyło ono Radzie nietylko przy wykonywaniu funkcyj należących do tego ciała kompetencyjnie, ale też kazało jej niejednokrotnie wypowiadać się i podejmować inicjatywę w innych sprawach, o ile obchodziły one nasze miasto.

Cechował tę Radę szeroki horyzont w ujmowaniu problemów, odnoszeniu się do wszelkich zagadnień z punktu widzenia rzeczowego, ujmowanie spraw pod kątem interesu ogólnego.

Kierowała wreszcie pracą Rady nieustająca,

czynna wola

utrzymania w równowadze gospodarki gminnej, uwieńczona na tle stosunków ogólnie panujących dużym sukcesem. Z woli tej wypływało też konsekwentnie, nawet drobiazgowe stosowanie zasady gospodarności.

Największa w gospodarstwie publicznem, **sztuka wydawania. w granicach możliwości dochodowych,** łatwa stosunkowo w warunkach gospodarczych pomyślnych, staje się niesłychanie trudna w warunkach takich, jak nasze obecne, kiedy stosunek zależności wzajemnej dochodów i rozchodów musi być odwrócony kiedy rozchody te pod dyktatem ogólnych warunków gospodarczych trzeba energicznie komprymować, nie rezygnując jednak z należytego spełniania wzrastających obowiązków.

Gospodarzyć w takich okolicznościach — to już coś więcej, niż rozwaga i oszczędność boni et exacti patres familiae. To jest talent dwojenia i trojenia grosza publicznego.

Tej trudnej sztuki, tego ważnego zadania dokonywała świetna Rada z chlubnym wynikiem przez przeciąg czteru lat, uchwalając plany budżetowe, wskazując Zarządowi Miejskiemu wytyczne gospodarowania, oraz wspierając go swą cenną wiedzą, doświadczeniem i znajomością życia i stosunków w dążeniu, które było naszym wspólnym celem: Służyć jaknajlepiej dobru publicznemu, służyć Miastu, służyć Rzeczypospolitej.

Za tę chlubną i owocną pracę niech mi wolno będzie złożyć wszystkim członkom dotychczasowej Rady imieniem miasta, dotychczasowego Zarządu i własnem wyrazy szczerej i gorącej podzięki.

Z ustępującą Radą nastąpiły zmiany w Zarządzie, pozwólcie tedy PP. Koledzy Wiceprezydenci, że dziś właśnie, wobec zebranej tu braci radzieckiej, złożę wam najgorętsze podziękowanie za trud pracy niesionej ofiarnie przez ostatnie lata, często bardzo z uszczerbkiem dla swoich spraw osobistych. Nie chcę być Wam wdzięcznym dlatego, że taki był ustalony porządek — lecz, by być **sprawiedliwym,** oddając hołd cnocie i faktycznej zasłudze. Jestem też pewien, że w postawieniu tem złączą się ze mną wszyscy tu obecni, jako też cały sztab urzędniczy i pracowniczy miasta.

Proszę Panów, **dopełniwszy aktu sformułowania zasług ustępującej Rady i PP. Wiceprezydentów — pragnę też dziś powitać serdecznie Nową Radę w osobach Jej przedstawicieli.** Witam nowych kolegów Wiceprezydentów oraz PP. Ławników.

Jestem mocno przekonany, że interes Lwowa pozwoli nam na takie sharmonizowanie pracy wszystkich Organów Gminy, by wespół z aparatem pracowniczym prowadzić miasto do coraz to większej chwały.

Działalność Związku Pracy Obyw. Kobiet.

Na czoło organizacyj kobiecych na terenie województwa lwowskiego wysuwa się zrzeszenie lwowskie Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, które działa w kierunku wychowania polityczno-obywatelskiego szerokich mas kobiecych, oraz prowadzi rozległą akcję społeczną. Z. P. O. K. stojąc ściśle na gruncie ideologji marszałka Piłsudskiego — obejmuje coraz szerszy zasięg, będąc niejednokrotnie na prowincji jedynem stowarzyszeniem organizującem inicjatywę kobiecą w pracy państwowo-społecznej.

Zrzeszenie wojewódzkie lwowskie, na którego czele stoi p. posłanka Marja Jaworska, liczy obecnie 86 oddziałów — obejmując, prócz niemal wszystkich miast i miasteczek, także szereg oddziałów wiejskich, które w ostatnim czasie coraz bardziej się powiększają.

Z. P. O. K. obejmuje 10 referatów, prowadzących bardzo rozległą i różnorodną działalność. Na pierwszym miejscu wymienić należy ref. wychowania polityczno-obywatelskiego zaznajamiający ogół kobiet z aktualnemi zagadnieniami życia państwowego i wychowujący kobiety na współodpowiedzialne, świadome obywatelki.

Referat spraw zagranicznych stara się o utrzymywanie kontaktu z międzynarodowemi organizacjami kobiecemi, oraz prowadzi robotę propagandową. Referat Opieki nad matką i dzieckiem prowadzi stacje opieki nad matką i dzieckiem, krople mleka, żłóbki, bursy dla dzieci, 7 przedszkoli ,10 świetlic, liczne placówki dożywiania dzieci, oraz organizuje w okresie letnim kolonje i półkolonje dla dzieci.

Referat spraw kobiecych prowadzi poradnie (prawne, oraz lekarskie) dla kobiet, stara się o wyszukiwanie zajęć bezrobotnym, prowadzi akcję samokształcenia, oraz Dom Kobiet we Lwowie i ognisko dla służby w Drohobyczu.

Referat wytwórczości gospodarczej prócz licznych szwalni, oraz własnej tkalni w Rudkach posiada mleczarnię, oraz sklep galanteryjny. Referat kultury i piękna organizuje imprezy artystyczne, oraz zajmuje się rozwijaniem kultury estetycznej.

Sekretarjat dla spraw wiejskich centralizuje pracę wiejską, oraz urządza za pośrednictwem własnych fachowych instruktorek liczne kursy gospodarcze na wsi, na których oprócz wiadomości praktycznych z zakresu kroju, szycia i kobiecego gospodarstwa domowego zaznajamia z ustrojem i kulturą Polski. Obecnie organizuje specjalny kurs, celem przygotowania kierowniczek pracy wiejskiej na terenie 3 województw południowo-wschodnich.

Sekretarjat Kół Młodych przygotowuje młode dziewczęta do pracy społecznej, wreszcie referat prasowy zajmuje się wydawnictwami i prasą związku ,a referat finansowy sprawami budżetowemi.

W ostatnich latach Związek pracuje wydatnie w dziedzinie opieki nad bezrobotnymi, prowadząc liczne kuchnie dla bezrobotnych (w samym Lwowie wydaje dziennie ok. 2.000 obiadów), herbaciarnie, oraz świetlice dla bezrobotnych, w których prowadzi równocześnie akcję oświatową.

Prócz pracy prowadzonej stale, Z. P. O. K. zajmuje się organizowaniem wszelkich aktualnie nasuwających się prac, nawiązując tu ścisły kontakt z innemi organizacjami kobiecemi. I tak np. Z. P. O. K. wziął żywy udział w wyborach samorządowych, organizując następnie konferencję kobiet, które zostały wybrane do rad miejskich z terenu trzech województw południowo-wschodnich, celem lepszego zapoznania ich pracą samorządową.

Z pośród wszystkich oddziałów Z. P. O. K. województwa lwowskiego, wybija się na pierwszy plan oddział lwowski, skupiający pod przewodnictwem p. dr. Chelińskiej ponad 600 członkiń.

kultura fizyczna

Postawmy sprawę jasno

Sprawą, która ostatnio była głównym przedmiotem obrad i szeregu specjalnie na ten cel zwołanych konferencyj — zrzeszeń sportowych było rozporządzenie Ministerstwa Oświaty zabraniające młodzieży szkolnej należenia do klubów sportowych.

Po powzięciu szeregu uchwał i odpowiedniej akcji w prasie wystosowały związki sportowe w tej sprawie memorjał na który oficjalnie odpowiedział p. Minister Oświaty, iż zakaz będzie nadal utrzymany, a sporty będą wprowadzone w programy nauczania.

Tak więc kluby nie uzyskały zmiany decyzji a czy dzięki ich akcji wprowadzono sport do szkoły należy wątpić, ostatecznie można się z tem pogodzić, pewnem natomiast jest, że **młodzież szkolną odgrodzono od klubów sportowych,** które znalazły się w wyjątkowo trudnej sytuacji, ponieważ **zostały pozbawione dopływu elementu inteligentnego,** przedstawiający najlepszy materjał na przyszłych sportowców w całem tego słowa znaczeniu. Sytuacja naszych klubów jest tem przykrzejsza, że podczas ostatnio przeprowadzonej ankiety przez Związek Związków Sportowych i Polski Komitet Igrzysk Olimpijskich, 11-cie państw nadesłało odpowiedzi, z których wynika, że **nigdzie niema, jak u nas, zakazu** należenia młodzieży szkolnej do klubów, są pewne ograniczenia, np. wymagane minimum wieku lub określone gałęzie sportu, w wielu wogóle niema żadnych ograniczeń.

Na tle wyniku omawianej ankiety rygorystyczne i bezkompromisowe rozporządzenie ministerstwa mimowoli budzi co do swej słuszności pewne zastrzeżenia, bo trudno pojąć dlaczego państwa stojące tak wysoko kulturalnie, jak Anglja, Francja, Danja czy inne, pozwalają młodzieży na udział w klubach sportowych, podczas gdy u nas rzecz ma się przeciwnie.

Oficjalna odpowiedź wykazuje, że na wychowanie młodzieży ma mieć wpływ tylko szkoła. Czy rzeczywiście jest to jedyny motyw zakazu — wątpimy, a zarazem całkiem niedwuznacznie należy stwierdzić, że atmosfera w jakiej olbrzymia większość klubów prowadzi swą akcję, jest zupełnie nieodpowiednia lub raczej wręcz szkodliwa dla wrażliwych kształcących się charakterów młodzieży szkolnej. Akcja sportu jako czynnika pożytecznego i potrzebnego Państwu ma dwa wyraźne kierunki: Pierwszy to sport społeczny mający na celu podniesienie zdrowotności i wychowanie fizyczne jak najszerszych rzesz społeczeństwa, drugi, to sport rekordowy, który dąży do uzyskania jak najlepszych wyników w różnych dyscyplinach przez poszczególne jednostki czy też ograniczone zespoły t. zw. drużyny. Ten drugi kierunek jakkolwiek dużo mniej ważny od pierwszego, posiada niebezpieczeństwo dla organizmu ludzkiego specjalizowania i wyrabiania pewnych mięśni kosztem innych, co zresztą można uniknąć przy racjonalnych ćwiczeniach, ma jednak ten wielki walor, że stanowi pierwszorzędny środek propagandy czy zagranicznej, czy też jako magnes przyciągający tłumy do czynnego udziału w sporcie. Nasze kluby w swej pracy obrały za główny cel drugi kierunek, t. zn. sport rekordowy. Zmusiła ich do tego walka o byt, o środki materjalne, których dostarczają zawody mające również wielkie walory widowiskowe.

Nie tu jednak leży właściwa istota zła. Praca racjonalna nad sportem rekordowym, któremu mogą oddawać się utalentowane jednostki jest nawet wskazaną, ale kluby w praktyce postawiły sobie dewizę: „wygrać per fas et nefas", rekord za każdą cenę. Bójki, awantury na boiskach, ciągłe kombinacje, któremi omijano przepisy sportowe, wytworzyły atmosferę, w której młodzież szkolna niema co robić i lepiej że jej tam nie będzie. Strona wychowawcza sportu poszła w zapomnienie, lub minimalnie zwraca się na nią uwagę, sport w klubach poszedł złemi torami, co ostatnio oficjalnie stwierdzono na konferencji w Państwowym Urzędzie W. F. i P. W.

O nieodłącznej dla prawdziwych sportowców rycerskości, przysłowiowego angielskiego „fair play" wogóle ogół nie myśli, parę zaledwie klubów, które pracują w prawdziwie sportowym nastroju padło ofiarą zakazu Ministerstwa Oświaty ,w myśl zasady „opera omnia".

Kluby sportowe w trosce o wynik, o bussines, straciły morale sportowe, z placówek o społecznym znaczeniu przekształciły się w zwalczające się wszelkiemi, przeważnie wprost przerażającemi, środkami, partje.

Na tem tle możemy być tylko Ministerstwu Oświaty wdzięczni.

Poprawa nastąpić musi i już o niej myślą (konferencja w P. U. W. F-ie), kluby zaś, pozbawione młodzieży szkolnej, mają inne wdzięczne i ważne pole do działania. Należy zająć wychowaniem sportowem, ale wychowaniem licznej i chętnej ku temu młodzieży robotniczej. Do zdziałania jest b. wiele, dotychczas bowiem młodzież robotnicza przeważnie zrzeszona jest w związkach, które za cel swój mają nie tyle sport ile podłoże polityczne. Nie wątpimy, że skierowany w tamtą stronę wysiłek da nie tylko dobre wyniki sportowe, ale i zmieni sąd o pracy społecznej naszych klubów.

Jak przedstawiają się największe kluby sportowe

Jeden z największych w Polsce klubów sportowych, lwowska „Pogoń", według oficjalnego sprawozdania, posiada 14 sekcyj: bokserska, gier sportowych, kajakowa, kolarska, lekko-atletyczna, łucznicza, piłki nożnej, pływacka, strzelecka, szermiercza, tennisowa, wychowania fizycznego pań, hockejowa i narciarska.

Najżywotniejszą była sekcja piłki nożnej, grupująca 84 czynnych zawodników w 5-ciu drużynach, podczas gdy np. lekkoatletów jest już 48, w sekcji tennisowej zrzeszonych 33 członków i 6 juniorów, strzelecka 30, bokserska 25, kajakowa 24, narciarska 21, pań 30, łucznicza zaledwie 5-ciu.

Jak widzimy cyfry wcale nieimponujące — przytem należy pamiętać, że jest to jeden z najpoważniejszych i czołowych klubów w Polsce.

L. K .S. „Pogoń" posiada boisko piłkarskie za rogatką stryjską, tamże bieżnie i urządzenia lekko-atletyczne (w r. przyszłym będzie uruchomione 2-gie boisko piłkarskie), pozatem 8 kortów tennisowych przy ul. Szymanowiczów, tor ślizgawkowy na boisku 19 p. p. i 2 tory hokejowe przy ul. Listopada i na „Cytadeli", nieodpowiedni lokal klubowy przy ul. Rutowskiego.

Ogółem liczy „Pogoń" 747 członków wraz ze wspierającymi, z czego opłaciło wkładki w r. ub. 438.

Skolei strona finansowa — z poszczególnych sekcyj dochody dawała jedynie sekcja piłki nożnej, prawie samowystarczalną była bokserska, pozostałe deficytowały i w tem tkwi ta specjalna piecza nad piłką nożną. Na mecze o mistrzostwo ligowe sprzedano biletów za 16.937.— zł. (zaznacza się wyraźny spadek co roku, np. w r. 1932 uzyskano przeszło 31.000 zł.). W rozchodach: wyjazdy drużyny piłkarskiej kosztowały 11.413 zł. i inne drobniejsze, z których należy podkreślić częściową spłatę długów zł. 6.370, procenta i koszta blankietów wekslowych wynosiły 1.610 zł., widać z tego, że długi są poważne, pocieszającym objawem w tej sprawie jest ich spłata.

Wkońcu należy zaznaczyć, że klub stale zatrudnia za wynagrodzeniem buchaltera(?), kursora, 3 dozorców. Sekretarjat przyjął 1831 pism — wysłał 1199.

Podane powyżej cyfry mówią same za siebie, ograniczymy się jedynie ponownie do uwagi, że ilość zawodników w poszczególnych sekcjach jest stosunkowo b. mała, jak na wielką placówkę wychowania fizycznego.

Z ruchu organizacyjnego Z. Z. Z.

W jedną z ubiegłych niedzieli odbyło się w lokalu Rady Z. Z. Z. we Lwowie, Rynek 29 założycielskie posiedzenie grupy metalowców (b. chrześcijański zw. zaw. maszynistów). Na posiedzeniu tem powołano do życia tymczasowy komitet organizacyjny.

W niedzielę dn. 30 grudnia odbyło się tamże założycielskie posiedzenie oddziału Z. Z. Z. w browarze lwowskim. Dyskusja na posiedzeniu wykazała palącą potrzebę podjęcia działalności w browarze, ponieważ dotychczasowy związek zawodowy, pozostający pod wpływami PPS CKW, załamał się zupełnie i posiada już tylko ok. 12 członków płacących składki. Definitywny wybór Zarządu Oddziału nastąpi na nast. posiedzeniu.

Oddział tramwajowy Z. Z. Z. (Zw. Zaw. Pracowników Użyteczności Publ.) wzrasta nieustannie. W ostatnich dniach zgłosił wśród wielu innych akces do organizacji wybitny działacz robotniczy, ob. Górnik, były prezes klasowego Związku zaw. pracowników gminnych (PPS.) w latach powojennych.

Akcja samoobronna. Z polecenia władz okręgowych organizacji Z. Z. Z. odbył się przed świętami dwugodzinny strejk w Państwowej Wytwórni Wódek na Zniesieniu(Lwów) dla zaprotestowania przeciwko zwolnieniu sześciu robotnic. Strejk objął wszystkich robotników i przeszedł w zupełnym porządku.

KRONIKA.

Szkolne kluby sportowe powstały ostatnio w Krakowie.

Na terenie Czechosłowacji istnieje obecnie 19 polskich klubów sportowych, które pracują tam w b. trudnych warunkach.

* * *

Łyżwiarska para p .p. Bilorówna i kpt. Kowalski jest w klasyfikacji ogólno-światowej typowana przez znawców na 3-ciem miejscu po parze Rotter—Szolas i Papetz—Zwack. Nasi mistrze szczycą się zdobyciem: 8 razy pod rząd mistrzostwa Polski, 2 razy mistrzostwa Zakopanego, również dwukrotnie mistrzostwa wszechsłowiańskiego, 3-cie miejsce w mistrzostwach Europy, 4-te w mistrzostwach świata.

Odnieśli szereg zwycięstw nad przeciwnikami zagranicznymi, w Polsce są bez konkurencji. Obecnie b. pilnie trenują na torze L. T. Ł. po 4 godziny dziennie.

P. p. Bilorówna i kpt. Kowalski słusznie uchodzą za wzorowych sportowców.

REDAKCJA OTWARTA CODZIEŃ OD 12—2,
ADMINISTRACJA OD 11—2 I OD 18—19 WIECZ. Z WYJĄTKIEM NIEDZIEL I ŚWIĄT.
ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI: LWÓW, KOPERNIKA 9, I. P. TELEFON 33-42 i 90-67. — KONTO CZEKOWE P. K. O. „KADRA" 503.914.
PRENUMERATA MIESIĘCZNA 1 ZŁ., ROCZNA 10 ZŁ.

Redaktor odpowiedzialny: dr. Wacław Mejbaum.

Lwowska Drukarnia Nowoczesna — Pasaż Mikolascha. Tel. 16-76.